GŁOS GOSPODARCZY

TREŚĆ:

Nr 2

Rok II

1 lutego 1939

GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK II WARSZAWA, DNIA 1 LUTEGO 1939 R. ZESZYT II

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

ZAGADNIENIE HANDLU ZAGRANICZNEGO

(tp) Nikt chyba nie jest entuzjastą autarkii; nawet jej twórcy i apologeci, przytaczają na jej obronę argumenty natury politycznej czy militarnej ale nigdy nie gospodarczej. Z drugiej jednak strony żyjemy nie pod szklanym kloszem, izolowani od świata zewnętrznego, ażebyśmy mogli utrzymywać, że należy prowadzić w stosunkach handlowych z zagranicą politykę pełnego liberalizmu. Zadanie takie byłoby zupełnie absurdalne, biorąc pod uwagę zarówno obecną sytuację polityczną jak i kształtowanie się bilansu handlowego. Konieczności wyższego rzędu zmuszają nas do całego szeregu ograniczeń w obrotach z innymi państwami.

Aktualna sytuacja, która z natury rzeczy nakłada silne więzy i ograniczenia na stosunki wymienne, nie powinna z nas jednak czynić doktrynerów, uważających okres liberalizmu handlowego w stosunkach wymiennych pomiędzy narodami za definitywnie pogrzebany i śpiewających hymny pochwalne na cześć autarkii. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że ograniczenia wolności handlowej nie są bynajmniej ideałem, do którego powinniśmy dążyć, ale tylko złym koniecznym, z którym trzeba się pogodzić. Musimy pamiętać o tym, że ustawianie coraz wyższych barier handlowych w stosunkach wymiennych pomiędzy narodami nie oznacza bynajmniej postępu gospodarczego, że przeciwnie — jest cofaniem się wstecz nietylko pod względem gospodarczym ale również — i przede wszystkim — pod względem cywilizacyjnym.

Musimy pamiętać o tym, że wiek 19, który właśnie zerwał merkantylistyczne więzy, nakładane na handel międzynarodowy, był epoką niesłychanego postępu w wszelkich dziedzinach życia ludzkiego; że wraz z swobodną wymianą towarów popłynęła swobodna wymiana ludzi i kapitałów, stwarzając to, co nosiło, nazwę gospodarki światowej. Dzięki handlowi międzynarodowemu podnosił się poziom życiowy ludności, wzrastał dobrobyt. A czyż możemy powiedzieć, że autarkia wzbogaca naród? Nie, przykłady państw autarkicznych pokazują nam dokładnie, że autarkia nietylko obniża w niesłychany sposób stopę życiową ludności, ale niszczy samą substancję majątku narodowego. Autarkia nie jest pod żadnym względem krokiem naprzód, jest natomiast pod wszystkimi względami krokiem wstecz.

Dawny liberalizm handlowy pozwalał bowiem na zakup produktów w tych krajach, gdzie ich produkcja była najtańsza, a przez to konsument powiększał swój dochód realny. W systemie mniej lub bardziej autarkicznym zasada ta nie obowiązuje; konsument nabywa towar po cenie znacznie wyższej aniżeli mógłby go nabyć, gdyby go sprowadził z kraju, gdzie warunki produkcji powoduje, że koszt jego wytwarzania może być znacznie niższy. Ta wyższa — często wielokrotnie — cena produktów wpływa na obniżenie realnego dochodu konsumenta.

Obserwowane dzisiaj zastąpienie handlu wielostronnego, mutylitarnego, handlem dwustronnym, bilataralnym oznacza również krok w tył i wyrządza straty bogactwu narodowemu. Zastąpienie bowiem handlu wielostronnego przez wymianę bilateralną jest w gruncie rzeczy powrotem do handlu wymiennego. Zilustrujemy to na przykładzie, zaczerpniętym z książki prof. Robbinsa. Każdy układ bilateralny polega na pewnej ustalonej równowadze, na zobowiązaniu do przyjmowania określonej ilości towarów od każdej ze stron. A teraz załóżmy, że zachodzi prosta zmiana w warunkach produkcji, np. odkrycie złóż cennych minerałów w Liberii. Ażeby mogła istnieć równowaga bilateralna, zwiększonemu popytowi na ten produkt musi towarzyszyć odpowiednie zwiększenie popytu na towary pochodzące z kraju kontrahenta układu bilateralnego, w przeciwnym bowiem razie równowaga zostanie zachwiana. Przypuśćmy, że w Anglii wzrośnie popyt na nowoodkryty produkt liberyjski; nie oznacza to jednak, że odpowiedni popyt na dobra brytyjskie zaznacza się w Liberii. W stosunkach wolno handlowych nie miałoby to żadnego znaczenia, gdyż mieszkańcy Liberii mogliby poświęcić sumy otrzymane za ich produkty od Anglii na zakup przedmiotów pochodzących z innego kraju. Mieszkańcy zaś tego innego kraju mogliby z kolei zakupić towary brytyjskie względnie nawet w innym jeszcze kraju, który z kolei poczyniłby zakupy w W. Brytanii.

Ale inaczej przedstawia się sprawa w stosunkach bilateralnych; gdyby popyt w Liberii nie wzrastał proporcjonalnie do popytu angielskiego, to import towarów liberyjskich do W. Brytanii musiałby pozostać ograniczony. Produkcja liberyjska nie mo-

głaby się zatym odpowiednio rozwijać, konsument angielski nie otrzyma tego, co pragnie, a mieszkańcy krajów trzecich, którzy chętnie zakupiliby towary angielskie, gdyby ich produkcja znalazła zbyt w Liberii, również stracą. W ten sposób system bilateralny powoduje ogólne zubożenie społeczeństw, jest więc systemem antygospodarczym, jest zaprzeczeniem ekonomii produktywnej.

Ten przykład wskazuje nam wyraźnie, jakie są skutki ograniczenia swobody handlowej, jakie powoduje ono marnotrawstwo bogactwa społecznego.

Dlatego powinniśmy zawsze mieć na względzie, że ideałem pozostaje nadal swobodna międzynarodowa wymiana handlowa; do tego ideału winniśmy dążyć, chociaż rzeczywistość polityczno-gospodarcza może od nas wymagać, żebyśmy chwilowo prowadzili politykę odmienną.

Na jeszcze jedną rzecz należy zwrócić uwagę, a mianowicie na związek, jaki zachodzi pomiędzy swobodną wymianą a polityką pokojową. Nie jest bynajmniej rzeczą przypadku, że wzrost prądów wojennych łączy się z wzrostem prądów autarkicznych. Jak bracia sjamscy, jedne są związane z drugimi, jedne towarzyszą nieuniknienie drugim; odwrotnie— swobodnej wymianie handlowej towarzyszy pokój polityczny. Tam gdzie dociera z towarem kupiec, tam niepotrzebny jest żołnierz. W istocie bowiem tam, gdzie przez wolną wymianą uzyskuje się potrzebne surowce czy artykuły gotowe, tam niknie jedna z ważnych przyczyn napięcia politycznego. Kupiec przeto — czy importer czy eksporter — powiększając obroty handlowe z państwami obcymi staje się prawdziwym wysłannikiem pokoju. Ten związek pomiędzy rozwojem wolnej wymiany a pokojem świata jest dobrze rozumiany przede wszystkim w wielkiej demokracji amerykańskiej, skąd wielokrotnie oświadczono, że jeżeli towary nie przekroczą granic, to przekroczą je armie. I dlatego też przez zawarcie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego, zawierającą klauzulę największego uprzywilejowania, została wydana walka prądom autarkicznym i wskazana droga do prawdziwego pokoju.

Wszystko zatym przemawia za swobodną wymianą handlową, czy to z punktu widzenia czysto gospodarczego, czy społecznego, czy nawet politycznego. Oczywiście zagadnienie polega na tym, że każde z państw winno rozpocząć odpowiednią politykę, a zwłaszcza inicjatywa winna wyjść od państw zamożnych, tak jak to miało miejsce ze Stanami Zjednoczonymi. W przywróceniu normalnych stosunków wymiennych między narodami widać jedyną nadzieję nietylko na podniesienie stopy życiowej mas, na rozładowanie bezrobocia, ale na uspokojenie polityczne.

Dlatego też winniśmy dążyć do ideału nieskrępowanej wymiany, a gdy rzeczywistość — jak dotychczas — nie pozwala nam z naszej strony na rozluźnienie istniejących ograniczeń, to starajmy się w każdym razie, aby wymiana handlowa nie zesztywniała w ramach biurokratycznej reglamentacji. I nie zapominajmy o tym, że trudną jest rzeczą zarazem powiększać eksport i ograniczać import, zwłaszcza, gdy zważymy, że obecnie Polska nie posiada zbędnego importu. Jeżeli chodzi o zwiększenie naszego eksportu, to należy zaznaczyć, że na skutek istniejących obecnie i silnie akcentujących się ruchów społecznych przeciwko towarom pochodzącym z pewnych krajów, wywóz towarów polskich ma duże szanse rozwoju. Warunkiem wszakże tego powodzenia jest, aby owe prądy głęboko nurtujące społeczeństwa wielu państw odniosły się z sympatią do towaru polskiego. To zaś wymaga takich posunięć, które pozwoliłyby na zdobycie takiej sympatii, względnie nie dopuściły do jej utraty.

H. ZEMBROŃ.

EKSPORT — IMPORT

Straszliwy w swych skutkach kataklizm, jaki w latach 1914 — 1918 dotknął cały prawie świat, wywołał prócz najrozmaitszych perturbacji w dziedzinie politycznej, nie mniejsze w zakresie gospodarczym.

W znacznej mierze przyczyniło się do tego nie tylko powstanie całego szeregu nowych państw samodzielnych, ale także wytyczenie nowych granic państw „zwycięskich" i „zwyciężonych", które nie raz wbrew swym najistotniejszym interesom, zmuszone zostały do nastawienia swej polityki gospodarczej na inne niż dotąd tory.

Proces ten rozpoczęty faktycznie w r. 1920, trwa bez przerwy do dzisiaj, przy czym w okresie tym stwierdzić możemy dziwne nie raz przemiany.

Państwa-mocarstwa, a za nimi kraje mniejsze a nawet wprost nieznaczne, zmieniły nieraz zupełnie tryb swego dotychczasowego życia gospodarczego.

Powszechnym niemal dla całego świata stał się pęd do industrializacji i to bez względu na wyniki, jakie przynosi za sobą tego rodzaju aktywność. Rozpoczął się okres swoistego wyścigu uprzemysłowienia.

Państwa, które jeszcze do niedawna nastawione były wyłącznie na produkcję agrarną, państwa — zwłaszcza t. zw. egzotyczne — które jeszcze kilkanaście zaledwie lat temu wstecz, nie widziały na swych terytoriach wysokiego kominu fabrycznego, rozpoczęły wyścig industrializacji. Celem tego wyścigu było — i jest nim po dzisiaj — nie tylko zaspokojenie rodzimych potrzeb, ale w pierwszym rzędzie — eksport.

Hasło popierania rodzimego eksportu stało się, o ile chodzi o dziedzinę gospodarczą, co najmniej tak popularne, jakimi są od szeregu lat tendencje wyścigu zbrojeń. Eksportować jak najwięcej i zbroić się jak najszybciej i jak najintensywniej bez względu na koszty i bez względu na opłacalność — oto wyraz polityki gospodarczej czasów współczesnych.

Jak silnie rozrósł się pęd ku eksportowi, świadczy chyba najlepiej fakt, że niektóre państwa, zwłaszcza zaś hołdujące zasadzie samowystarczalności, poczęły, dążąc do rozwoju eksportu, stosować za wszelką cenę metody dumpingu i to tym wymyślniejsze, im bardziej odczuwać się dawał brak dewiz, koniecznych jako środek płatniczy. Tego rodzaju metody stosowane są już od szeregu lat ze znaczną szkodą dla tych państw, które hołdując starym zasadom uczciwości kupieckiej, nie mogą czy nie chcą od nich odstąpić.

Tego rodzaju zwarcie dwu sprzecznych ze sobą tendencji wywołać musi nieraz i wbrew woli partnerów, stan walki gospodarczej, w której panująca jeszcze do niedawna wzajemna lojalność handlowa zeszła na plan całkiem już daleki.

Licytowanie w górę cen surowców, koniecznych w danej chwili, przyczym skup tych surowców następuje nieraz na kilka lat zgóry po zgóry ustalonych cenach i to na kilkoletnie nawet okresy, narzucanie w zamianie za to swych gotowych wyrobów przemysłowych i to również po cenach odpowiednio wysokich (system niemiecki), zalewanie rynków wyrobami swego przemysłu po cenach niższych, niż wynoszą koszty transportu (np japońskie wyroby bawełniane na rynkach południowo-afrykańskich), sprzedaż swych produktów po cenach niższych niż koszty własne, by w zamian za to otrzymać surowce gospodarczo niezbędne (eksport produktów włoskich: owoców świeżych i suszonych, wyrobów z namiastek bawełny, lub wełny, sztucznego jedwabiu etc.), wreszcie — kredyty zazwyczaj krótkoterminowe udzielane odbiorcom bez względu na pewność wpływów sum kredytowanych (stosowane przez Francję, Anglię i Stany Zj. A. P.)— to są istotne cechy, charakteryzujące systemy stosowane obecnie przez pewne grupy państw w swej polityce handlu zagranicznego.

Jest rzeczą jasną, że walka z tego rodzaju polityką i to nadomiar walka z mocarstwami finansowo i gospodarczo silnym musiałaby zgóry już być skazana na przegraną gdyby i mniej zasobne państwa nie potrafiły ze swej strony przeciwstawić się tym, często aż nazbyt nielojalnym pociągnięciom.

Dzisiaj bowiem, wszystkim niemal państwom świata nie zależy na niczym innym jak tylko na osiągnięciu możliwie największej niezależności gospodarczej i to we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego.

Niezawisłość ta nie może się jednak ograniczać do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb własnych, ale stworzyć musi takie warunki, które umożliwiłyby stały i nieustający rozwój gospodarczy. Aby cel ten osiągnąć musi się eksportować, by wzamian za swe surowce, półfabrykaty, czy wyroby gotowe otrzymać z zagranicy to wszystko, czego brak na rynku krajowym. I stąd — tendencje popierania za wszelką cenę rodzimego eksportu.

Wiemy o tym aż nadto dobrze z własnego doświadczenia, że łatwiej jest szermować tym hasłem, niż faktycznie je realizować. W naszych rodzimych warunkach, mimo urbi et orbi głoszonych haseł konieczności popierania wywozu z dniem każdym staje się co raz trudniej być tym tak bardzo pożądanym eksporterem. Nie jest to paradoks, ale najprawdziwsze stwierdzenie stanu rzeczy. W ogólnych tylko zarysach omówimy te właśnie trudności, które co raz to bardziej działają hamująco na rozwój naszego eksportu.

Rozumiemy aż nadto dobrze, że są pewne ograniczenia, które muszą być stosowane z uwagi na całokształt naszej polityki finansowej i gospodarczej. W pierwszym rzędzie zaliczymy do nich ograniczenia w swobodnym dysponowaniu dewizami i złotem. Do tej samej kategorii ograniczeń zaliczamy konieczną z uwagi na naszą politykę handlową ścisłą kontrolę nad eksportowanymi produktami.

Wszystkie natomiast dalsze ograniczenia i hamulce stosowane często bez faktycznie uzasadnionej racji, działają tylko szkodliwie i stanowią momenty, czyniące z każdego prawie eksportera (wzgl. importera) swoistego ,,bohatera naszych czasów".

Ile podań pism, zaświadczeń, potwierdzeń, ile opinii i wniosków, przedłożyć musi każdy bez wyjątku kupiec, by wreszcie po znacznych kosztach i wysiłkach, a co gorsze, po znacznym nieraz dopiero upływie czasu, dowiedzieć się, że prośba jego została uwzględniona, lub co gorsze — odrzucona. A te liczne Rady, Komitety, wszystkie Stowarzyszenia, Cechy, Związki, Centrale, które w myśl zatwierdzonych statutów, uprawnione są również do wydawania opinii w sprawie zamierzonego eksportu czy importu.

Oczywiście, wszystkie tego rodzaju opinie, połączone są z odpowiednio wysokimi opłatami, które zazwyczaj stanowią główne źródło dochodów tych wszystkich hamujących nasze życie gospodarcze organów i instytucji.

Rozumie się, że zakrojony na tak wielką skalę aparat biurokratyczny, wbrew swoim nieraz szczerym intencjom, utrudnia sprawne funkcjonowanie handlu zagranicznego. Konsekwentnym wnioskiem, wypływającym z dotychczasowego stanu rzeczy, jest konieczność skończenia z tym całym niepotrzebnym balastem biurokracji, zerwania z systemem niepotrzebnych papierów i cyrkularzy, a co jest — nie mniej ważne — i z tymi wprost iure caduco istniejącymi opłatami i t. p. haraczami, zwiększającymi nieraz nawet znacznie koszty własne, wywołując tym samym tak niepożądaną w interesie eksportu zwyżkę cen.

Musimy bowiem nareszcie zrozumieć, że taktyka tego rodzaju nietylko nie przyczynia się w niczym do wzmożenia handlu zagranicznego, ale stwarza dlań często barierę nie do ominięcia.

Musimy nareszcie zrozumieć, że czas jest najwyższy, by zostawić w interesie naszego handlu zagranicznego wolniejszą niż dotąd rękę inicjatywie ludzi dzielnych i znających rynki zagraniczne, warunki zbytu na nich, ich zapotrzebowanie i to wszystko co właśnie konieczne jest do ,,opanowania" tego rynku. Czas najwyższy, by zaprzestano dalszych doświadczeń z najrozmaitszymi Radami, Centralami, Instytutami, Związkami i t. p. A co najważniejsze, by zaniechano wszelkich zamierzeń w kierunku tworzenia monopolów lub koncentracji całego handlu zagranicznego w rękach pewnych

specjalnie uprzywilejowanych grup, czy jednostek, które otrzymałyby wyłączność działania w handlu zagranicznym.

Niemcy, którzy pierwsi poczęli stosować w swych obrotach handlowych z zagranicą nienotowane do tego czasu ograniczenia, reglamentacje i obostrzenia pierwsi też spostrzegli, że w wypadku, gdzie chodzi o usprawnienie tej gałęzi gospodarstwa społecznego, gałęzi należącej do gospodarczo najważniejszych zresztą, wszelkie wybujałości w stosowaniu tych ograniczeń utrudniają tylko tak bardzo konieczną wymianę dóbr.

Z początkiem też roku bieżącego ograniczone zostały w myśl rozporządzenia ministra gospodarki Rzeszy Funka istniejące dotąd utrudnienia eksportowe, zwłaszcza z dziedziny administracyjno-formalistycznej przy równoczesnym rozluźnieniu istniejących do tego czasu przepisów z dziedziny kontroli wyrobów, mających ulec eksportowi.

Przykład ten — winien być jak najszybciej, przez nas przyjęty. Tym bowiem sposobem potrafimy i my usprawnić nasz handel zagraniczny. Wszelkie natomiast ograniczenia — po za koniecznymi — winny być jak najrychlej usunięte. Stanowią one bowiem tylko balast — który jaknajprędzej winien znaleźć się za burtą naszego życia gospodarczego.

WŁ. DIAMAND.

Polityczne znaczenie handlu zagranicznego

Jak dawno istnieje pojęcie handlu zagranicznego, tak też długo jest ono związane z polityką. Żadna czynność gospodarcza nie była tak często przyczyną wojen, żadna nie wywoływała tak wielkich zmian w stosunkach kulturalnych i społecznych, żadna nie stwarzała tyle podstaw dla wielkich ruchów migracyjnych ludzkości, jak właśnie handel zagraniczny.

Przez pół wieku świat ekonomiczny przechodzi prawdziwą rewolucję, dobiegającą stopniowo do swego końca. Zmianom uległy pojęcia o celach handlu zagranicznego. Jeszcze, często tkwimy myślowo w czasach naszych dziadów i pradziadów, gdy główne zadanie handlu zagranicznego tłumaczono sobie jako zdobywanie brakujących towarów. Przez całe wieki tak przecież właśnie bywało. Walczono o dostęp do towarów rzadkich i trudnych do zastąpienia, urządzano zdobywcze wyprawy po różne złote runa. Wyrywano sobie z rąk prawa eksploatacji i pierwszeństwa w nabyciu.

Jakże daleko świat odbiegł od owych czasów! Na palcach możemy już tylko policzyć takie artykuły, których podaż jest ograniczona i o otrzymanie których trzeba specjalnie walczyć aż siłą. Olbrzymia większość handlu zagranicznego od kilkudziesięciu lat obejmuje towary, których nie trzeba zdobywać przemocą i fortelem, które same szukają nabywcy, same wołają o konsumenta i dawno już przestały być niezbędną, poszukiwaną rzadkością. Ileż to rzeczy człowiek sam nauczył się wyrabiać w tych latach?

Zmiana, jaka zaszła w ostatnim wieku, stanowi nową wielką epokę w historii świata, epokę, która musi mieć swój odpowiednik w polityce i jej metodach.

Role handlu zagranicznego się odwróciły, zmieniły się cele i metody jego pracy. Dawniej sedno rzeczy tkwiło w prawie kupna, dziś tkwi w prawie sprzedaży.

W dawnej epoce walczono o prawo eksploatowania cudzej pracy, w epoce współczesnej walczymy o prawo ulokowania własnej pracy. Epokę dawną znamionował był brak rąk do pracy, obecnie odczuwamy względny ich nadmiar. — Prawdziwą mądrością polityczną wszelkiej gospodarki dawnej epoki było oszczędzanie, ograniczanie konsumcji i gromadzenie zapasów, jako synonimu bogactwa i potęgi, w epoce współczesnej pewne zapasy stały się rzeczą samo przez się zrozumiałą, nadmiar ich klątwą — taką samą jak niedostatek, a miarą potęgi jest wielki ruch pracy, zdolność wielkiej produkcji, szybkiej i dobrej. Dawniej od głodu i niedostatków, przed rozruchami nędzy, broniono się przedłużaniem wysiłku pracy, obecnie częściej skracaniem czasu pracy.

Przemiany nie dobiegły jeszcze końca. Nie wszędzie posunęły się one równie daleko, nie wszędzie wogóle zostały zrozumiane i zauważone. Wiele krajów przebudowuje się dopiero strukturalnie, zmienia swój charakter rolniczy na mieszany—przemysłowo-rolniczy. Ludność ich poznaje nowe światy pojęć i myśli, nowe miary wartości i zasług, szlachectwo zamieniać musi na ducha handlowego i przedsiębiorczość przemysłową. Między poszczególnymi odłamami ludzkości powstaje jakby obcość kulturalna ludzi dwuch odległych epok, z których nowsza rozumie wprawdzie jeszcze język starszej, ale niema już czasu i możności jemu ulegać. Starsza epoka nowej zrozumieć wogóle nie jest zdolna nienawidzi jej z całego serca, pragnie ją zniszczyć i nagiąć do starych, wypróbowanych, przez wieki zrozumiałych sobie, bliskich norm. Bo jakże mogą się rozumieć i wzajemnie sobie ufać, na sobie polegać dwie tak różne psychologie? Jedna ideał swój widzi w panu, wielkim, silnym, groźnym, zdobywczym, który poprostu przemocą własnego miecza zdobył sobie poważanie i szacunek i władzę, który wymusza, a nie prosi, który jest rycerski i bezwzględny, żołnierz, zawadiaka, może nawet rabuś, ale nigdy jak drugi, nie człowiek usłużny, szukający okazji do oddawania usług, czynienia się potrzebnym, narzucający się nawet, proszący, wkręcający się, używający forteli i siły, byle tylko chciano skorzystać z jego usług.

Obcość kulturalna, oto punkt słaby wszystkich społeczeństw znajdujących się w pół drogi między dawną jeszcze epoką myślenia i odczuwania, a nowymi czasy. Niezrozumienie istoty powstają-

cych na tym tle typowych konfliktów, ich rozdmuchiwanie, prowadzi czasem do tragicznych skutków dla całych krajów i narodów. Za nieopanowanie sił odśrodkowych wywołanych „obcością kulturalną" płaci się często utratą poważnych części wolności. Kraj, który nie zrozumie dość wcześnie, że zwycięstwo w świecie przeludnionym leży już tylko w ręku tych, których usługi są potrzebne, lub zostały przyjęte i dopuszczone, sam pada rychło ofiarą ekspansji cudzych usług, raduje się naiwnie nimi, by później przebudzić się w więzach, pozbawiających własnych jego obywateli możności decydowania o własnej pracy, pozostawiających tylko zewnętrzne akcesoria i symbole niepodległości.

W sposób bardzo jaskrawy i na wielką skalę podobne procesy zaczęły się rozwijać z chwilą zmechanizowania produkcji włókienniczej na zachodzie Europy. Mechanizacja krosien i wrzecion, olbrzymi wzrost ich wydajności, zastosowanie siły mechanicznej dla ich napędu, wszystko to było zrazu źródłem bezrobocia i nędzy wielu ręcznych tkaczy i prządek. Ale na Dalekim Wschodzie biali misjonarze w gołębiej swej gorliwości, i szczerej dążności do uszczęśliwienia niewiernych, szerzyli łagodne słowo Boże, a za nimi szedł po pewnym czasie kupiec, inny jak dawniejsi grabieżcy, przywożący towar tani i piękny, napraszający się o możność usłużenia, miast żądania usług. Tkaniny jego były cudnie wzorzyste i barwne, stosowały się do gustów i wymagań strojniś każdego kraju, a wszystko to było tanie i dostępniejsze niż wytwory ręcznej roboty. To też Chiny, Indie, Malaje, dziesiątki milionów ludzi rozchwytywało produkty pracy maszyn europejskich, płacąc swoimi towarami, których było może wbród. Ale w Anglii, we Francji, w Niemczech dokoła przemysłu włókienniczego rosły tymczasem przemysły chemiczne, maszynowe, metalowe, huty i kopalnie. W miarę ożywiania się handlu zamorskiego budowano okręty i stocznie, konstruowano maszyny i motory dla ich poruszania, budowano koleje, nafta zaczęła wypierać węgiel jako środek pędny i stała się ośrodkiem konfliktów gospodarczych nowego świata. Dla niej wywołuje się rewolucje i wojny, które oburzają wszystkich, którzy rozumieją ich sens.

Zaczęło się niewinnie, od strojów, od mody, od fatałaszków; za nauczycielami nowych ideologii podążyli do ludów kolorowych łagodni handlarze; nie było gwałtów, ani wiekopomnych bitew, a mimo to wyrosła na tym budowa zupełnie nowego układu stosunków i sił w świecie; pochyliły się nisko lub padły pradawne potęgi, których byt był ugruntowany przez wieki i epoki historyczne świata. Wobec ruchliwości nowych czasów legło pokotem wszystko, co chciało tylko trwać dawnym.

Dla ludzi białych skutki były błogosławione. Ale ludom kolorowym dopiero znacznie później duch nowych czasów okazał łaskawą część swego oblicza. Najpierw amerykańskie plantacje bawełny, kubańskie pola trzciny cukrowej polowały na czarne ręce robocze, a gdy zniesiono niewolnictwo, polowano na wynalazki maszyn, które pozwalałyby oszczędzać na pracy ludzkiej. Na Dalekim Wschodzie setki tysięcy ludzi traciło pracę, pola bawełniane stawały się zbędne, wrzeciona przestawały już się kręcić i głodne masy rozpoczęły wędrówkę, do różnych nowych cudzych plantacyj, na Ceylonie, Malajach, Południowej Afryce, na chłodną północ Mandżuka. Przyrost ludności u siebie już pracy nie znajdywał, zabierała mu ją maszyna w Europie lub Ameryce, potym już nawet maszyna w miastach własnego kraju. O losach tych wszystkich ludzi decydowali ci, których usługi musiały przyjmować Chiny, Indie, Malaje, Afryka, Egipt, kraje Lewantu.

Potęga Anglii rosła nie na braniu, lecz na prawie do dawania, na możności wyboru w przyjmowaniu usług wzajemnych, na pośredniczeniu w zbycie otrzymanych towarów w stosunku do innych krajów i na możności decyzji kto z kolei ma być podniesiony na wyższy stopień konsumcji. Znamieniem naprawdę ważnych zdarzeń są raczej traktaty handlowe, jak wojny, pomimo że w szkołach o nich niewiele uczą i mało który historyk lubi w nie zaglądać.

Problematyka historyczna świata przedstawiana nam bywa zawsze w krzywym zwierciadle, co pogłębia konflikty kulturalne, co zwiększa obcość ludzi przystosowanych do potrzeb epoki w stosunku do ludzi, których myślenie i dążenia statystycznie tkwią jeszcze w dawnych, całkiem innych czasach.

Dziś przeludniona Japonia wkracza spóźniona nieco na te same drogi. Jeżeli jej wojska całkowicie opuszczą Chiny wzamian za przyznane i wykonywane prawo pierwszeństwa dostaw na rynek chiński, panowanie jej nad Dalekim Wschodem będzie ugruntowane, bez zbędnych akcesoriów, jak bagnet i karabin. Japonia będzie mocarstwem największego pokroju, olbrzymie Chiny będą jej wasalem. Banki w Yokahamie i Tokio i Kobe będą decydowały o pracy i bezrobociu w Chinach, o kierunkach wewnętrznej migracji, o zdolności materialnej Chin stworzenia samodzielnego przemysłu wojennego, wystawienia armii zdolnej naprawdę do obrony kraju.

Takie jest fundamentalne prawo nowej epoki w stosunku do wszystkich krajów przeludnionych, względnie lub bezwzględnie. Władzę faktyczną zdobywa się dziś przez traktaty handlowe, przez prawo swobodnego wjazdu swoich podróżujących, przez prawo otwierania własnych przedstawicielstw handlowych i przemysłowych z personelem z własnych obywateli, którzy zarazem są w jednej osobie wywiadowcami gospodarczymi i wojskowymi. Od czasu jak stan gospodarczy kraju i posiadane przezeń działy gospodarstwa decydują o jego zdolności do faktycznej obrony militarnej, gospodarcze opanowanie handlu zagranicznego jest równe wygranej wojnie. Często niezrozumiały jest dla nas sposób rozumowania Anglików, Amerykanów i Francuzów w wielu sprawach politycznych. W ich arsenale istnieje bowiem nieznana nam dziś broń dysponowania możliwością cudzej pracy, możność wyboru między przyjmowaniem różnych cudzych świadczeń. Kogo odrzucą, na tego przychodzą ciężkie czasy. Dla nich czasy pokoju nie różnią się od czasów wojny, walka ich trwa nieustannie, tylko bez komunikatów o wygranych i przegranych bitwach. Wojna militarna jest dla nich tylko jedną z możli-

wych odmian prowadzenia wojny. Zwykłą ich bronią jest handel zagraniczny, usłużny, uprzejmy, pomagający klientom, solidny, a u logicznej konsekwencji często nieubłaganie — zdobywczy.

Póki trwają pomyślne koniunktury rozwój dobrobytu w kraju opanowanym jest narzędziem podtrzymania własnej pomyślności. To też takie cudze panowanie gospodarcze może być w swoim umiarkowaniu dla niektórych krajów wręcz faktyczną pomocą w walce z nędzą i zacofaniem. Jeżeli jednak nadchodzą ciężkie czasy kryzysów, wtedy gdy powstaje kwestia, kto ma ponieść straty i cierpienia, kolonia ekonomiczna jest zgóry upatrzoną ofiarą. Wspomniane poprzednio korzyści mogą istnieć także i bez oddawania się w cudzą niewolę; strat i klęsk uniknie tylko ten, kto obroni swoją niezależność, swoją wolność gospodarczą, kto nie podda się pod dyktando cudzej woli.

Nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu pragną gorączkowo powetować opóźnienie swoje w przejściu do nowej epoki i w zabezpieczeniu sobie rynków zbytu. Rosja, jako kraj niedoludniony, przez rozbudowę rynku wewnętrznego, Niemcy przez wyjście w świat zewnętrzny.

Niemcy stosują tą samą metodę, jaką przed dziesiątkami lat zaczęli już stosować Anglicy. Najpierw wysyłają misjonarzy głoszących ideologię obliczoną na sparaliżowanie tych wpływów, które mogłyby konkurować z ich kupcami, starają się wywołać fermenty myślowe, rozluźnić wewnętrzną dyscyplinę w dotychczasowym podziale pracy danych społeczeństw. Za tymi misjonarzami idą kupcy, a przyjście ich jest zamiast brakujących pokus kapitału poparte strachem groźby wojennej, o ile słaby nie otwiera drzwi dość szeroko. Kupcy ci są uprzejmi i ugrzecznieni, gotowi do wszelkich usług, chętnie przysyłają swoich instruktorów, robią pracę naprawdę pożyteczną, ale biada temu krajowi, który w korzystaniu z tych uprzejmości i udogodnień odda się w zależność, uzależni się w zbyt wielkiej części swego wywozu dawanego wzamian za przywóz.

Polska już od kilku lat znajduje się pod obstrzałem misjonarzy obcych ideologii. Praca ich polega na pogłębianiu różnic kulturalnych istniejących u nas między dawną i nową epoką. Propagują oni myślenie kategoriami dawnej epoki, uczuciowo i tradycyjnie milsze i bliższe sercom ludzi wywodzących się ze wsi z systemem napółfeudalnego, przesiąkniętych atmosferą wydarzeń z innej zupełnie płaszczyzny niż problematyka dziejów współczesnych. W samych Niemczech proces ten także rozgrywa się bezustannie. — Znaczna część kierowników nowej Rzeszy wyrosła właśnie na wygraniu wewnątrz kraju dawnych tych haseł i pojęć, na budzeniu ukochanych wspomnień z pięknej, górnej i chmurnej młodości. Wybuch żywiołowej tęsknoty do tych zdawało się przebrzmiałych już prostych, lapidarnych stosunków, został tam zręcznie wprzęgnięty do służby na rzecz nowej epoki, stanowi ten moment siły fizycznej, jaką Rzesza próbuje wymusić dla siebie „miejsce pod słońcem". To co Anglik i Francuz robią jeszcze przy pomocy banków i handlowych interesów. Niemcy chcą wymusić mieczem. „Bierzcie nasze towary" wołają — „bo jak nie weźmiecie to my je Wam szablą w gardła wepchniemy" — tak brzmi obecna synteza niemiecka w ich polityce handlu zagranicznego. — Na linii obstrzału znajdują się kraje przeludnione, czego przykładem są ostatnio np. rokowania niemiecko holenderskie, poparte pogłoskami o ruchach wojskowych. W tych właśnie krajach, po wejściu na rynek w taki sposób, że się uzyskało wielkie wpływy na gospodarstwo, łatwo potym od wewnątrz zdobyć dla siebie faktyczną władzę.

Obrona nie jest łatwa. — Wiele trzeba stosować sposobów równocześnie. Wymienimy z nich trzy, szczególnie ważne:

1) nie dopuszcza się do zbyt jednostronnego rozwoju handlu zagranicznego z którymkolwiek krajem silniejszym od siebie. — Żaden kraj zagraniczny, przez to że zerwie lub wypowie traktat handlowy nie powinien mieć mocy wywołania kryzysu. Zwiększając obroty handlowe z jednym krajem poza granice równowagi, należy forsownie zwiększać je także z innymi krajami.
2) Nie dopuszcza się do swego kraju obywateli zagranicznych, jako przedstawicieli, z państwa popierającego swe żądanie groźbą użycia siły.
3) Dąży się do tego, by wewnętrzne, zamknięte w sobie obroty rozwijały się conajmniej tak szybko, jak obroty z zagranicą.
4) Nie wystarczy defenzywa. Trzeba stale podtrzymywać własną ofenzywę w lokowaniu owoców pracy własnych obywateli w krajach najbardziej różnorodnych.

W dawnej epoce zwycięstwo rozpoznawano po sztandarze zatkniętym na zdobytej pozycji, po stosie chorągwi, rzuconych pod nogi zwycięskiego wodza, po uzbrojeniu zabranym wrogowi, po jeńcach spętanych i pędzonych do niewolniczej pracy. — Noga postawiona na karku zwyciężonego była brutalnym symbolem.

Dziś wszystko odbywa się znacznie subtelniej, po cichu niemal, mało widocznie. Jakiś papierek podpisany w ciszy gabinetu, jakieś skromne małe szyldziki z mało mówiącymi nazwami, jakieś kon-Sztandary szumią takie same jak poprzednio, broń błyszczy jak dawniej i muzyka gra dalej dziarskie marsze. Ale potym, powoli, jak postępująca choroba zgłaszają się niedomogi. — Pierwszym, ostrzegawczym sygnałem bywa albo niemożność nabycia pewnych towarów, tam gdzie je można dostać najtaniej i najlepiej, konieczność płacenia za nie o kilkadziesiąt procent drożej, a w innych znowu wypadkach, gdy sami zaczniemy coś robić, spotkamy się z koniecznością wpuszczenia towaru cudzego po cenie, o której wiemy doskonale, że kalkulowano ją dla nas taniej jak dla innych, by u nas produkcja taka nie mogła powstać. Jak paraliż obezwładnia często powoli i stopniowo ruchy członków, tak tracimy w handlu zagranicznym swobodę wyboru, tracimy tymsamym swoją wolność.

W walce codziennej o wolność kraju nie wolno sobie pozwolić na żadne odpoczynki. Stale na front trzeba wysyłać takich ludzi, którzy są najlepiej zaprawieni, którzy mają w sobie ducha ofenzywnego i psychiczną zdolność myślenia o tym, ja-

kie usługi i komu możnaby jeszcze oddać, ponad już istniejące. Niezbędne jest stałe nieskrępowane współzawodnictwo, trzeba nieustannie bić własne rekordy, duch dynamiki kupieckiej musi panować niepodzielnie nieskrępowany żadnymi względami litości lub protekcji. Tylko takim sposobem można walki wygrywać, można bronić się skutecznie przed popadnięcie w cudzą łaskę i niełaskę.

R. L.

KULEJĄCY EKSPORT

Handel światowy przeżywa dziś okres niezmiernie ciężki. Mimo, iż wzrosło zaludnienie naszego globu, mimo, iż wzmagają się — tak ilościowo, jak i jakościowo — stale ludzkie potrzeby — wskaźnik życia gospodarczego wciąż jeszcze nie może osiągnąć poziomu z czasów prosperity. Za objaw pomyślny uważa dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy — to, iż w ciągu roku ub. 1937 wymiana światowa zdołała dotrzeć do wskaźnikowego poziomu — 97,6 („Bilans Społeczny" — Harold Butler — Wydawnictwo „Biblioteka Polska").

To swoiste kalectwo handlu, które uwydatnia się jeszcze silniej przy obliczeniach pieniężnych (wskaźnik w 1937 r. — 46,4), aniżeli wagowych, ma swe źródło w popularnym dziś postulacie samowystarczalności gospodarczej.

Na tym tle pogmatwanych i kulejących stosunków wymiany międzynarodowej — w specjalnie trudnym położeniu znajduje się Polska. Przez półtorej wieku pozbawiona własnego handlu i przemysłu, musi samodzielnie i od nowa wybijać sobie ścieżki tam, gdzie inni kroczą oddawna utartym już szlakiem. A gdy wreszcie stanęła pewniejszą nieco nogą na rynku światowym — rozpoczął się kryzys — posypały się ograniczenia dewizowe, clearingi, zakazy przywozu, kompensaty, prohibicyjne stawki celne. Dewaluacje walut uniemożliwiły nam niejednokrotnie konkurencję. Na młody polski handel padał cios za ciosem.

Są to niewątpliwie argumenty, które wytłumaczyć mogą wiele, ale nie wszystko. Niedomagania naszej wymiany — importu, a przede wszystkim eksportu są w znacznej mierze naszą własną winą. Musimy się ciągle jeszcze uczyć: jak handlować, z kim, przy pomocy jakich metod dostarczać towaru zaoferowanego...

* * *

Zastanówmy się nad zagadnieniem eksportu z Polski.

Rok 1928 — wywieźliśmy 204.235.621 kwintali towarów, na sumę 2.507.990 tys. zł.

Objętościowo wywieźliśmy najmniej w r. 1936 (129.640.265 kw.). Pod względem wartości w r. 1935 (925.040.tyś. zł.).

Rok 1937 zaznaczył się poważną dość poprawą. Wywieźliśmy 149.966.861 kwintali towarów na sumę 1.195.488.

W okresie pierwszych trzech kwartałów roku 1938 wywieźliśmy przeciętnie 12.133.607 kwintali towarów miesięcznie — na sumę 93.160 tys. zł. ogółem 103.202.462 kwintali — 838.442 tys. zł. Przeciętna wykazuje tu pewne cofnięcia się wobec poziomu z r. 1937 (przeciętne: 12.497.238 kwintali i 99.624 tys. zł.) — przewagę nad latami 1932 — 36, lecz do poziomu z lat 1928 — 31 bardzo nam jeszcze daleko.

Aby sytuację lepiej zobrazować posłużmy się wskaźnikiem praktycznym. Okoże się, że nasz eksport w r. 1937 pod względem tonażu wywoził c-ca 73% eksportu z 1928 r., pod względem zaś jego wartości 47%. W roku 1938, jeśli przyjmiemy, że ostatnie trzy jego miesiące utrzymują wymianę na dotychczasowym poziomie okaże się spadek odpowiednich wskaźników do 71 i 44.

Pierwszy wniosek, jaki się z powyżej podanych zestawień cyfrowych narzuca — jest ten, że jesteśmy cofnięci silnie wstecz wobec — nie tylko poziomu handlu międzynarodowego w 1928 r., ale również i wobec jego poziomu w 1937 r. — i w chwili obecnej. Nasz import — w sumarycznym zestawieniu obrotów — niedomagań eksportu, bynajmniej nie kompensuje.

* * *

Powyżej przytoczyliśmy powody, które to zacofanie eksportowe częściowo tłumaczą. Ale stwierdziliśmy równocześnie, że na międzynarodowe przeciwności trudno zwalać całą odpowiedzialność.

Zastanówmy się więc nad tym, gdzie leżą nasze własne winy.

Jeżeli uprzednio stwierdziliśmy, że w 1937 r. wartość naszego eksportu równała się 47% wartości tego eksportu w 1928 r. (w 1938 r. — wartość ta wyniesie prawdopodobnie 43%) — to przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy w międzynarodowym spadku cen. Ale ponad to, winę ponosi tu również nasza gospodarka i to zarówno państwowa, jak i prywatna. Akcja uprzemysłowienia Polski jest dosyć powolna, a wskutek tego stanu rzeczy — 42.1% naszego eksportu z 1937 r. — stanowiły: „arytkuły w stanie prostej obróbki", a zaledwie 15,9% — „artykuły w stanie daleko posuniętej obróbki"

A trzeba zdać sobie z tego sprawę, że surowce, specjalnie rolnicze, najniżej spadły na drabinie cen. Najwyżej zaś stały i stoją na tej drabinie wysoko uszlachetnione fabrykaty. Poprawa naszego bilansu handlowego — jest w znacznej mierze zależna od tej właśnie „uszlachetniającej" pracy. Poza tym należy stwierdzić, że problem ten ma i inne doniosłe znaczenie. Małe otaczające nas kraje — są poczęści państwami rolniczymi (prócz Czechosłowacji) — są one geograficznie predysponowane na odbiorców naszego przemysłu. Blok państw środkowo-europejskich jeśli ma przeciwstawić się naporowi Trzeciej Rzeszy winien oprzeć się na Polsce.

Ten błąd zasadniczy naszego eksportu, wynikający z rodzimej struktury przemysłu — jest wyraźny i znany. Lecz mimo to dla jego naprawienia robi się niewiele. Wzrost wywozu towarów uszlachetnionych podniósł się w ciągu ostatnich czterech lat o 4,4% wartości. Jest to poprawa bardzo nikła, co jest tym wyraźniejsze, że w ciągu roku 1938, wartość polskiego eksportu zmniejszyła się o 4%.

* * *

Polska, gdy wydobyła się z pod zaborczej przemocy, na rynki światowe, miała za mało energii, by poszukać rynków nowych, nie wyeksploatowanych, na których konkurencja jest łatwiejsza.

Została ona przedewszystkim na rynku europejskim — rynku najbardziej już opracowanym. W 1937 r. Europa przyjęła c-ca 84% tonażu eksportu z Polski i c-ca 80% jego wartości.

Pozostały wywóz z Polski kieruje się w kolejności do Afryki, Ameryki Południowej, Azji, Ameryki Północnej, Oceanii, Ameryki Środkowej.

Jeśliby nawet Europa miała być głównym odbiorcą naszych surowców — to nigdy nie stanie się ona głównym odbiorcą naszego przemysłu, a w każdym razie nie staną się nimi te kraje, które pochłaniają dziś największą część naszego eksportu.

Zdobycie rynków zamorskich, nie jest rzeczą łatwą — ale też i nie niemożliwą.

Jeżeli dalej rozpatrzymy rynek europejski, to znów okaże się, że eksport nasz ma tu „surowcowe" nastawienie. Wywozimy przede wszystkim do potęg przemysłowych: Anglii, Francji, Niemiec, b. Austrii, Włoch. Nasz eksport do sąsiadujących z nami: Estonii, Łotwy, Litwy, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Bułgarii, Norwegii razem wzięty, jest mniejszy od wywozu do Belgii, czy kiedykolwiek z wielkich państw przemysłowych Europy Zachodniej. To oczywiście określa kierunek rozwoju naszego eksportu. To wyjaśnia częściowo przyczyny dla których wywozimy tak mało uszlachetnionych fabrykatów.

Tworzy się tu zamknięte koło. — Wywozimy niewiele towarów przerobionych, gdyż mamy słaby przemysł, a ten ostatni rozwija się słabo poczęści i dlatego, że brak mu bodźca — w postaci dobrych rynków zagranicznych.

* * *

Zagadnienie eksportu nie wyczerpuje się jednak na tych tylko sprawach.

Gdy mówi się o handlu zamorskim trzeba wspomnieć o należytej organizacji portów, floty handlowej. (Gdynia rozwija się świetnie — nasza jednakże flota handlowa jest wciąż bardzo mała — jej zdolność przewozowa wynosiła w 1938 r. — 95 tys. ton — 9 statków). Trzeba mówić o kwalifikowaniu kupców, znających warunki zakupu i zbytu w krajach tropikalnych.

Aby zrealizować postulaty ekspansji eksportowej trzeba zdobyć umiejętności, które w tak wielkim stopniu posiadają Anglicy i Holendrzy — trzeba osiągnąć zdolność przystosowania naszego przemysłu do żądań klientów.

Nie trzeba stwarzać w kraju atmosfery niepewności i niepokoju, powstrzymującej od działania zdrową inicjatywę kupiecką.

Polski eksport kuleje. Nie jest to jednak wada organiczna — środki terapii są w naszych własnych rękach...

BOL. ŁAZ.

Stosunki gospodarcze Polski z Ameryką Południową

Gdy się chce pisać o naszych stosunkach z rynkami zamorskimi, wracają zawsze niemal te same zagadnienia, podnoszone na różne tony przy okazjach różnych konferencji eksportowych, czy importowych (bo w gruncie rzeczy bez należytego postawienia sprawy importu trudno jest ulepszyć eksport). Gdy się spojrzy na naszą pracę w tej dziedzinie w ciągu lat 20, trudno oprzeć się pesymizmowi, ze w istocie bardzo niedaleko odbiegliśmy od punktu wyjścia.

Ciągle jeszcze mamy do zwalczania bardzo wielkie trudności w sprawie ubezpośrednienia naszego handlu, w sprawach kredytowych, transportowych i organizacyjnych. I bodaj te ostatnie są właśnie najważniejsze. Gdybyśmy potrafili organizować planowo nasz handel z dalszymi rynkami, tworząc na tych rynkach odpowiednie komórki importowo eksportowe, to zbliżylibyśmy się znacznie do rozwiązania innych zagadnień, gdyż organizacje, powstające na dalekich rynkach dla handlu z Polską i ewentualnie także z ościennymi (mniejszymi krajami), pomogłyby nam do przezwyciężenia trudności kredytowych i ubezpośrednienia naszego handlu z tymi rynkami.

Błędem było i jest jeszcze nieraz opieranie się nasze na organizacji handlowej innych krajów i na reprezentantach, zastępujących na dalekich rynkach konkurencyjne i wrogie nam przemysły zagraniczne. Pomimo całego szeregu bardzo przykrych doświadczeń, że wspomnę tylko przykładowo o zagubieniu przed laty eksportu naszego cementu do dwóch głównych krajów Ameryki Południowej, — wciąż jeszcze powtarzamy te same błędy, powierzając reprezentacje naszych najlepszych artykułów eksportowych firmom, reprezentującym równocześnie i w *pierwszej linii* interesy krajów konkurencyjnych, które to firmy przyczyniają się najczęściej do „zrzynania" cen naszych najlepszych artykułów eksportowych. Dużoby można mówić o tym, jaka jest przyczyna tych, zdawałoby się, oczywistych dla każdego zaniedbań i niedociągnięć, które nie przyczyniają się bynajmniej do wzbudzenia u szerokiej publiki zaufania do kierownictwa przedsiębiorstw, popełniających te błędy i do naszej zdolności inicjaty-

wy w tym kierunku. A równocześnie znane są fakty usiłowań wychodzących z kół emigracji Południowo-Amerykańskiej, która tworząc na tych rynkach przedsiębiorstwa importowe, prosiła naprożno o poparcie w formie choćby tylko przysłania fachowego kierownika. Znane są też fakty, że rynki te latami czekały na reprezentantów zasadniczych artykułów polskiego eksporu i pominąwszy niektóre korzystne wyjątki, dopiero w ostatnich czasach po 20 latach namysłu i to dzięki inicjatywie publicznej, a nie prywatnej, przystąpiono do wysyłania ajentów z tym, że mają oni z czasem osiedlić się w charakterze kupców importerów na tych rynkach, dokąd zostali skierowani. Paru takich wysłanników skierowano również do krajów Ameryki Południowej, mianowicie narazie do Brazylii i do Argentyny. Będą oni stanowili cenne uzupełnienie działalności osiadłych tam nielicznych zastępców branżowych. Obecnie stan rzeczy na terenie Ameryki Południowej jest taki, że mamy tam w każdym prawie kraju przynajmniej korespondenta, który wskazuje na możliwości eksportowe, ale rzadko może sam dokonywać importu, nie mając ani dostatecznych środków ani stosunków. Wysyłanie ajentów przy pomocy funduszów publicznych uważam za słuszne, z tym jednakże zastrzeżeniem, że oparciem dla działalności ajentów na dalszych rynkach muszą być składy konsygnacyjne.

W sprawie tej donoszą z terenu co następuje:

„Sprzedaż na zasadzie próbek, przedsiębrana przez wzajemnie konkurujących reprezentantów nie daje pozytywnych rezultatów, a na skutek odległości utrudnia w niesłychanym stopniu skonkretyzowanie i zawarcie tranzakcji.

Wszystkie państwa działają tu natomiast drogą własnych składów konsygnacyjnych, sytuowanych w centrum miasta i przypominających tak co do wyglądu, jak i sposobu sprzedaży, małe bazary wschodnie. W ten sposób pracują Niemcy, Anglicy, Amerykanie, Włosi, Czesi, a nawet Francuzi".

Należałoby koniecznie zainteresować jedną z poważnych firm eksportowych w Polsce, aby taki skład został otwarty w Rio i w San Paulo.

Zresztą widać, że szereg reprezentantów polskich w Brazylii doszło już do tego samego przekonania, gdyż coraz częściej wysuwa się koncepcja utworzenia składu konsygnacyjnego (projekt firmy Gokkes na maszyny rolnicze), oraz inicjatywa członków Izby Handlowej Polsko-Brazylijskiej na utworzenie składu Geral Merchands, opierającego się o kolaborację z analogiczną firmą w Polsce.

Jak już zaznaczono, akwizycja drogą reprezentantów nawet przyjezdnych z Polski, daje tylko bardzo ograniczone wyniki, gdyż dziewięć dziesiątych możliwych interesów nie dochodzi do skutku, ponieważ nieprawdopodobieństwem jest załatwić je drogą korespondencji. Natomiast wskazanymby było popierać i propagować przyjazdy dyrektorów fabryk, względnie kupców upełnomocnionych, którzyby mogli na miejscu powziąć decyzję bez konieczności ciągłego znoszenia się z mocodawcą".

Gdy sobie przypomnimy, że postulaty co do tworzenia składów konsygnacyjnych były zgłaszane już przed laty 15, to pesymizm wydaje się uzasadniony. Różnica obecnie jest tylko ta, że propozycje te w „miarodajnych miejscach", nie spotykają się więcej z zarozumiałe ironicznymi uśmieszkami, które bywały u nas często udziałem pionierów tych spraw przed kilkunastu laty.

Innym, ważnym zagadnieniem w dziedzinie organizacji handlowej jest sprawa należytego postawienia naszych izb zagranicznych, które powinny z natury rzeczy spełniać funkcje fachowych informatorów, a nawet kalkulatorów handlowych w najszerszym i najściślejszym zakresie i wskazywać najwłaściwsze drogi importu i eksportu.

Zwraca również uwagę okoliczność, że na razie wybór rynków do opracowania przez ajentów, wysyłanych przez przedsiębiorstwa lub izby, bywa dość przypadkowy. Tak naprzykład zatroszczono się ostatnio o Afrykę, pozostawiając prawie w zupełnym zaniedbaniu Charbin i Mandżurię, gdzie mamy nietylko stosunki, ludzi i tradycje, ale również dawne poważne koncesje leśne i górnicze, których zaniedbanie mści się na stanie kulturalnym i majątkowym całej tamtejszej kolonii polskiej, a ludzie, świadomi rzeczy twierdzą, że i pod względem handlowym rynek ten jest bardzo niedostatecznie opracowany. Podobnie wysłaliśmy ajenta do Boliwii, podczas gdy stosunki handlowe z o wiele ważniejszą Brazylią znajdują się w stanie niemal opłakanym. A gdy już mowa o Brazylii i o posunięciach organizacyjnych na tym terenie, niesposób jest nie wspomnieć o „badanej" od lat 8 czy 10 sprawie założenia filii banku P.K.O. Źródło urzędowe mówi o tym, co następuje:

„Stworzenie filii Banku P.K.O. w San Paulo, tak jak to było w swoim czasie projektowane, w atrybucję którego wchodziłby przede wszystkim krótkoterminowy kredyt handlowy, odbiłoby się nie zawodnie w sposób pozytywny na wzmożeniu naszego eksportu do Brazylii, nie mówiąc już o możliwościach ubezpośrednienia importu surowców, który blisko w 80% odbywa się dotąd za pośrednictwem Holandii, Niemiec i Anglii".

Niestety charakter i zakres działania projektowanego banku pozostają nadal nie określone, a co zatem idzie niewiodomo czy naprawdę myśli się o jego założeniu. Charakterystyczną jest okoliczność, że wieloletnia zwłoka w zdecydowaniu tej sprawy nastąpiła, jak się zdaje, głównie z powodu sprzeciwu tych czynników, które uważały, że na terenie Brazylii powinien powstać oddział któregoś z polskich banków prywatnych. Zapomniano przy tym o pewnej bagatelce, a mianowicie, że wszystkie bez wyjątku większe banki w Polsce są własnością obcych kapitalistów, a ci nie mają żadnej racji troszczyć się nadmiernie o nasz eksport i dla tego ze stanowiska zarządów tych banków słusznym wydaje się mniemanie, że czynią one aż za wiele, jeśli w poszczególnych, zasługujących na uwagę wypadkach, udzielają kredytów eksportowych.

Dalszą ilustracją naszych niedociągnięć organizacyjnych jest fakt, że trwalsze rezultaty eksportowe osiągamy tylko w tych krajach Ameryki Południowej (Argentyna, Urugwaj), gdzie przepisy o przydziale dewiz skłaniają importerów do osiągania równowagi obrotów z poszczególnymi krajami.

Mimo to, znane są wypadki, gdy usiłowania

takie podejmowane ze strony importerów w krajach Południowej Ameryki spotykały się u nas z nieufnością i oporem, co mogłoby być zrozumiałe, gdybyśmy potrafili równocześnie sami rozwinąć starania w celu ubezpośrednienia stosunków z danym krajem.

Należy jeszcze wspomnieć o innym czynniku, który wpływał w ostatnich latach na statystyczne kształtowanie się naszych obrotów z krajami Ameryki Południowej. Były to tak zwane tranzakcje wiązane w pierwszej linii za kawę i kakao.

Przytoczone niżej cyfry naszych obrotów z Ameryką Południową za szereg lat wskazują, że statystycznie mimo wszystkie niedomagania stosunek wywozu do przywozu uległ dość znacznej poprawie:

	Całość obr. handl. Polski.		*Obroty z Ameryką Poł.*	
	w tys. zł.			
Rok	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
1931	1.878.597	1.468.242	54.692	8.894
1932	861.983	1.083.802	40.736	6.823
1933	826.994	959.643	43.143	13.736
1934	798.760	975.342	43.719	19.968
1935	860.645	925.040	44.860	18.463
1936	1.003.445	1.026.246	56.223	23.161
1937	1.254.298	1.195.488	78.120	37.055

Obroty z poszczególnymi krajami Ameryki Poł.

w tys. zł.

	Rok 1931		Rok 1937	
	przywóz	wywóz	przywóz	wywóz
Argentyna	26.576	5.470	34.709	20.764
Brazylia	19.928	1.479	19.059	8.800
Chile	1.053	842	9.651	31
Urugwaj	1.513	261	1.655	2.027
Boliwia	47	73	92	712
Kolumbia	2.266	411	7.719	3.646
Peru	—	—	2.719	428
Venezuela	—	—	695	548

Jeśli uwzględnić, że dopiero w ostatnich czasach stwierdzono przy tranzakcjach wiązanych szereg nadużyć w postaci fikcyjnego eksportu, że zatem efekt statystyczny, zawarty w powyższych cyfrach, zwłaszcza za ostatnie lata jest dość dalekim od prawdy, a ponadto jeśli zmierzyć wysokość ofiar ponoszonych przez konsumenta i importera przy tych tranzakcjach to zmuszeni będziemy stwierdzić, że rezultat wynikający z nich dla eksportu jest nikły i prawdopodobnie mógłby być w trwalszy sposób osiągnięty na innej drodze, a przede wszystkim na drodze zwiększenia wysiłku organizacyjnego i przez ustanowienie odpowiednich i odpowiedzialnych przedstawicielstw branżowych.

Opierając się na przykładach i rezultatach, osiągniętych przez zorganizowany branżowo eksport żelaza, bieli cynkowej i niektórych innych artykułów, należy stwierdzić, że myśl branżowego organizowania eksportu zaczyna zdobywać u nas teren i stąd pochodzą najnowsze w tym kierunku usiłowania, podjęte np. przez niektóre odłamy przemysłu włókienniczego.

Na korzyść tych usiłowań przemawiają głównie trzy względy:

1) wspólne finansowanie kosztów wysyłki ajentów-przedstawicieli
2) łatwiejsza organizacja ewentualnych składów konsygnacyjnych i
3) „last but not least“ unikanie wzajemnego „zrzynania“ cen przez pokrewne co do produkcji firmy.

Oczywiście takie branżowe organizacje eksportu bywają wyłaniane przedewszystkim przez zrzeszenia firm przemysłowych i mogą być niepotrzebne wtedy, gdy na te czy inne odległe rynki rozciąga swą działalność dostatecznie wykwalifikowana, solidna, ustosunkowana i zaopatrzona we własne środki i kredyt firma eksportowa. Takich firm mamy jednak dotąd niewiele.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć raz jeszcze o usiłowaniach importowych naszych emigrantów. Spółki i firmy, mające na celu utrzymywanie stosunków handlowych z krajem macierzystym, zakładane były przez emigrantów polskich w Brazylii, w Meksyku, a ostatnio w Peru. Wszystkie te usiłowania przeważnie chybiały z powodu braku fachowości założycieli, braku poparcia z kraju i niedostateczności środków odbrotowych.

Przechodząc do szczegółów naszych obrotów z krajami Ameryki Południowej należy stwierdzić, że wbrew temu, co możnaby oczekiwać i żądać, gros naszego wywozu do tych krajów stanowią surowce i półfabrykaty, jak chmiel słód, węgiel, żelazo (artykuły hutnicze), cynk, karbid, biel cynkowa, deski, belki, fryzy dębowe, dykty.

Z bardziej wartościowych artykułów wywozimy w większych ilościach głównie przędzę wełnianą czesankową, a w niewielkich takie wyroby przemysłowe, jak obuwie, naczynia emaliowane, rury, drut, tkaniny, skóry wyprawione, papier. Uderza brak wywozu maszyn, (prócz włókienniczych), wyrobów elektrotechnicznych, wyrobów gumowych, galanterii, a także cementu i wiele innych artykułów, które wywoziliśmy dawniej. Pod względem więc nomenklatury i tak zwanego wachlarza wywozu nastąpiło raczej cofnięcie się na tych rynkach i to cofnięcie się, jeżeli chodzi o porównanie obrotów za 10 miesięcy lat 37 i 38, jest również ilościowe dla całego szeregu krajów, jak Brazylia, Urugwaj, Boliwia, Kolumbia, Peru, Venezuela. (Tablice — patrz strona 51—52).

Zwłaszcza uderza w tych tabelach zupełny zanik eksportu do Chile i spadek do połowy eksportu do Brazylii.

Stosunki z Chile jak się zdaje wymagają uregulowania nietylko pod względem zabezpieczenia nam przydziału dewiz, ale również w kierunku udzielenia zapewnienia z naszej strony, że będziemy przywozić z Chile określone ilości wełny i skór.

Wobec rozżalenia Chile z powodu zupełnego zakazu przywozu saletry wobec niezaliczania przez rząd chilijski do obrotu z Polską dewiz, pochodzących z naszego importu miedzi (której Chile jest jednym z głównych dostawców światowych) trudności osiągnięcia porozumienia są bardzo wielkie.

Ponieważ jednak Chile potrzebuje podobno

W Y W Ó Z

(w tys. zł.)

I — X 1937-38 r.

TOWAR	Argentyna		Brazylia		Chile		Urugwaj		Boliwia		Kolumbia		Wenezuela		Peru	
	I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X	
	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938
Ogółem	**17.092**	**16.842**	**8.029**	**4 852**	**31**	**12**	**1.615**	**1.357**	**599**	**236**	**3.142**	**1.419**	**496**	**328**	**387**	**209**
w tym:																
Słód		87	509	1.557					168		429				18	
Ziemniaki	104	43					92									
Chmiel	22	27	421	7								12				
Grzyby jadalne	27	146														
Węgiel kamienny	2.940	2 236	257													
Kapary, oliwki i grzyby mar.	12	29														
Szynki			40													
Wyrobu cukiernicze			52													
Chlorek amonu	5	15	10													
Związki miedzi nieorganiczne			20													
Karbid	258	221			7		21			33				18	11	5
Biel cynkowa.	364	398	605	269												
Litopon			13	2							17					
Klej z kości	17	5										4				
Azotan sodu.	52	36														
Skóry wypr. min.											80	7				
Obuwie ju htowe							55									
Tkaniny itd. z jedwabiu nat.			255													
Przędza z jedwabiu sztuczn.	83						36									
Tkaniny itd. z jedw. sztuczn.			217													
Przędza wełniana czesankow.	1.204	590	511	122				37	333	61	1.601	776				
Cerata itd.	43															
Tkaniny impregnowane . . .	68	32														
Belki, bale — jodłowe i świerk.	98	156														
Deski — jodłowe i świerkowe	497	1 218						22								
Deski drzew liściastych. . .	10															
Fryzy dębowe	118	329														
Dykty	3.849	2.965					566	677		6					12	12
Meble gięte	27	17											61	35		
Papier wszelki		595	1.126													
Bibułka w postaci książeczek	5										25					
Żelazo zwykłe, stal — wa cow.	629	314														
" " " " okrągłe, kwadratowe itd. .	2.007	2.135					426	416								
Blacha żelazna, stalowa. . .	1 228	608					43				65					
Szyny kolejowe i tramwajowe		370	2.799	1.606												
Materiały nawierzchni kolej.			273	88												
Drut żelazny, stalowy . . .	758	850	132	64												
Drut żel. stal. pokryty nieszlachetnymi metalami . .	255			8												
Drut kolczasty			21													
Żelazn., stal., rury.	996	2.155		12							38					
Żel., stal. kołnierze, łączn. .	232	146					67	16								
Naczynia blaszan., emaliowan.	432	203									60	74	104	24		
Cynk w gąskach			344	248												
Cynk w blachach i płytach	12	6	12	53												
Otwieracze	107	124				7	33									
Przędzarki itd.	18	61														
Krosna tkackie itd.	25	69														
Maszyny włókiennicze . . .	23						6				5					
Parafina															113	
Kwas octowy.															6	
Sprężyny metalowe															15	

PRZYWÓZ

(w tys. zł)

I — X 1937-38 r.

TOWAR	Argentyna		Brazylia		Chile		Urugwaj		Boliwia		Kolumbia		Wenezuela		Peru	
	I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X		I — X	
	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938	1937	1938
Ogółem	**29.808**	**30.782**	**16.917**	**12.247**	**7.198**	**11.154**	**1.369**	**5.701**	**92**	**1**	**6.665**	**5.278**	**527**	**403**	**2.134**	**2.279**
w tym:																
Kukurydza	518															
Kazeina	135	197						28								
Jelita	55	70														
Minerały zawierające bor	62	66														
Rudy żelazne				2.620 726.280 (il. w q)												
Rudy ołowiane	294															
Ekstrakty garbnikowe	4.603 105.359 (il. w q)			5.185 106.271 (il. w q)												
Skóry bydlęce	9.571	9.624	1 035	1.936			567	1.652	65		6.113	5.053	21	57		
Skóry cielęce	196	134														
Skóry końskie	2.980	3.606	52				14	29								
Skóry osobno nie wymienione	15	31	1								5					
Wełna owcza nie prana	9.804 30.727 (il. w q)	10.082 42.294 (il. w q)					92 167 (il. w q)	751 2.942 (il. w q)								
Wełna prana		934 2.589 (il. w q)					606	2.023 4.607 (il. w q)								
Bawełna	628 3 265 (il. w q)		11.423 61.163 (il. w q)	4.311 29.727 (il. w q)											2.118	2.257
Pomarańcze i mandarynki			184													
Kawa			3.206	2.278							418	146	26	34		
Kakao w ziarnkach			290	249									385	162		
Wosk roślinny			319	401												
Miedź w gąskach					7.145 42 418 (il. w q)	10 967 87.357 (il. w q)										
Banany												62				
Tytoń			25	247												
Garbarskie drewno													19			
Rośliny używane w lecznictwie															8	3

obecnie naszego żelaza, moment do rozpoczęcia rozmów byłby może odpowiedni.

Spadek *wywozu* do Brazylii należy przypisać głównie naszym brakom organizacyjnym i nie posiadaniu na terenie Brazylii instytucji kredytowej, która mogłaby przeciwdziałać zwłokom w przydziale dewiz, oraz starać się o zmniejszenie wpływu tych zwłok na niekorzystne kształtowanie się eksportu. Dane dla Brazylii za okres 10 miesięcy 37 i 38 roku zdają się pouczać również o tym, że niektóre artykuły jak szyny, artykuły nawierzchni kolejowej, drut, cynk, słód mogą być wywożone bez tranzakcji wiązanych. Sprawa ta wymaga jednak ściślejszego zbadania.

Jak już wiadomo najlepiej stosunkowo pod względem salda i pod względem zasięgu obrotów przedstawia się handel z Argentyną i to pomimo, że nie stosowaliśmy do tego kraju wiązań, bo nie wywozi on ani kawy ani kakao. Co do Urugwaju, to mimo, że przywóz stamtąd wzrasta, wywóz spadł. Wskutek wspomnianych już braków organizacyjnych nie wyzyskujemy tam istniejących możliwości przydziału dewiz.

Cofnął się również nasz eksport do Peru, Wenezueli, a nawet Kolumbii, gdzie istnieje dość liczna kolonia drobnych kupców z Polski, którzy jednak nie mogą na dłuższą metę pokonywać istniejących trudności transportowych i wynikających stąd kalkulacji kosztów przewozu.

W tabeli obrazującej *przywóz* nasz z różnych krajów Ameryki Południowej zwraca uwagę znowu Brazylia, skąd w 1937 roku przywieźliśmy znaczną ilość bawełny, a w roku 1938 przywóz ten spadł ilościowo o przeszło 50%, a wartościowo jeszcze więcej. Przywieźliśmy również z Brazylii mniej kawy, a zato więcej skór bydlęcych i pokaźną ilość rud żelaznych. Przechodzimy zatym z Brazylią na przywóz niezbędnych surowców zastępując kawę brazylijską kawami środkowo amerykańskimi.

Jest to bodaj znowu wskazówka, że w obrotach z Brazylią wiązania nie pomagają.

Z Chile przywieźliśmy prawie wyłącznie znaczniejsze ilości miedzi i przywóz wzrasta, choć nie towarzyszy mu żaden wywóz.

Obroty nasze z Peru, Venezuelą i Kolumbią mogłyby być bardziej interesujące, gdybyśmy mieli tam lepszą organizację przedstawicieli, składy konsygnacyjne dla drobnicy i bezpośrednią komunikację.

Kto wie, czy nie możnaby tych zagadnień rozwiązać na drodze osiągnięcia porozumienia między zrzeszeniami branżowymi i dyrekcją ewentualnej linii żeglugowej. Porozumienie to mogłoby dotyczyć właśnie tworzenia składów konsygnacyjnych, w taki sposób by pozostawałay one pod opieką, kontrolą i odpowiedzialnością linii żeglugowej.

Naczelnym więc zagadnieniem pozostaje wszędzie organizacja i dobór właściwych ludzi, tam gdzie posunięcia organizacyjne zostałyby zadecydowane.

M. E.

Przed nową fazą w stosunkach handlowych polsko-sowieckich

Gdybyśmy przedstawili graficznie handel zagraniczny Polski z krajami sąsiedzkimi za poszczególne lata, oznaczając każdy milion przywozu i wywozu strzałką, już na pierwszy rzut oka stwierdzilibyśmy istnienie stałej dysproporcji kierunkowej: w kierunku zachodnim i południowym wyrastałby cały las strzałek, natomiast ku wschodowi i północnemu wschodowi kierowałaby się tylko stosunkowo nieznaczna ich ilość. Albowiem, podczas gdy wymiana towarowa z Niemcami i Czechosłowacją była u nas zawsze ożywiona, granica litewska stanowiła do ostatnich czasów barierę nie do przebycia dla polskich towarów, a rozmiary tranzakcji z Rosją Sowiecką były naogół niewielkie.

Bliższy wgląd w serię tych graficznych zestawień za różne lata doprowadziłby nas z kolei do dalszego wniosku, a mianowicie, że ta zasadnicza dysproporcja w ostatnich czasach znacznie się pogłębiła wskutek stopniowego zaniku strzałek, kierujących się ku wschodowi. Rzeczywiście bowiem udział Z.S.S.R. w obrotach polskiego handlu zagranicznego, wynoszący w latach 1930 — 1933 mniej więcej jedną czwartą część udziału Niemiec i przeszło połowę udziału Czechosłowacji, spadł w latach 1937 — 1938 do jednej piątej udziału Czechosłowacji i do drobnego odsetka udziału Niemiec. W cyfrach absolutnych wyraziło się to w ten sposób, że ogólny obrót polsko-sowiecki (przywóz i wywóz razem), wynoszący w roku 1930 blisko 175 mil. zł., zmniejszył się w roku 1937 do 19 mil. zł., a w ciągu 10 miesięcy roku 1938 osiągnął zaledwie 10 mil. zł. W dodatku, podczas gdy w okresie intensywnej wymiany bilans handlowy przyniósł Polsce bardzo znaczne saldo dodatnie, w ostatnich latach przywóz przewyższał eksport, który ograniczył się do arcyskromnych kwot 4.4 mil. zł. w roku 1937 i 1.3 mil. zł. w ciągu 10 miesięcy roku 1938.

Ewolucję handlu towarowego z Z.S.S.R. w ciągu ubiegłego dziesięciolecia charakteryzuje bliżej poniższa tabelka:

Wymiana towarowa polsko-sowiecka w latach 1929 — 38

Rok	Przywóz do Polski		Wywóz z Polski	
	w milionach złotych	w odsetkach całk. przywozu	w milionach złotych	w odsetkach całk. przywozu
1929	39.9	1.3	81.1	2.9
1930	45.8	2.0	129.0	5.3
1931	36.0	2.4	125.3	6.7
1933	17.7	2.1	59.9	6.2
1935	14.9	1.7	11.1	1.2
1937	14.5	1.2	4.4	0.4
1938 (10 mies.)	8.7	0.8	1.3	0.1

Jak widzimy, rozkwit stosunków handlowych z Sowietami przypada na lata 1930 — 31, poczym rozpoczyna się systematyczny spadek, przybierający od roku 1935 charakter stopniowego zaniku wymiany towarowej. Ten proces odbywa się jednak nierównomiernie na odcinkach przywozu i wywozu. Przywóz, który nigdy nie osiągnął znaczniejszych rozmiarów, kurczy się w mniejszym stosunkowo stopniu, natomiast wywóz z poważnej ponad stumilionowej kwoty spada do cyfry zupełnie nieznacznej. Oznacza to, że proces kurczenia obrotów polsko-sowieckich odbił się bardziej niekorzystnie na nas, niż na naszym kontrahencie, gdyż zamknął przed naszą produkcją poważny rynek zbytu, przynosząc znacznie mniej szkody drugiej stronie.

Równocześnie zaś, jakeśmy już wspomnieli, proces ten pogłębił dysproporcję udziału poszczególnych sąsiadów w handlu zagranicznym Polski. Bliższe światło na to zjawisko, szczególnie ważne na odcinku eksportu, rzuca poniższa tabelka:

Udział Niemiec, Rosji i Czechosłowacji w eksporcie z Polski

Rok	Niemcy	Czechosłowacja	Z.S.S.R.
1929	31.2%	10.5%	2.9%
1931	16.8%	7.7%	6.7%
1935	15.1%	5.7%	1.2%
1937	14.5%	4.3%	0.4%
1938 (10 mies.)	22.7%	2.5%	0.1%

Podczas gdy w roku 1931 można było jeszcze mówić o częściowej przynajmniej równowadze między Niemcami i innymi sąsiadami Polski, jeżeli chodzi o odbiór naszego eksportu, ostatnio — a zwłaszcza w roku ubiegłym — równowaga ta została zupełnie zachwiana. Wystąpiły bowiem równocześnie dwa niweczące ją zjawiska: znaczny wzrost odsetka udziału Niemiec, związany przede wszystkim z ich

zdobyczami terytorialnymi, oraz omawiany przez nas zanik eksportu do Z.S.S.R.

Tymczasem właśnie w naszych czasach dbałość o zachowanie równowagi w stosunkach handlowych z sąsiadami jest szczególnie pożądana, nie należy bowiem zapominać, że w obecnych warunkach handlu międzynarodowego odbieranie większego odsetka eksportu z jakiegoś kraju jest często wykorzystywane jako narzędzie nacisku politycznego.

Zarówno więc z punktu widzenia czysto gospodarczego jak i polityczno-gospodarczego ewolucja handlu polsko-sowieckiego była dla nas niekorzystna. Nic też dziwnego, że inicjatywa zawarcia nowej umowy z Z.S.S.R. i znacznego rozszerzenia w jej ramach wymiany towarowej między obu krajami przyjęta została z powszechnym zadowoleniem.

* * *

Nowa umowa, która w chwili pisania niniejszych uwag jest przedmiotem rokowań, zapowiada się dla życia gospodarczego obiecująco zarówno pod względem rozmiarów jak i struktury przewidzianych kontyngentów przywozowych i wywozowych. Ilościowo obroty mają być dosyć znaczne, gdyż przewidywany „plafon" wynosi 80 mil. zł. po stronie przywozu i tyleż po stronie wywozu. Zakładając, że nasz handel zagraniczny utrzyma się w roku bieżącym na poziomie roku 1938 — to jest na poziomie 2.4 do 2.5 miliarda zł. — oznaczałoby to, że wymiana polsko-sowiecka stanowić będzie 6 do 7 procent całkowitych obrotów Polski z zagranicą. Na odcinku eksportu byłoby to nawrotem do proporcji najpomyślniejszego pod tym względem roku 1931, na odcinku zaś importu oznaczałoby nawet silniejsze wkroczenie Z.S.S.R. na rynek polski, niż to kiedykolwiek przed tym miało miejsce.

Jeżeli chodzi o strukturę importu i eksportu, to w przewidywanych kontyngentach główną rolę odgrywają surowce i inne artykuły w stanie nieprzerobionym, natomiast w eksporcie dominują wyroby gotowe ewentualnie półfabrykaty. Według prowizorycznych danych przywóz z Z.S.S.R. obejmie przede wszystkim takie artykuły, jak rudy żelazne i manganowe, fosforyty, grafit, bawełnę, niektóre surowce chemiczne i metale, futra surowe, tytoń itp. Nie będzie to więc import, mogący w jakikolwiek sposób — bezpośrednio czy pośrednio — konkurować z wytwórczością krajową i utrudniać jej rozwój, nie będzie to również import, który się toleruje, gdyż umożliwia wywóz (zjawisko częste przecież przy niektórych umowach typu rozrachunkowego) — ale import produkcyjny, alimentujący przemysł w potrzebne surowce.

Tymczasem najważniejszymi pozycjami eksportu mają być takie towary, jak węgiel i koks, rury żelazne i wyroby żelazne walcowane, tkaniny bawełniane, wełniane i ze sztucznego jedwabiu, konfekcja, chemikalia itp. Eksport ma więc nosić charakter par excellence przemysłowy, obejmując swym zasięgiem najpoważniejsze gałęzie krajowej produkcji fabrycznej.

Perspektywa wymiany krajowych wytworów przemysłowych na ważne surowce przemysłowe, którą otwiera przed nami projektowana umowa handlowa z Z.S.S.R., przedstawia niewątpliwie poważne korzyści dla kraju o takiej strukturze gospodarczej, jak Polska. Zjawisko niedostatecznego zaopatrzenia w niektóre ważne surowce jest bowiem jedną z naszych największych bolączek, tym bardziej dającą się odczuć, im dalej postępujemy na drodze uprzemysłowienia. Równocześnie zaś, mimo osiągnięć na polu rozwoju produkcji przemysłowej, ciągle jeszcze opieramy swój eksport w znacznej części na produktach i przetworach rolnych, której to jednostronności należy w dzisiejszych czasach, o ile możności unikać. Wszelkie więc ułatwienia w zaopatrywaniu aparatu produkcyjnego w surowce i wszelkie rozszerzenie zagranicznych rynków zbytu dla polskich wyrobów przemysłowych należą do kategorii tych zmian, które trzeba powitać z zadowoleniem.

Z drugiej strony projekt umowy idzie po linii obecnych tendencji polityki gospodarczej rządu sowieckiego, który dąży do ponownego ożywienia swych obrotów handlowych z zagranicą, wykazujących ostatnio znaczny spadek. Idzie także po linii potrzeb gospodarki sowieckiej, w której — według dochodzących nas wiadomości — szereg świeżo rozbudowanych gałęzi przemysłu nie jest w stanie wykonać w całości stawianych mu zadań, co odbija się niekorzystnie na zaopatrzeniu szerokich rzesz ludności a przedmioty przemysłowe codziennego użytku, takie właśnie jak tkaniny, konfekcja itd. Również więc z punktu widzenia interesów naszego kontrahenta projektowana umowa powinna być oceniona pozytywnie.

W tych warunkach można się spodziewać, że rokowania polsko-sowieckie nie natrafią na poważniejsze przeszkody natury merytorycznej i doprowadzą już w najbliższym czasie do konkretnych rezultatów.

K. ZALEWSKI.

Kapitały obce i nieobce w Polsce

W związku z tendencjami do unarodowienia życia gospodarczego dużo uwagi poświęca się w ostatnich czasach proweniencji zainwestowanych w krajowym przemyśle i handlu kapitałów, dzieląc je na rdzenne i obce. Kryteria podziału przy tym bliskie są częstokroć sprawdzianów „rasowych", stosowanych nprz. w Niemczech lub Włoszech przy segregowaniu ludności na autochtoniczną i napływową. Pod tym kątem widzenia kapitał nabiera również pewnych cech „rasowych" i, chociaż faktycznie od wieków może już być niewątpliwie krajowym, gdyż w kraju życiu przemysłowemu służy i je zapładnia, wzmagając stan industrializacji naszych ziem i pozostawiając przyrost kapitałowy w

obrębie granic kraju, to jednak mimo to uznawany jest za obcy. Daje to, rzecz prosta, rozległe pole do rozmaitych demagogicznych popisów. Temat to, jak ktoś słusznie powiedział, o którym dużo się mówi, lecz bez porównania mniej się wie. A jeżeli się nawet wie, to zazwyczaj nie uprzytamniamy sobie jego znaczenia w całej rozciągłości.

To też dobrze się stało, że kierując się intencjami dobrze zrozumianej propagandy w interesach Polski, wybitny przemysłowiec warszawski, p. Leopold Wellisz, podjął próbę usystematyzowania danych o roli kapitałów *zagranicznych* w Polsce. Wyniki swych wytrwałych prac w tym kierunku ogłosił w języku angielskim, zachęcając kapitalistów City londyńskiej do lokowania swych kapitałów w inwestycjach polskich, wskazując przy tym na potrzeby inwestycyjne Polski i na korzyści, jakie lokowanie środków w gospodarstwie polskim kapitalistom obcym przynieść może[1]). Pracę p. Wellisza poprzedził przedmową wybitny finansista angielski, lord Kennet of the Dene, który w r. 1924, jeszcze jako mister E. Hilton Young, badał w Warszawie położenie finansowe Polski i w przeddzień wprowadzenia waluty złotowej złożył naszemu rządowi odpowiedni memoriał z zaleceniami.

Chociaż praca p. Wellisza spotkała się ze zgryźliwą oceną londyńskiego „Economista", który nie wiadomo czemu à propos tej książki wróży Polsce, że w ciągu roku spotka ją los Czechosłowacji, to jednak przedstawia ona wartość nie tylko dla cudzoziemców, dla których poruszone w niej sprawy stanowią nieraz całkiem nową dziedzinę, lecz również i dla czytelnika polskiego, mniej lub bardziej nawet obznajomionego ze sprawami gospodarczymi i finansowymi Polski.

P. Wellisz zadał sobie trud systematycznego zestawienia wszystkich pożyczek zagranicznych, zaciągniętych przez państwo, nie wyłączając tranzakcji kredytowo-towarowych, zawartych przez rząd i korporacje publiczne. Przejrzyste to zestawienie uprzytamnia nam, że od czasu odzyskania niepodległości nie było właściwie ani jednej inwestycji publicznej na większą skalę, którą ubogi nasz w kapitały kraj zdołałby przedsięwziąć bez kredytów zagranicznych. A więc czy to będzie wykup fabryk tytoniowych, czy budowa portu w Gdyni, czy automatyzacja telefonów, czy budowa zapór rzecznych w Porąbce, Rożnowie i Czechowie, czy budowa śląskiej magistrali węglowej, czy elektryfikacja węzła warszawskiego, czy wreszcie sfinansowanie monopolu zapałczanego — wszystko to dokonywa się za środki, uzyskane od zagranicy. P. Wellisz, ma się rozumieć, przedstawia skrzętnie i w sposób przekonywający przyczyny natury historycznej, które sprawiły, że kapitalizacja w Polsce robiła i robi po dziś dzień niewielkie postępy. Niemniej przeto ze spokojnych i obiektywnych jego wywodów wynika niezbicie, że Polska, kraj ubogi w kapitały własne, nie może liczyć w najbliższej przyszłości na jakąś radykalną zmianę stosunków w tym zakresie. Polska jest więc skazana na penetrację kapitału zagranicznego i w tym świetle specjalnego znaczenia nabierają wszelkie projekty, mające na celu skrępowanie lub ograniczenie kapitału krajowego dlatego tylko, że jest on rzekomo „obcy".

W obliczu tego ubóstwa kapitałowego swoistego charakteru nabierają też, słuszne może z „prestiżowego" punktu widzenia, lecz całkiem nieuzasadnione gospodarczo dążenia „imperialne" do uzyskania kolonialnych posiadłości zamorskich, do realizacji których to dążeń potrzeba przede wszystkim kapitałów. Jak słusznie powiada prof. T. Lulek, „imperium z koloniami, ale bez własnych kapitałów może być tylko jakimś mocarstwem proletariackim, które będzie musiało wysyłać swoje „największe bogactwo", t. j. bezrobotne ręce do obcych na zarobki, aby w kraju nie ginęli z głodu — ale i na to nie będzie go stać, bo i emigracja wymaga kapitałów; przecież nawet do własnych kolonii nie można emigrować za darmo i z gołymi rękami". Narody kolonizatorskie, aby z posiadłości zamorskich osiągnąć korzyści, „muszą najpierw wywozić z kraju macierzystego kapitały do krajów kolonialnych, aby tam założyć przedsiębiorstwa lub udzielić tam pożyczek i dopiero z tych źródeł pobierać dochody".

Innymi słowy, kolonie są właściwie terenami do *racjonalnego* inwestowania kapitałów. Takich terenów nie brak przecież u nas w kraju. Czyż nasze Polesie nprz., o którego potrzebach w sensie stworzenia realnych możliwości do eksploatacji jego bogactw naturalnych mówi memoriał, złożony niedawno przez senatora A. Prystora w imieniu T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, czyż to Polesie nie jest właściwie obszarem, posiadającym wszelkie cechy terenu kolonialnego, do zagospodarowania którego potrzeba tylko kapitałów? Bo przecież, dajmy na to, Afryka północna jest dzielnicą doskonale zagospodarowaną w porównaniu z naszymi Ziemiami Wschodnimi. Uprzytomnijmy bowiem sobie, że w wojew. Poleskim na obszarze 36.668 km^2 w 1931 r. mieszkało 1.132.000 mieszkańców, a więc 31 osób na km^2, a w takim powiecie Kosowskim i Stolińskim — 23, w Łuninieckim zaś nawet 19 na km^2! Że w wojew. Poleskim 20,6% powierzchni stanowią ziemie nieuprawne i nieużytki, a grunta orne zajmują tylko nieco więcej, gdyż 22.8%, podczas gdy np. w woj. Warszawskim — 66,8%! Stąd, jak mówi poeta, „nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszary". Że to samo wojew. Poleskie na 1.IV.1935 r. miało 2.6 km. dróg o twardej nawierzchni na 100 km^2, a wojew. Wołyńskie — 3.4 km., podczas gdy przeciętna dla całej Rzeczypospolitej wynosiła w tym samym czasie 15 km. na 100 km^2! Że w tym samym wojew. Poleskim na 1 stycznia 1937 r. mieliśmy 2.8 km. linii kolejowych na 100 km^2, podczas gdy w całej Polsce 5.2 km., a w wojew. Śląskim — 18.6 km!

Nie będziemy mnożyć dalej przykładów, świadczących o tym, że główną przeszkodą do „skolonizowania" ziem wschodnich, do melioracji nieużytków, budowy dróg i kolei, kanałów, elewatorów, uporządkowania miast kresowych, słowem do jakiego takiego ich zagospodarowania jest brak kapitałów.

Ale z tej świadomości musimy wysnuć nieomylny wniosek, że przy i tak słabym tętnie nasze-

---

[1]) **Leopold Wellisz, Foreign Capital in Poland.** With a Foreword by The Lord Kennet of the Dene, Georg Allen and Unwinn, London. Str. 281.

go życia gospodarczego, przy niedorozwoju jego dynamiki wewnętrznej, nie wolno mrozić inicjatywy przedsiębiorców, pragnących swymi kapitałami przyśpieszyć puls tego życia, że kierując się względami pozagospodarczymi, nie należy paraliżować tych zdrowych i pożytecznych dla kraju tendencji.

JAN CZERNIAKÓW.

Nowe projekty zarządzeń eksportowych w Anglii i ich przyczyny

Wyszedłszy zwycięsko z wojny światowej W. Brytania nie uciekała się do specjalnych zarządzeń, mających na celu poparcie rozwoju jej handlu zagranicznego. Posiadając potężne oparcie w 5 częściach świata, rozporządzając olbrzymimi kapitałami — W. Brytania, hołdowała i w dobie powojennej liberalizmowi gospodarczemu w skali międzynarodowej. Istniejący od 1921 r. fundusz gwarancyjny dla eksportu brytyjskiego odgrywał rolę minimalną. Inwestycje jego do r. 1928, zaledwie przekroczyły 6 milionów funtów sterlingów.

Kryzys ekonomiczny, uderzywszy silnie w W. Brytanię, podobnie jak i w inne kraje, nie przekreślił bynajmniej liberalnych założeń handlu angielskiego. Jednakże kryzys pociągnął za sobą wojny na Dalekim Wschodzie i przewrót w Niemczech — w wyniku czego polityka brytyjska, hołdująca „open door policy", znalazła się w poważnych trudnościach na szeregu podstawowych rynków. Wprawdzie stosunkowo W. Brytania utrzymała swą pozycję, ale absolutne straty handlu brytyjskiego są olbrzymie, jak o tym świadczą poniższe dane:

Handel w Anglii[1])

(w miliardach złotych)

	1929	1934	1937
Eksport	31,6	10,6	13,6
Import	48,2	18,2	24,8

W r. 1934 wartość eksportu Anglii wynosiła zaledwie 34% wartości jej eksportu z r. 1929; w r. 1937, w parę lat po zasadniczym przezwyciężeniu kryzysu — wartość eksportu brytyjskiego wzrosła o 10% zaledwie w stosunku do r. 1934; w r. 1938, na podstawie dotychczasowych danych można sądzić, że mimo poprawy *bilansu* handlowego Anglii, *eksport* jej spadł ponownie — i to dość poważnie. Mimo tego, że w latach 1928 — 34 — fundusz gwarancyjny działał szerzej, wydając gwarancji na sumę blisko 30 milionów funtów sterlingów — sytuacja ulegała stałemu pogarszaniu. Przyczyny tego stanu rzeczy leżą przede wszystkim w wydarzeniach międzynarodowych, wywołanych kryzysem, które ze swej strony doprowadziły do zamknięcia szeregu rynków dla handlu brytyjskiego. Głębsza analiza rozwoju handlu W. Brytanii w latach ostatnich pozwala stwierdzić, że W. Brytania utrzymała swoją pozycję w Europie Zachodniej (po za Portugalią), w Europie Północnej (gdzie nawet można zanotować pewien wzrost pozycji brytyjskiej), w Stanach Zjednoczonych i dominiach brytyjskich. Natomiast pozycja handlowa Anglii uległa kolosalnemu uszczupleniu w Europie Centralnej i Południowo-Wschodniej (poza Czechosłowacją — obecnie i tam sytuacja się zmieniła), w Ameryce Południowej i na Dalekim Wschodzie. Szczęśliwymi rywalami W. Brytanii są — w pierwszych dwóch częściach świata — Niemcy, na Dalekim Wschodzie — Japonia. Jest rzeczą oczywistą, że taki rozwój ekonomiczny, jest brzemienny w skutki polityczne.

Jakie są przyczyny tej przewagi Niemiec i Japonii na szeregu rynków? Jeśli idzie o Rzeszę, to jej zdolność konkurencyjna leży przede wszystkim w niskim poziomie płac robotniczych, co obniżyło kolosalnie koszty produkcji i ceny; następnie Rzesza, dzięki ostrej kontroli dewiz i zamrożeniu pieniędzy szeregu państw centralnej i południowo-wschodniej Europy — zgodziła się spłacać je częściowo przez eksport swych towarów; z drugiej strony kierowanie eksportu niemieckiego do krajów bez kontroli dewiz — pozwala Rzeszy otrzymywać szybciej należne pieniądze; po trzecie rozwój przemysłu zbrojeniowego w Niemczech większy niż gdzieindziej uzależnił od nich poważnie kraje o strukturze rolniczej; wreszcie szeroko rozwinięty państwowy system popierania eksportu i kontrola (istniejący już od r. 1926) — gra nie małą rolę w ułatwianiu eksporterom niemieckim sprzedawania po jeszcze niższych cenach. Japonia ze swej strony wyrywa rynkowi brytyjskiemu liczne rynki, dzięki niskim cenom, co jest spowodowane zarówno legendarnie niskimi płacami robotników japońskich, jak i planowo prowadzonym dumpingiem.

W tej sytuacji, W. Brytania poczyniła szereg kroków, które sprawiają wrażenie, iż zdecydowała się ona na opuszczenie, przynajmniej częściowo, dawnych zasad gospodarczych, przy czym, jak twierdzą jej autorytatywni przedstawiciele, zrobiła to czasowo, zmuszona do tego polityką innych. Po szybkim załatwieniu sprawy kilkunastomilionowego kredytu dla Turcji na zakup broni w Anglii — W. Brytania zdecydowała się załagodzić odwieczną konkurencję z handlem amerykańskim, co wyraziło się w zawarciu układu angielsko-amerykańskiego, redukującego poważnie wzajemne cła na towary szeregu przemysłów, wśród nich bawełnianego, wełnianego, płóciennego, metalowego, szklanego, żywnościowego i innych. Umocniona w swej pozycji dzięki temu układowi — W. Brytania poczyniła dalsze kroki, mające na celu wspomożenie eksportu brytyjskiego. W grudniu r. 1938 — rząd wniósł do Izby Gmin bill, którego treść jest niezmiernie charakterystyczna dla zdania sobie sprawy z pewnej ewolucji poglądów angielskich. Bill ten dotyczy

---

[1]) bez kolonii i dominiów, gdzie zresztą ewolucja jest podobna.

działalności „Export Credit Guarantees Department". Pierwsza jego część przewiduje podniesienie funduszu eskportowego z 50 milionów funtów sterlingów na 75 milionów, czyli o 50%. Z funduszu tego wypłaca się gwarancje eksporterom przy normalnych tranzakcjach handlowych; dzięki rozszerzeniu funduszu — eksporterzy angielscy w szerszej niż dotychczas mierze będą mogli obniżać ceny produktów brytyjskich i konkurować skuteczniej z towarami innych krajów. Druga część billu przewiduje utworzenie specjalnego kredytu w wysokości 10 milionów funtów na gwarancje dla tranzakcji eksportowych, opartych na założeniach nie handlowych („non — commercial"). Jest to już całkowity zwrot, którego celem jest popieranie przez państwo nawet ryzykownych tranzakcji, o ile mogą one mieć znaczenie polityczne (wyparcie innego kraju, lub ubiegnięcie go). Gwarancje przyznawane z tego kredytu mają być długoterminowe — do 10 lat. W ten sposób, aczkolwiek jeszcze w stopniu ograniczonym, Anglia ma zamiar organizować część swego eksportu, a więc wstępuje w ślady państw, z którymi konkuruje. Nie trzeba dodawać, że u podłoża tej polityki leży sprzeczność, gdyż niższe ceny towarów niemieckich i japońskich są tylko jedną z przyczyn upadku eksportu angielskiego, ale główną przyczyną jest zamknięcie szeregu rynków, co się dokonało w dużym stopniu dzięki polityce W. Brytanii. Bez usunięcia tej sprzeczności między polityką angielską i interesami handlu angielskiego — trudności zdają się być nie do rozwikłania.

Na przygotowaniu omawianego billu nie kończą się bynajmniej gorączkowe poszukiwania Anglików dla zaradzenia rozpaczliwemu stanowi eksportu. Proponuje się zwiększenie subsydiów, zawieranie specjalnych umów, zorganizowanie przemysłu etc. Stowarzyszenie Brytyjskich Izb Handlowych zażądało w obecnym miesiącu rewizji umów handlowych Anglii, w szczególności klauzuli największego uprzywilejowania i stworzenia specjalnej rady przy rządzie dla pomocy w pertraktacjach handlowych. Rzeczą charakterystyczną jest, że Izby Handlowe w Anglii wypowiedziały się przeciw powszechności systemów kompensacyjnych. „Dokładna i całkowita wzajemność nie jest ani możliwa ani pożądana" — mówi raport Izb. Główna jednak uwaga sfer handlowo-przemysłowych Anglii w obecnej, przejściowej sytuacji jest skierowana na zapowiadane kilkakrotnie pertraktacje handlowe angielsko-niemieckie. Jednak, jak mówi „The Manchester Guardian Commercial" — „byłoby poważnym błędem wykazywać zbytni optymizm co do wyniku pertraktacji". Interwencja państwa w handlu angielskim zwiększa się, ale sprzeczności bynajmniej nie są usunięte; można nawet przypuszczać, że następuje ich pogłębianie.

Handel Anglii dalej tkwi na rozstajnych drogach.

Dr. A.

Morze Śródziemne

Na czoło międzynarodowych zagadnień wysunęła się od kilku miesięcy kwestia Morza Śródziemnego.

Jak wiadomo w chwili obecnej zainteresowane są tym zagadnieniem w pierwszym rzędzie Anglia, Francja oraz Włochy.

Wystarczy jeden rzut oka na mapę Europy oraz północnych nadbrzeży Afryki i wybrzeży Małej Azji, aby móc stwierdzić, jak doniosłe znaczenie dla losów pokoju posiada utrzymanie równowagi na tym ogromnym jeziorze, jakie wodami swymi tworzy Morze Śródziemne.

Znamienny przy tym jest fakt, że wszystkie te nadbrzeża oraz wybrzeża jak nie mniej i wszystkie wyspy, leżące w tych przestrzeniach wodnych, tworzą obszar o jednolitym klimacie, jednolitej faunie i florze, jednostajnej strukturze geologicznej.

Ten nie napotykany gdzie indziej stan rzeczy stworzyć musiał pewien specyficzny brak granic pomiędzy poszczególnymi krainami przybrzeżnymi, powodując tym samym dążność silniejszych państw, leżących nad Morzem, do co raz to mocniejszego gruntowania nad nim swego władztwa.

Jako dalszą jeszcze wspólną cechą charakterystyczną Morza Śródziemnego podnieść należy ubóstwo w surowce, zwłaszcza metalurgiczne, cechujące wszystkie i to bez wyjątku nadbrzeża i wybrzeża, okolone wodami Morza Śródziemnego. Fakt ten wytworzył niespotykany gdzieindziej stan rzeczy, mianowicie jednolity charakter całego nadbrzeża pod względem gospodarczym. Znały te ujemne cechy tych nadbrzeżnych połaci najdawniejsze już ludy, osiadłe w tych stronach, i tym też tylko brakiem surowców jak nie mniej jednolitą strukturą geofizyczną wytłumaczyć można wyprawy zdobywcze Fenicjan, wyprawy Aleksandra Wielkiego, Rzymian, Republik włoskich (Genua. Wenecja i t. d.), wyprawy odkrywcze Hiszpanii i t. d.

Przyczyna zatym tych nie ustających do dzisiaj ekspansji leżała nie tyle może w sferze dążeń politycznych, ile bardziej w strefie niezaspokojonych konieczności gospodarczych.

Inaczej zupełnie przedstawia się doniosłość Morza Śródziemnego jako jednego z najważniejszych dróg komunikacyjnych. Już z samej nazwy: Morze Śródziemne — wynika określenie centralnego położenia tej arterii wodnej, okalającej trzy części świata, z których dwie tj. Afryka i Azja tworzą przeogromne wprost źródła najrozmaitszych surowców.

Nie ma przeto w tym nic dziwnego, że w miarę rozwoju państw europejskich, jako mocarstw kolonialnych, znaczenie tej arterii wodnej przybiera co raz więcej na doniosłości i ważności.

Dominujące swego czasu stanowisko Hiszpanii, Portugalii i Holandii, jako mocarstw kolonial-

nych, trwało nie długo. Miejsce ich bowiem zajęła Anglia, która jednak aż do czasu otwarcia kanału Sueskiego, uznawała „Mare nostrum" jedynie jako jeden z licznych obiektów swej polityki europejskiej.

Podjęcie ruchu przez Kanał Sueski zresztą dokonane zostało wbrew silnemu sprzeciwowi ówczesnego rządu angielskiego (Disraeli), który przewidywał komplikacje polityczne, jakie ta nowo otworzona droga morska musi wywołać.

Indie brytyjskie oraz Daleki Wschód, Australia i Nowa Zelandia i liczne grupy wysp na Dalekim Wschodzie stały się przez ten właśnie kanał zbyt bliskie, a tymsamym nowa ta droga nabrała dla Anglii znaczenia najżywotniejszej konieczności państwowej, której strzec należy jak najbardziej drogocenny swój kleinot.

Nie bez racji też określił swego czasu Bismarck tę właśnie drogę przez Morze Śródziemne „jako nerw w karku Anglii, łączący kręgosłup — z jej mózgiem"...

Znamienne jest przy tym, że ściśle gospodarcze znaczenie tego Morza względnie państw nadbrzeżnych, jak Egipt, Palestyna i t. d. jest względnie nikłe dla interesów Anglii, wszystkie bowiem kraje lewantyńskie partycypują w obrotach handlowych Anglii zaledwo w 12% jej globalnych obrotów. Uwzględnić przy tym należy, że tak Egipt jak i Palestyna wraz z Transjordanią oraz półwyspem arabskim, są w zupełnej prawie zawisłości gospodarczej od Anglii. (bawełna egipska, ropa transjordańska i tp. produkty o charakterze masowym).

W dobie ostatnich lat jest Morze Śródziemne prawdziwą drogą imperialną Anglii, którą w obydwie strony jadą nieprzerwanym zda się ciągiem niezliczone szeregi statków, płynących pod banderą Wielkiej Brytanii.

Nie dziw przeto, że począwszy od Gibraltaru a skończywszy na krajach nadbrzeżnych Bliskiego Wschodu oraz krajów leżących nad Morzem Czerwonym, starała i stara się Anglia stworzyć szereg niezdobytych twierdz, broniących jej Via Imperialis.

Obawy rządu Disraelego poczęły jednak przybierać formy konkretne w dobie minionej niedawno wielkiej wojny.

Wówczas bowiem okazała się konieczność wysyłania znacznych ilości statków - konwojentów, których zadaniem była ochrona handlowych okrętów angielskich przed często zbyt agresywnymi atakami statków nieprzyjacielskich.

Ten stan niebezpieczeństwa wzrósł jeszcze bardziej w miarę rozwoju środków bojowych zwłaszcza powietrznych. Zdaje też sobie Anglia dostatecznie sprawę z tego stanu wzmożonego zagrożenia i nie ma przeto w tym nic dziwnego, że już obecnie, liczy się ona z ewentualną koniecznością korzystania z dawnej, dłuższej co prawda, ale znacznie pewniejszej drogi przez Atlantyk, zachodnie wybrzeża Afryki do Indii, Australii, Singapore, Nowej Zelandii, Straite Settlements i t. d.

Zbyt łatwo jednak Anglia z tej tak doniosłej dla siebie drogi nie zrezygnuje, zwłaszcza, że w grę wchodzą i znacznie większe koszty transportu i olbrzymie znaczenie, jakie posiadają dla Anglii — z jednej strony Palestyna, jako strażnik interesów angielskich na Bliskim Wschodzie oraz Egipt, jako ośrodek, z którego promieniują interesy gospodarcze Anglii na jej posiadłości w Sudanie i brytyjskiej Afryce Wschodniej.

Analogiczne, chociaż nie tak doniosłe znaczenie, jak dla Anglii, posiada Morze Śródziemne dla Francji.

Stanowi ono wprawdzie także i dla Francji najkrótszą drogę do Indochin i dalszych jeszcze podległych krajów daleko-wschodnich, faktycznie jednak najgłówniejsze interesy Francji koncentrują się w zachodnim basenie śródziemnomorskim, w którym leżą najbliżej Francji położone kolonie i zależne od niej kraje północno afrykańskie, jak Algier, Marokko, Tunis. Te trzy znajdujące się pod protektoratem Francji państwa, stanowią z macierzą nierozerwalną jedność gospodarczą, wzajem się uzupełniającą i to do tego stopnia, że produkty Francji i tych trzech państw starczyć mogą w wypadku wyższej konieczności do zupełnej samowystarczalności we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Francja stanowi razem ze swymi posiadłościami, położonymi w centrum Afryki, największe w dobie obecnej mocarstwo kolonialne w Afryce, mocarstwo tym bardziej możne, że dzięki francuskim wysiłkom pionierskim udało się z tych posiadłości stworzyć jedną wielką domenę dobrobytu i postępu.

Aby ocenić, jak wielką doniosłość odgrywają te posiadłości i kolonie w życiu gospodarczym Francji wystarczy wskazać, że 75% globalnej ich produkcji eksportuje się do macierzy, skąd znów wywozi się do nich jedną ósmą eksportu Francji.

Ponadto podnieść należy, że dzięki specjalnie stosowanym metodom, udało się wprowadzić na terenie Algieru, Tunisu i Marokko identyczne metody kultur rolnych i hodowli bydła, do stosowanych we Francji w jej południowych prowincjach. Stworzyło to jednolitość produkcji a tym samym przyczyniło się do znacznego wzmożenia zbytu tych właśnie produktów we Francji, naskutek czego konsumenci przyzwyczajeni do produktów specyficznych, z łatwością przywykli do produktów zamorskich.

O ile dla Anglii Morze Śródziemne stanowi drogę w kierunku z zachodu na wschód, tak znów, o ile chodzi o Francję droga ta prowadzi w kierunku z północy na południe — z nieznacznym tylko odchyleniem w kierunku zachodnio-wschodnim. I tym też wytłumaczyć należy rozbudowę miast nadbrzeżnych jak Oran, Biserta, Tunis i Algier, zaopatrzonych — i to kosztem wielu setek milionów franków (złotych) — w najnowsze zdobycze techniczne. Na wybrzeżu francuskim odpowiednikiem tych portów są Port Vendres, Séte, Marseille i Toulon, skąd biegną liczne linie transportowe i to o tak wielkim nasileniu, że stanowią najgęściej objeżdżaną trasę na całym Morzu Śródziemnym.

Wymienione wyżej porty północno-afrykańskie połączone są linią kolejową z portami zachodnio-afrykańskimi (Atlantyk — jak Casablanca i Rabat (Marokko francuskie), tworząc przez to jakby jeden przeogromny wprost port, łączący Ocean Atlantycki z Morzem Śródziemnym.

Interesy Francji na Morzu Śródziemnym są ogromne. Nie mniej jednak nie mogą one być nara-

żone na tak wielkie niebezpieczeństwo w wypadku wydarzeń wojennych, jak interesy Anglii.

W razie wybuchu wojny sytuacja Francji jest korzystniejsza nie tylko od sytuacji Anglii, ale nawet i Włoch. Wystarczy bowiem, jeśli Francja prześle swe transporty, przeznaczone np. do Tunisu lub Algieru nie przez Morze Śródziemne, ale przez Atlantyk do Casablanki lub Rabat, by stąd znów drogą lądową skierować je dalej w głąb Afryki lub na północ.

Jest to co prawda droga okrężna, transporty wymagać by musiały licznych przeładowań, ostatecznie jednak rachunek byłby nie o wiele droższy, jeśli się uwzględni zmniejszone ryzyko, a tym samym i mniejsze stawki ubezpieczeniowe.

Inaczej przedstawiają się interesy trzeciego, najbardziej obecnie zagadnieniem Morza Śródziemnego zainteresowanego mocarstwa — Włoch.

Tak, jak dla Anglii i Francji problem ten nie jest faktycznie niczym innym, jak tylko zagadnieniem komunikacyjnym, tak znów kwestia niczym nie krępowanego i niczym nie zagrożonego, a zatem zupełnie swobodnego korzystania z tych wód, stanowi dla Włoch kwestię mocarstwowego istnienia.

Impulsy wewnętrzne, faszyzmu włoskiego wytwarzają, jak to właśnie obecnie ma miejsce stan wielkiego niepokoju, grożącego całemu światu.

Nie ulega wątpliwości, że prymat, jaki Włochy dzierżyły w swych stosunkach z krajami południowo-wschodniej Europy oraz krajami t. zw. Bliskiego Wschodu, ustępować musi miejsce co raz to większej ekspansji gospodarczej Niemiec, będących co prawda jedynym dzisiaj — podobno — przyjacielem ideologicznym i politycznym Italii.

Przyczynia się do tego nader dotkliwy brak wolnych kapitałów, któreby w części bodaj doprowadzić mogły do intensyfikacji tych stosunków handlowych i gospodarczych na odcinkach, wolnych na razie jeszcze od konkurencji najlepszego... przyjaciela.

Wyczerpanie to przypisać należy przeogromnym, jak na stosunki finansowe Włoch, kosztom wyprawy na Abisynię, nie mniej wielkim kosztom pomocy wojskowej dla gen. Franco i kosztom od lat trwających nieustannych zbrojeń.

Nie każdy naród potrafi ponieść tak ogromne ciężary bez straszliwego uszczerbku dla swych najistotniejszych i najkonieczniejszych potrzeb.

I dlatego też staje się jasne, że kierownicy polityczni i gospodarczy Włoch faszystowskich, szukać muszą takich źródeł, któreby w części bodaj wyrównać mogły własne, gospodarczo nie dające się uzasadnić straty. A zatym pozostaje jedno — ekspansja i to w kierunku możliwie najbliższym.

Włochy, okolone z trzech stron wodami śródziemnomorskimi patrzą i to z własnego stanowiska zupełnie zresztą słusznie, na te właśnie wody jako na źródło, wprost życiodajne, jako swą: Vita.

Zwłaszcza, że i dotychczasowe obroty handlowe z krajami śródziemnomorskimi dalekie są od możliwości, jakie istnieją w tym względzie.

Wynika to z następującego zestawienia, ogłoszonego przez Centralny Instytut Statystyczny Włoch — (Istituto Centrale di Statistica).

Cyfry dotyczą obrotów w r. 1937 i podane są w milionach lirów.

	Import	*Eksport*	*Saldo*
Albania	61,4	39,2	— 22,2
Jugosławia	253,8	192,5	— 61,3
Grecja	66,4	83,5	+ 17,1
Turcja	98,3	128,8	+ 30,5
Syria-Libanon	34,6	47,9	+ 13,3
Palestyna	5,3	28,4	+ 23,1
Tunis	77,8	28,0	— 49,8
Egipt	238,4	307,8	+ 69,4
Algier	27,3	9,5	— 17,8
Marokko	106,4	41,0	— 65,4
Hiszpania	120,7	56,5	— 49,9
Francja	487,6	437,7	— 49,9
Malta	0,9	24,8	+ 23,9
Cypr	0,2	5,7	+ 5,5
Gibraltar	—	2,2	+ 2,2
razem	1579,1	1433,5	— 145,6
Wyspy włoskie	12.6	73,7	+ 61,1
Libia	90.8	396,2	+ 305,4
Wszystkie kraje śródziemnomorskie	1682,5	1903,4	+ 305,4

Obroty globalne Włoch dosięgły w roku sprawozdawczym po stronie importu sumy 13.837 milj. lirów, eksport zaś sumy 10.429 milj. l. Cyfry te obejmują już i posiadłości zamorskie. Saldo ujemne wyniosło zatym 3408,3 milionów lirów.

Łatwo zatym można stwierdzić, jak znaczną stosunkowo rolę odgrywają w włoskim handlu zagranicznym kraje t. zw. lewantyńskie i leżące w najbliższym sąsiedztwie Włoch, bo właśnie nad Morzem Śródziemnym, zwłaszcza, że wyniki tychże stanowią dla Włoch tak bardzo pożądane saldo dodatnie i to wcale pokaźne.

Inna rzecz, że tym właśnie krajom brak przeważnie tych samych surowców, których brak tak bardzo odczuwają i Włosi, w szczególności rud metalowych, ropy, surowców tekstylnych i t. p. A jeśli w niektórych z tych krajów znajdują się nawet pewne, chociaż ograniczone ilości wspomnianych surowców, to albo zużywane są na miejscu, albo też (ropa zwłaszcza) od dawna już mają innych niz Włosi nabyców.

Istota jednak całego zagadnienia leży w systemie gospodarki włoskiej. Nie ekspansja handlowa, nie wzmożone obroty z krajami mniej lub więcej oddalonymi, ale: autarkia, samowystarczalność i to za wszelką cenę i wszelkimi sposobami.

Jednym środkiem, który prowadzi do tego wymarzonego i idealnego celu, to wyłącznie aneksja co raz innych połaci ziemskich i to takich, których zasoby naturalne przyczynić by się mogły w części bodaj do wypełnienia luk, istniejących na posiadanych dotąd terytoriach.

I tym też tylko wytłumaczyć można tę nie ustającą ekspansję państw, hołdujących tendencjom autarkicznym.

W rzeczywistości jednak interesy gospodarcze Włoch, o ile chodzi o kraje śródziemnomorskie są wprost nikłe a żadną miarą nie byłyby już w stanie, nawet w razie urzeczywistnienia nowo wysuniętych dezyderatów, w części bodaj zmniejszyć

tych wszystkich trudności, w jakich znajduje się obecnie gospodarstwo społeczne Włoch.

Staraliśmy się, w zarysie tylko, przedstawić gospodarcze znaczenie Morza Śródziemnego dla trzech największych mocarstw europejskich najbardziej tą sprawą zainteresowanych.

Rzecz jasna, że duże, chociaż nie tak znaczne może, interesy łączą z wodami śródziemnomorskimi wszystkie inne państwa, leżące nad tymi wodami a nawet i państwa bardziej od wód tych oddalone.

Morze to bowiem stanowi jedną wielką arterię wodną, łączącą trzy części świata.

Zagrożenie przeto tej swobodnej arterii komunikacyjnej przez kogokolwiek bądź, lub co gorsze, uniemożliwienie nieskrępowanego na nim ruchu wywołać by musiało przeogromne wprost perturbacje dla całego prawie globu ziemskiego, i to nie tylko natury czysto gospodarczej ale — co byłoby w swych skutkach straszliwym — politycznej.

I stąd też musimy stwierdzić, że wiele słuszności miał swego czasu markiz di San Giuliano — min. spraw zagranicznych Włoch, który rok przed wielką wojną wyraził pogląd: Morze Śródziemne musi być wolną drogą dla wszystkich narodów! — od tego bowiem zależy istnienie pokoju

SEWERYN TROSS.

Klęska Hjalmara Schachta

Nastąpiła ona bynajmniej nie 20 stycznia 1939 r., kiedy to dr. Hjalmar Horace Greeley Schacht zgłosił swą dymisję ze stanowiska Prezesa Banku Rzeszy Niemieckiej. — Miała ona miejsce znacznie wcześniej. Datuje się jeszcze od października 1936 r. kiedy to na kongresie partii narodowo-socjalistycznej ogłoszony został przez Kanclerza Hitlera program nowego planu czteroletniego, którego głównym realizatorem miał być już nie dotychczasowy „cudotwórca“ w gospodarce niemieckiej — dr. Hjalmar Schacht — ale Prezes Rady Ministrów III Rzeszy gen. Herman Goering.

Od tej chwili w gospodarce niemieckiej nie ma już miejsca dla dwóch „dyktatorów“. Stwierdza to zresztą sam Goëring, który 25 października 1937 r. wskazuje w jednym z swych licznych artykułów na temat planu czteroletniego:“ — „Jednolite kierownictwo życiem gospodarczym wymaga jednolitej organizacji. Stąd też jest rzeczą niemożliwą, aby w współczesnej gospodarce niemieckiej istniała podwójna organizacja... Przeprowadzenie planu czteroletniego wymaga ujednolicenia kierownictwa“...

W tych warunkach trudno się staje Hjalmarowi Schachtowi jednoczesne łączenie w swojej osobie stanowiska Ministra Gospodarki Niemiec i Prezesa Banku Rzeszy. Dyktatorem gospodarczym Niemiec zostaje Herman Goëring, podczas gdy Hjalmar Schacht pełni nadal funkcje Prezesa Banku Rzeszy. Jego zadaniem pozostaje, jak uprzednio, dokonywanie „cudów“ finansowych, umożliwiających realizację przez partię narodowo-socjalistyczną planu czteroletniego.

Dr. Hjalmar Schacht jest jednak za bardzo praktykiem-finansistą i ekonomistą, aby móc rozumieć ducha nowych czasów Rzeszy Niemieckiej, Schacht za bardzo myśli kategoriami czysto gospodarczymi, aby móc znaleźć pełne uznanie u władców Nowych Niemiec. On przecież w kwietniu r. 1937 poparł memorandum zgłoszone Kanclerzowi Hitlerowi przez ciężki przemysł niemiecki, w którym domagano się zintensyfikowania stosunków handlowych z Sowietami, on to jesienią 1937 r. związany był ideowo z niektórymi osobistościami ze świata wojskowego i gospodarczego, przeciwstawiającymi się zbytniemu angażowaniu Niemiec w wojnę hiszpańską i on to wreszcie — był zwolennikiem zastosowania większego liberalizmu w wewnętrznych stosunkach gospodarczych, który to pogląd znajdował wielokrotnie swój wyraz w wypowiedziach oficjalnego organu dr. Schachta: „Der deutsche Volkswirt.“

Poza tym wszystkim dr. Hjalmar Schacht ma na sumieniu ciężki grzech — nie łatwy do wybaczenia przez rządzącą partię. Schacht nie jest „swoim człowiekiem“.

W r. 1923 został on powołany na Prezesa Banku Rzeszy z inicjatywy nie kogo innego, jak demokratów i socjalistów. Jego kandydaturę poparły wówczas potężne Danat Banki, w których zarządzie Schacht wtedy pracował; jego protektorami byli ówcześni potentaci finansowi i prasowi Niemiec weimarskich, jak Jakób Goldschmidt czy naczelny redaktor liberalnego „Berliner Tageblattn“ — Teodor Wolff. On to był zawzięcie forsowany przez czołowego publicystę prasowego Koncernu Ullsteina — Georga Bernhardta, uważającego Schachta za jedynego finansistę niemieckiego potrafiącego związać gospodarkę niemiecką z gospodarką świata; człowieka — który mógłby doprowadzić do stabilizacji waluty.

Schachtowi trzeba przyznać, że niewątpliwie zasłużył się on wielce w ustabilizowaniu waluty niemieckiej. Okazało się, że nie mylili się demokraci niemieccy , wysuwając jego kandydaturę na Prezesa Banku Rzeszy. Schacht doprowadził do zmniejszenia zadłużenia wojennego, przyczynił się do zwiększenia lokaty na giełdach zagranicznych niemieckich papierów państwowych. Ale też właśnie dlatego, że doprowadził do względnego unormowania stosunków finansowych państwa, nie był zbyt mile widziany przez ówczesną, znajdującą się dopiero w powijakach, opozycyjną myśl hitlerowską. Alfred Rozenberg — twórca światopoglądu narodowo-socjalistycznego w swojej książce pt. „Novemberköpfe“, wydanej w r. 1926, w ten sposób charakteryzował działalność finansową Hjalmara Schachta: „Dzisiejsze Darmstädter i National Banki kierowane przez bynajmniej nie pochodzących z kraju Fryzów— Juliusza Sterna i Dernburga, są źródłem wiedzy, w której Hjalmar Schacht osiągnął tak fenomenal-

ne rezultaty. Tak długo, jak Goldschmidtowie, Mendelsohnowie, Wassermanowie i Schwabachowie będą wierzyć w skuteczność swych metod — mogą mieć pewność, że człowiek imieniem Hjalmar będzie posłuszny ich wskazaniom i podporządkuje Bank Rzeszy, jako jego prezes, międzynarodowemu żydostwu w walce ze smokiem inflacji"... Tak pisali zwolennicy narodowego — socjalizmu o Hjalmarze Schachcie w r. 1926.

W r. 1929 poglądy prezesa Banku Rzeszy bardziej już mogły odpowiadać światopoglądowi narodowo-socjalistycznemu. 16 kwietnia 1929 r. na konferencji paryskiej, poświęconej sprawie długów wojennych Schacht domagał się już rewizji granic niemieckich w duchu hitlerowskim. „Niemcy będą mogły dopiero wówczas spłacić należycie swe zobowiązania, kiedy Rzeszy zostanie zwrócony z polskiego posiadania Korytarz i Górny Śląsk, a ponad to, gdy zostanie uregulowana sprawa kolonialnych roszczeń niemieckich"... 7 marca 1930 r. Hjalmar Schacht, przeczuwając upadek Niemiec Weimaru, zgłasza swą dymisję ze stanowiska Prezesa Banku Rzeszy, by — w 3 miesiące po zwycięstwie Hitlera — 17 marca 1933 r. — objąć ponownie te same czynności, tym razem już jako mąż zaufania świata finansowego i partii rządzącej — ale już nie demokratycznej lecz narodowo-socjalistycznej.

I tym razem — podobnie jak za dawnych, przebrzmiałych już czasów republiki weimarskiej Schacht nie będąc członkiem partii rządzącej czuje się mimo to właściwym człowiekiem na własnym miejscu.

Przemawiając 18 września 1935 r. na targach królewieckich używa już teraz zupełnie innych zwrotów, niż te którymi posiłkował się za czasów republiki i demokracji: „To, co na nas dokonały wrogie nam mocarstwa możemy zupełnie prawnie uznać za największe barbarzyństwo w historii świata. To planowe i ciągłe barbarzyństwo jest w swych czynach znaczne bardziej obrzydliwe od amerykańskiego prawa Lyncha. Jako Niemiec nie życzę sobie znosić podobnego barbarzyństwa"...

Według oficjalnych statystyk niemieckich zadłużenia Niemiec z tytułu planu Dawesa wynoszą w r. 1931 7.993 miliardów R.M., z tytułu planu Jounga — 3.109 milnd. RM. — razem wliczając w to drobne pozycje innych obciążeń — wynoszą one łącznie 10 mild. RM. Jednocześnie, w tym samym czasie normalne — gospodarczo uzasadnione zadłużenie Niemiec wobec państw wierzycielskich wynosiło 28 mild. RM.

W r. 1933 — a więc na początku ery hitlerowskiej — kiedy już nie było mowy o spłacie długów reparacyjnych — pracuje w Niemczech 19 mild. RM. bynajmniej nie barbarzyńskiego lecz normalnego, zdrowego kredytu gospodarczego,

Temu zdrowemu kredytowi zawdzięcza w l. 1923 — 1929 swój rozwój gospodarstwo niemieckie: produkcja przemysłowa wzrosła o 42%, kiedy w tym samym okresie produkcja angielska wzrosła tylko o 27%, a francuska o 16%.

Teraz nowa Rzesza — z inspiracji Schachta — rozpoczyna okres walki z „barbarzyńskimi" wierzycielami.

Zadłużenie Niemiec wobec zagranicy, które jeszcze w r. 1933 wynosiło 19 mild. RM. opada do 11 mild. RM.

W roku 1932 Niemcy płaciły tytułem procentów od długów 1 mild. 100 miln. RM. — podczas gdy w roku 1936 już tylko — 220 miln. RM. — a więc 1/5 normalnego oprocentowania.

Na użytek wewnętrzny sprecyzowana została przez Schachta zasada: „Ani grosza niemieckiego wierzycielom" — In foro externo — dla uspokojenia wierzycieli — Schacht zapowiada ustawicznie że Niemcy zabezpieczą spłatę długów zagranicy, że nie dopuszczą do zmniejszenia oprocentowania pożyczek, że nie ogłosi się moratorium dla długów zagranicznych, że nie będą przeprowadzane żadne dyskryminacje wierzycieli i td. i td.

Wkrótce okazuje się jednak, że oświadczenia na użytek wewnętrzny bardziej odpowiadały prawdzie od oświadczeń wobec państw zagranicznych.

W końcu 1933 r. zablokowane zostają krótkoterminowe pożyczki w wysokości 6,3 mild. RM., których od tej pory nie wolno wycofywać z obrotu. Jednocześnie prawie, bo w marcu 1934 r. zostaje ustawowo przeprowadzone obniżenie oprocentowania krótkoterminowego kredytu handlowego z 7 — 8% na 5 — 6%. W ten sposób wierzyciele ponoszą straty w samym tylko oprocentowaniu w wysokości do 30%. Niezależnie od powyższego Schacht, na mocy ustawy z 9 czerwca 1933 r., wprowadza bezwzględny zakaz wywozu zagranicę rat amortyzacyjnych od kredytów długoterminowych; jednocześnie zostaje zakazany wywóz procentów od tych pożyczek w wysokości przekraczającej 50% oprocentowania oraz zmniejszeniu ulega stopa procentowa do 4% zamiast dotychczasowych 5 — 5½%. Wywołuje to oczywiście protesty państw zagranicznych, protestują wierzyciele angielscy, holenderscy, amerykańscy — nie mniej jednak Schacht jest konsekwentny. W kwietniu 1934 r. obniża oprocentowanie pożyczek krótkoterminowych na 5% — a długoterminowych — na 4%, ograniczając jednocześnie wywóz tych procentów zagranicę z 50% na 30% sumy oprocentowania.

Po przeprowadzeniu szeregu dyskryminacji państw wierzycielskich, które w zależności od swego importu z Niemiec otrzymywać mają większe lub mniejsze możliwości wycofywania zamrożonych procentów od ulokowanych w III Rzeszy kapitałów — ogłasza Schacht w sierpniu 1934 r. generalne 10-letnie moratorium, zakazując wywóz zagranicę wszelkich procentów oraz kapitałów od udzielonych Niemcom pożyczek.

W normalnych stosunkach handlowych tego rodzaju zawieszenie wypłat nazywa się bankructwem — w opinii jednak zwolenników „dynamicznych" metod III Rzeszy — postępek Schachta został uznany za ekonomiczne „czarnoksięstwo"...

To „czarnoksięstwo" doprowadziło w skutkach do zmniejszenia się zadłużenia Niemiec wobec wierzycieli zagranicznych o 8 miliardów RM., z czego tylko 2 miliardy RM. — a więc ca. 10% ogólnej sumy zadłużenia (19 mild. RM.) zostało rzeczywiście wywiezionych za granicę. Reszta uregulowana została bez efektywnej wypłaty. W dużej mierze jest to — zcałą pewnością — zasługą Schachta. Nie-

mniej jednak dosyć znaczna suma zmniejszenia zadłużenia o owych 8 mld. RM. nastąpiła skutkiem dewaluacji walut zagranicznych. Po dewaluacji dolara zmniejszyło się zadłużenie Rzeszy o 2,5 mld. RM.; skutkiem zaś dewaluacji guldena holenderskiego i franka szwajcarskiego nastąpiło zmniejszenie zadłużenia o 0,5 mld. RM. Na dewaluacji nie zarobili jednak niemieccy dłużnicy, gdyż na mocy rozporządzenia z 26 grudnia 1936 r. zostali oni zobowiązani spłacać swe długi zagraniczne w kasie konwersyjnej Banku Rzeszy wg. starych parytetów giełdowych, podczas, gdy Bank regulował należności wierzycielom wg. nowego parytetu. W ten sposób wierzyciele zagraniczni stracili na dewaluacji 3 miliardy RM., które zarobił na nich Bank Rzeszy. Niezależnie od tych 3 miliardów RM. — o 560 milionów RM. uległo zmniejszenie długów Niemiec wobec zagranicy wskutek skreślenia przez Schachta części długów otwartych.

Wprowadzenie przez Niemcy zakazu wywozu procentów i kapitałów od sum ulokowanych w Rzeszy, przyczyniło się w swych skutkach do obniżenia na giełdach zagranicznych niemieckich papierów wartościowych, które straciły na skutek tego więcej niż 50% wartości. Różnicę między wartością nominalną tych papierów a ich efektywną ceną giełdową zarobił Bank Rzeszy. W ten sposób spłacił on długów na 800 milionów RM., wypłacając wierzycielom tylko 400 milionów.

Innym wygodnym dla III Rzeszy środkiem taniego spłacenia długów zagranicznych były interesy z zamrożonymi kapitałami zagranicznymi, znajdującymi się w Niemczech. W r. 1933 było tych zablokowanych kapitałów na sumę ca. 5 mld. RM. W r. 1937 było ich już tylko za 1 mld. RM. Część tych kapitałów została zużyta na pokrycie wydatków na ubezpieczenia, podatki, koszta procesowe itp., obciążające kapitały w Niemczech, stanowiące własność cudzoziemców. Duża część zablokowanych kapitałów spłacona została tanimi podróżami cudzoziemców po Niemczech. Oczywiście— zarabiał na tym Bank Rzeszy — a tracili wierzyciele, sprzedający swe majątki za 20 — 40% rzeczywistej wartości.

Wartość sperrmarki w % parytetu złota roku 1929·

	Registermarka	Kreditsperrmarka	sperrmarka papierów wartościowych
1934	60,6	48,4	39,2
XII 1935	53,0	36,1	24,0
XII 1936	49,3	22,2	20,3

Podobną formą taniego spłacania kapitałów zablokowanych w Niemczech było zmuszanie kupców zagranicznych do importu z Niemiec, aby w ten sposób mogli oni chociaż częściowo uratować część sum zamrożonych w III Rzeszy. Tego rodzaju transfer charakteryzował niemiecki wywóz do Palestyny, który z 11,4 miln. RM. w r. 1932 wyniósł za czasów Hitlera i Schachta — 16,7 miln. RM. w r. 1933; 21 miln. RM. — w r. 1934 i 26,8 miln. RM. w r. 1935. Był to jedyny legalny sposób wywiezienia przez przymusowych emigrantów żydowskich z Niemiec drobnego ułamka posiadanego majątku.

Wszystkie przytoczone sposoby nie wyczerpują skali środków stosowanych przez Niemcy z okresu rządów Schachta dla zmniejszenia zadłużenia wobec zagranicy. Było ich znacznie więcej — mniej lub bardziej skomplikowanych. W każdym jednak razie — aczkolwiek w oczach niektórych uchodzą one za sztuczki „czarnoksiężnika“ — to jednak w rzeczywistości są „normalną“ formą zawieszenia wypłat przez bankruta.

Należy jednak stwierdzić, że bankructwo to było opłacalne. Zmniejszenie się sumy zobowiązań o 8 mld. RM., za które faktycznie zapłacono 2 mld. — to niewątpliwy dowód zasługi Schachta.

Naszym lokalnym wielbicielom polityki Schachta warto jednak wskazać, że w Polsce — trudno jest stosować metody niemieckiego „czarodzieja“ — nie możemy rozbudować się tak jak Niemcy za cudze pieniądze z tej prostej przyczyny, że niewiele jesteśmy winni zagranicy.

Ogłoszenie niewypłacalności przy jednoczesnym zupełnym odizolowaniu się od reszty świata nie przedstawiałoby wielkich trudności gospodarczych — Schacht dokazał w Niemczech czegoś więcej. Mimo niewypełnienia starych zobowiązań względem zagranicy potrafił z nią prowadzić jednak nadal stosunki handlowe, przyczym, co ciekawsze — były to w znacznej mierze obroty bezgotówkowe. Potrafił przywozić konieczne dla gospodarstwa III Rzeszy surowce, jak miedź, bauksyt, cynk, nikiel, mangan, chrom, rtęć, naftę, fosfór, kauczuk, bawełnę, wełnę i t. p., bez których importu nie byłoby mowy nietylko o zwiększeniu produkcji Niemiec — ale jej utrzymaniu. Bez przywozu tych zagranicznych surowców nie można byłoby spotęgować w Niemczech produkcji zbrojeniowej, nie zakładanoby nowych fabryk amunicji, samochodów czy samolotów, nie budowanoby autostrad.

W pierwszym roku ery hitlerowskiej spadł eksport niemiecki o 805,6 mln. RM. a import zmniejszył się o 461,9 mln. Smutny był to prognostyk dla najbliższych czasów. Kraj posiadał mało dewiz, a jednak od obrotów z zagranicą oderwać się nie był w stanie. Wówczas to Schacht przyrzekł dostawcom zagranicznym, iż na spłatę za przywożone towary co miesiąc Bank Rzeszy wyznaczać będzie pewien kontyngent dewiz, który ulegnie podziałowi pomiędzy zagranicznych importerów.

Jak podaje w swej książce — „Der Zauberer“ — (Zürich 1938) Norbert Mühlen, schachtowska repartycja dewiz nie wyglądała zbyt obiecująco:

1934	Kwota dewiz w % repartycji	Import Niemiec w mln. RM.
luty	50	377,9
marzec	45	397,7
kwiecień	34	398,2
maj	25	379,5
czerwiec	10	377,1

Dewizy te, jak widzimy, dzielone były tylko na papierze — a tymczasem wartość niemieckiego przywozu, które w okresie od stycznia do czerwca 1933 r. wynosiła 2087 mln. RM., wzrosła w tym samym okresie r. 1934, kiedy to już obowiązywał „przydział dewiz“ do kwoty 2302 mln. RM. Jednocześnie zaś w tym samym czasie nastąpiło zmniejszenie

wartości niemieckiego eksportu z 2378 mln. RM. w I półroczu 1933 na 2086 mln. RM. w I półr. 1934.

W tych warunkach, przy tego rodzaju możliwościach spłaty zobowiązań, interesy z Niemcami nie były zbyt zachęcające dla zagranicznych eksporterów. Przewidując zmniejszenie się przywozu do Niemiec, Schacht staje się rzecznikiem obrotów clearingowych Niemiec z innymi krajami. W sierpniu 1934 r. zawarta zostaje umowa clearingowa ze Szwajcarią, a po niej podobne umowy z Argentyną, Austrią, Brazylią, Bułgarią, Chile, Czechosłowacją, Danią, Estonią, Finlandią, Grecją, Holandią, Hiszpanią, Iranem, Jugosławią, Łotwą, Polską, Portugalią, Rumunią, Sowietami, Szwajcarią, Szwecją, Turcją, Urugwajem, Węgrami i Włochami.

Schacht zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że wszystkie te umowy clearingowe będą dla Niemiec tylko wtedy opłacalne, gdy uda się III Rzeszy otrzymać dla siebie w obrotach handlowych z państwami clearingowymi bilans ujemny. Im większy będzie import a mniejszy eksport z tymi krajami — tym sytuacja dla Niemiec będzie wygodniejsza — głosi Schacht — na użytek ściśle wewnętrzny. I tak np. o ile w obrotach z Holandią w I półroczu 1934 r. nadwyżka eksportowa Niemiec wynosiła 12,4 mln. fl. h. o tyle — po wprowadzeniu clearingu — następuje zmniejszenie ekspansji eksportowej III Rzeszy — i nadwyżka wynosi 3 miln. fl. h. Podobnie świadomie dążą Niemcy do zmniejszenia owego eksportu do Francji. Z chwilą zawarcia układu clearingowego w I kwartale 1934 r. handel niemiecko-francuski wykazuje nadwyżkę po stronie Niemiec w wysokości 34,4 mln. RM., w II kwartale nadwyżka osiąga wysokość — 57,5 mln. RM. Po zawarciu umowy clearingowej w sierpniu 1934 Rzesza kupuje we Francji o 17 mln. fr. więcej niż dotąd kupowała, a we wrześniu o 70 mln. fr.

W końcu 1934 r. z inicjatywy Schachta skierowana zostaje ekspansja gospodarcza Niemiec w kierunku zamorskim. W tych to bowiem krajach gospodarczo mniej zaawansowanych zarysowują się dla Rzeszy możliwości zwiększenia potencjału surowcowego bez jednoczesnego wyzbywania się drogocennych dewiz. W r. 1935 przywóz niemiecki spadł z 4203,6 mln. RM., na 4158,7 mln. RM. — jednocześnie jednak w tym samym okresie zwiększyły się cyfry importu z krajów zamorskich, a w szczególności — amerykańskich.

Tak np. przywóz Niemiec z Brazylii wynosił w r. 1933 — 68,7 mln. RM. — w r. 1934 — 77,2 mln. RM. — a w r. 1935 wynosi 176,2 mln. RM. odnośne cyfry w stosunku do innych państw amerykańskich są następujące: Chile — 20 — 36,4 — 52,3 mln. RM., Meksyk — 20,1 — 24,1 — 38,1 mln. RM.; Peru — 17,6 — 19,4 — 35,6 mln. RM.; Kolumbia — 11,2 — 13,4 — 20,6 mln. RM.; Boliwia — 1,6 — 3,1 — 6,3 mln. RM.

W krajach tych Niemcy kupują konieczne dla siebie surowce, które dawniej nabywały w innych państwach, jak np. bawełnę, ropę naftową i t.p., płacąc za nie wywożonymi przez siebie fabrykatami, niejednokrotnie przedstawiającymi minimalną wartość użytkową.

W państwach tych import z Niemiec, który w r. 1929 wynosił ca. 30% przywozu, w r. 1936 wynosił już $^2/_3$ ogólnej kwoty przywozu. Te wzmocnione obroty handlowe z krajami zamorskimi surowcowymi uległy pewnemu zmniejszeniu w latach 1936—38, kiedy na rynkach świata nastąpiła haussa na surowce. Wówczas dr. Schacht skierował swą ekspansję w innym kierunku — również jak uprzednio do państw gospodarczo nierozbudowanych — tym razem do krajów Europy południowo-wschodniej: Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Rumunii, Turcji i Węgier — krajów, które Hitler nazwał w „Mein Kampf“ — „wielkimi marginesowymi koloniami europejskiego Wschodu“.

W tym samym czasie, kiedy handel światowy wykazuje coraz większy spadek w obrotach z europejskimi krajami południ. wschodnimi, Schacht doprowadza do tego, że w r. 1936 — 12% niemieckiego przywozu a 9,5% wywozu przypada na te kraje. (Odnośne cyfry dla niemieckiego przywozu i wywozu do tych krajów wynoszą w r. 1932 — 6% i 3,9%).

	Niemiecki import w mln. RM.				*Niemiecki eksport w mln. RM.*			
	1933	*1934*	*1935*	*1936*	*1933*	*1234*	*1935*	*1936*
Bułgaria	31	34	41	58	18	19	40	48
Grecja	53	55	59	68	19	29	49	63
Jugosław.	33	36	61	75	34	31	37	77
Rumunia	46	59	80	92	45	51	64	104
Turcja	38	68	93	118	36	51	67	79
Węgry	34	64	78	93	38	40	63	83

Kraje te w krótkim czasie zostają faktycznie skolonizowane przez Niemcy. Dostarczają III Rzeszy konieczne dla niej środki żywnościowe i surowcowe, otrzymując wzamian niemieckie — nie zawsze im potrzebne — fabrykaty.

Wystarczy wskazać, że Turcja w r. 1936 wzamian za dostarczone przez siebie produkty, otrzymała od Niemiec samochody ciężarowe — starego typu — zarzucone w III Rzeszy naskutek postępów motoryzacji. Nielepsze interesy z Niemcami robią: Jugosławia, Grecja czy Rumunia.

W jednym tylko wypadku Schacht — kierując się wskazaniami niemieckiego sztabu generalnego — pozwalał na wywożenie do krajów bałkańskich użytecznych wytworow ciężkiego przemysłu — o ile dzięki nim rozbudowuje się w zwasalizowanych państwach południ. wschodnich te dziedziny rolnictwa, kopalnictwa lub przemysłu, których produkty, po wywiezieniu ich do Niemiec mogą się przydać III Rzeszy bądź dla rozszerzenia jej potencjału militarnego, bądź gospodarczego. Tak np. Niemcy finansują w Bułgarii i Rumunii zakładanie plantacji soji, na Węgrzech i Jugosławii — produkcję bauksytu, w Rumunii — wiertnictwo naftowe, w Jugosławii — kopalnie magnezytu... Jeszcze nie tak dawno ekonomiści tłumaczyli ekonomiczne podłoże imperializmu eksportem kapitałów. Państwa wielkokapitalistyczne szukały obcych terenów, na których ulokowane przez nie kapitały mogły przynosić większe niż w kraju oprocentowanie. Schacht stworzył inne pojęcie imperializmu — imperializm, który powstaje naskutek importu kapitałów. Dzięki swojej sile militarnej, przez szantażowanie

świata groźbą wojny — Niemcy osiągają dla siebie przywóz kapitałów z zewnątrz, co w następstwie uwielokrotnia ich potęgę. Przypomina to niewątpliwie bardziej potęgę Romy niż imperializmu kapitalistycznego. Podobnie, jak dawna Roma, Niemcy otrzymują kapitały od świata — od narodów podbitych, bądź zastraszonych — nic im wzamian nie dając. Liberalistycznej zasadzie „pokój, wolny handel i dobrobyt" — przeciwstawiona zostaje bynajmniej nie nowoczesna — owiana duchem spenglerowskiego Raubtiera zasada — „wojna — handel — piractwo"...

Dr. Hjalmar Horace Greeley Schacht jest niewątpliwie pierwszym i czołowym reprezentantem — amoralnej w sensie ekonomicznym — praktyki gospodarczej III Rzeszy. Jest sprzymierzeńcem nowej myśli politycznej nacjonalizmu niemieckiego — dla której umocnienia na bazie gospodarczej tak wiele się przyczynił. Ale jest on też jednocześnie człowiekiem wychowanym przez starą doktrynę liberalistyczną, wierzącym bardziej w celowość inicjatywy prywatnej niż w narzucone przez partyjne ośrodki dyspozycyjne plany gospodarcze. I dlatego też musiał ponieść klęskę. Po raz pierwszy musiał ustąpić miejsca 18 października 1936 r. gen. Goeringowi, który tego to dnia stał się faktycznym dyktatorem gospodarczym III Rzeszy. 18 września 1937 r. musiał poddać się do dymisji, jako minister gospodarki Rzeszy, by jego miejsce zajął zaufany członek partii narodowo-socjalistycznej, posłuszny Hermanowi Goeringowi — Walter Funk, a wreszcie — 20 stycznia 1939 r. musiał zrezygnować ze swego przodującego w Niemczech stanowiska Prezesa Banku Rzeszy... Widząc niemożność dalszego kontynuowania dotychczasowej, sprzecznej z doktryną ekonomiczną, polityki gospodarczej „czarodziej" Schacht, twórca nowej gospodarki niemieckiej, świadomego bankructwa ekonomicznego, ustąpił miejsca ludziom nie obciążonym balastem „szkodliwej dla światopoglądu narodowego myśli liberalistycznej". Rozpoczyna się teraz era — „ucznia czarnoksiężnika" — Waltera Funka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Centralnym punktem zainteresowań politycznych w ubiegłym miesiącu była wizyta p. Chamberlaina w Rzymie. Z niepokojem oczekiwano, co tym razem dobry p. Chamberlain ofiaruje — obecnie Rzymowi — i na czyj koszt. Rzym widziałby bardzo chętnie p. Chamberlaina w roli „uczciwego maklera" i p. Mussolini miał wszelkie prawo oczekiwać, że otrzyma np. Tunis tak jak Niemcy otrzymały Sudety.

Sceneria Rzymu przypomina niepokojąco Godesberg; tak jak tam zdawało się, że nie dojdzie do porozumienia pomiędzy Anglią a Niemcami, tak i tutaj początkowo prasa donosiła o niepowodzeniu rokowań angielsko-włoskich Zarówno jednak w jednym jak i w drugim przypadku p. Chamberlain był z góry gotów na koncesję — na koszt oczywiście państw trzecich — i o tym jego interlokutorzy doskonale wiedzieli. Ponieważ jednak „nowe Monachium" w stosunku do Francji zrobiłoby może za wiele hałasu, zwłaszcza że Francuzi zdołali nawet wymusić, aby podróżujący anioł pokoju zatrzymał się w przejeździe do Rzymu w Paryżu, więc p. Chamberlain, bynajmniej nie wyrzekając się swej szczodrobliwości, postanowił użyć innej metody. Treść jego rozmowy z Mussolinim można ująć jak następuje: zaczekaj aż Franco w Hiszpanii odniesie zwycięstwo — mówił p. Chamberlain — Francja otoczona z trzech stron będzie bardziej skłonna do rozmów wobec argumentów armatnich; wówczas ja zaofiaruję swe cenne usługi dla ratowania pokoju i otrzymasz niegorszy kąsek niż Hitler". Że taka była istotna treść rozmów rzymskich, świadczy fakt, iż dobry p. Chamberlain uwierzył, że po zwycięstwie wojsk włoskich w Hiszpanii zostaną one wycofane — w terminie zresztą absolutnie nieokreślonym. Oczywiście, że sprawa wygląda na kiepski żart: nie na to p. Mussolini wysłał swe armie do Hiszpanii, aby po ewentualnym zwycięstwie nie wykorzystać swych atutów i nie usadowić się solidnie na półwyspie iberyjskim. Zresztą szczerość prasy włoskiej, która wyraźnie akcentuje, że po zwycięstwie gen. Franco rozpoczną się „rozmowy", celem zaspokojenia „naturalnych aspiracji włoskich", nie pozostawiają tu żadnych wątpliwości. W tych warunkach prasa światowa sygnalizuje powstanie w bliskim czasie poważnego kryzysu międzynarodowego, który według opinii państw totalnych powinien się skończyć z kolei nowym Monachium dla Francji, albowiem taka jest nieubłagana logika pierwszego Monachium i ducha pokojowego przezeń reprezentowanego.

Tak więc p. Chamberlain rzuca hasło: ratuj się kto może i, aby nie płacić z własnej kieszeni, stara się przede wszystkim rzucić na pożarcie przyjaciół. Szkoda tylko, że w miarę rozwoju „ducha monachijskiego" coraz mniej pozostaje do oddania cudzego i zbliża się nieuchronnie moment, kiedy „nienasyceni" zabiorą się z apetytem do starej Anglii, której Imperium uważają — może nie bez racji wobec chamberlainowskiej polityki — za gotowe do podziału.

Poważnym sygnałem tego osłabienia politycznego Anglii był spadek funta. Zastosowano oczywiście heroiczne metody celem obrony waluty angielskiej, wprowadzono w grę olbrzymią ilość złota (200 milj. funt. według dawnej wartości złota, a 350 według nowej), ale jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że słabość funta ma przyczyny par excellence polityczne: z jednej strony rosnąca pasywizacja bilansu handlowego Anglii na skutek utraty handlowych wpływów angielskich w krajach, które zdaniem p. Chamberlaina stanowią przyrodzoną domenę wpływów niemieckich, a z drugiej strony ogólna niepewność co do przyszłości polityczno-gospodarczej Imperium, powodująca wycofywanie kapitałów z rynku londyńskiego. Jak można inwestować w papierach angielskich, skoro niewiadomo czy w krótkiej przyszłości po wyczerpaniu się całej pomysłowości p. Chamberlaina skoordynowana akcja „trójkąta" nie doprowadzi do zgodnego podziału zgniłej „Kartaginy?".

Nie do pozazdroszczenia jest przeto los Francji, mającej za sojuszniczka Anglię p. Chamberlaina, której kurczowo się chce trzymać Francja dzisiejsza przedstawia interesujący przykład zahypnotyzowania politycznego: widzi się jasno niebezpieczeństwo i nie ma się absolutnie siły woli, aby jemu zapobiec. Wprawdzie p. Daladier odbył ładną wycieczkę po „krajach rewindykowanych", gdzie rzeczywiście ludność tubylcza jest bardzo przywiązana do macierzy i nie ma zamiaru oddać się pod szlachetną a bezinteresowną opiekę p. Mussoliniego, i wygłaszał przy tym męskie przemówienie, ale przecież wszyscy doskonale rozumieją, że nie pomogą i afrykańskie linie Maginota, jeżeli Włosi przetną komunikacje Śródziemnomorskie Francji i usadowią się — razem z Niemcami — na granicy pirenejskiej. Że świadomość ta staje się powszechna we Francji, świadczy chociaż fakt, że znany dziennikarz prawicowy p. de Kerillis, który nie tak dawno temu jechał do Burgos, aby złotą szablę ofiarować gen. Franco, dzisiaj stwierdza, że zwycięstwo tego ostatniego stanowiłoby prawdziwą katastrofę dla Francji. Cóż, kiedy świadomość i wola, to dwie zupełnie różne rzeczy. Francja spokojnie przypatruje się ofensywie włoskiej na Barcelonę, uprzedzona zresztą grzecznie przez państwa osi, że jakkolwiek wysyłki broni stanowiłyby casus belli. Jeżeli dzisiaj, mając jeszcze do wygrania atut hiszpański, a więc bezpieczeństwo trzeciej granicy i komunikacji z im-

perium, Francja odważa się sprzeciwiać woli Berlina i Rzymu, to jak można przypuszczać, że zechce się oprzeć roszczeniom włoskim, gdy nadejdzie — po zajęciu Barcelony — wyraźnie zapowiadana przez prasę włoską „godzina obrachunków".

Ci we Francji, którzy sądzą, że uda się „wygrywać" Franca prezciwko Mussoliniemu, należą do tych samych upartych maniaków, którzy łudzili się, że uda im się przeciwstawić Mussoliniego Hitlerowi, a ostatnio — Hitlera Mussoliniemu!

Do niedawna jeszcze oficjalna polityka francuska łudziła się słodką nadzieją, że po sławetnej deklaracji francusko-niemieckiej Reich nie będzie chciał czy nie będzie mógł udzielić poparcia roszczeniom włoskim, zajęty realizowaniem daleko idących wschodnich planów. Przymilnie prasa oficjalna (Temps) wskazywała, że „jurydycznie" pakty wschodnie nie obowiązują, poprostu pchano Niemcy na Wschód, żeby rozpoczęły tam swoją robotę. Ale — jak wskazywaliśmy w uprzednim przeglądzie — nastąpiło gorzkie rozczarowanie. Hitler, jak wskazał w swym ostatnim przemówieniu, nie porzuci dobrego druha — Mussoliniego i udzieli mu swego całkowitego poparcia. Oczywiście, nie należy przypuszczać, że plany wschodnie zostały zarzucone, ale zupełnie widoczne osłabienie polityczne Francji i Anglii, brak z ich strony jakiejkolwiek energicznej polityki, zdają się raczej skłaniać państwa totalistyczne do spróbowania szczęścia na zachodzie, bo tam ryzyko wojny jest mniejsze niż na Wschodzie: szantaż mobilizacyjny powinien wystarczyć, a jeżeli nie to — przy zapewnieniu sobie neutralności państw wschodniej Europy (które i tak po Monachium i polityce p. Bonneta nie mogą liczyć na Francję), wystarczyłaby mała wojenka, aby zredukować odwiecznego wroga — Francję do właściwej roli. Oczywiście wszelka awantura nosi w sobie ryzyko i niewiadomo, jak się mogą potoczyć wypadki i jaki będzie jej wynik, ale w każdym razie dzisiaj Wschód przedstawia większą niewiadomą niż Zachód, słabość którego poprostu zaprasza, żeby się nim odpowiednio „zająć". Jeśli polityka zagraniczna pozostanie nadal w rękach p. Chamberlaina to nie można być tak bardzo pewnym, czy Anglia pośpieszy na pomoc Francji; inaczej p. Chamberlain zrobi wszystko, aby do wojny nie dopuścić i — jak wskazywaliśmy wyżej — poświęci interesy francuskie. Nie uchroni go to zresztą od tego, że i jemu zostaną zaprezentowane „usprawiedliwione rewindykacje". Chacun a son tour. Takie są nieubłagane konsekwencje Monachium, które miało być początkiem nowej ery pokojowej w stosunkach między narodami.

A że ten nowy kryzys międzynarodowy przygotowuje się, jak zewsząd sygnalizują, tego najlepszym dowodem jest dymisja dr. Schachta ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy. W liście do niego Hitler zaznaczył, że nazwisko Schachta na zawsze będzie związane z pierwszą fazą dozbrojenia Niemiec. Innymi słowy rozpoczyna się nowa, druga epoka zbrojeń à outrance, którym zagadnienia finansowe zostaną całkowicie podporządkowane (jak to zresztą zaznaczono w liście do min. Funka). Zarazem dymisja Schachta oznacza zerwanie ostatnich kontaktów z państwami demokratycznymi, gdyż Schacht nie będąc człowiekiem partii i nie mając gospodarczego światopoglądu hitlerowców, dążył do pewnych kompromisów politycznych — choćby chwilowych — celem uzyskania kredytów zagranicznych, co pomogłoby Rzeszy do odprężenia w dziedzinie gospodarczej. To zerwanie kontaktów z kołami gospodarczymi Londynu uważane jest powszechnie za wstęp do zaostrzonej ofenzywy dyplomatycznej na zachodzie. Dymisję Schachta w styczniu 1939 r. można porównać z dymisją Neuratha i generałów w styczniu 1938 r. A jak wiadomo po tych dymisjach nastąpiły ważkie wydarzenia polityczne, których i teraz należy oczekiwać, mimo „pokojowego" na pozór tonu mowy Hitlera.

A jako charakterystyczne, jest wypowiedzenie się podsekretarza stanu Neumana, który zaznaczył: „Trudno jest przypuścić, żeby Niemcy powetowały sobie utratę sił żywotnych, która nastąpiła przez nieszczęśliwy wynik wojny, wyłącznie metodami gospodarczymi; to zadanie może być ostatecznie rozwiązane nie przez planowanie gospodarcze, lecz przez kierownictwo polityczne".

Trzecia Rzesza szuka i musi szukać ekspansji, ale nie musi ona — przynajmniej obecnie — iść w kierunku sugerowanym przez dyplomację francuską. **(tp)**

PRZEGLĄD PRASY

LIBERALIZM — TOTALIZM I PRZYKŁAD NIEMIECKI.

„Kurjer Poranny" z dnia 20 stycznia 1939 r. uważa bankructwo liberalizmu gospodarczego za fakt nie podlegający dyskusji:

„Bankructwo liberalizmu i opartej o jego zasady polityki gospodarczej, stawia przed nami konieczność skonstruowania nowego systemu ekonomii narodowej. Systemu, któryby w przeciwieństwie do doktryny liberalnej, związanej z pewną (minioną) epoką, wyrastał organicznie z rzeczywistości polskiej i przynosił dyrektywę świadomej działalności, skierowana ku rozwojowi gospodarczemu narodu i państwa. Konstruując taki system, musimy dokładnie zdawać sobie sprawę, że dotychczasowe formy życia ekonomicznego — i odpowiadające im doktryny — należą już do bezpowrotnej przeszłości i że wszelka polityka gospodarcza, nieuwzględniająca w należytej mierze zmian, jakie zaszły w strukturze ekonomicznej, jest polityką sprzeczną z żywotnymi potrzebami gospodarstwa polskiego".

W podobny sposób ustosunkowuje się do liberalizmu „Gazeta Polska" z dnia 6 stycznia b. r., w artykule występującym przeciwko gospodarczemu rozbrajaniu Polski przez naszych zwolenników wolnej gry sił gospodarczych:

„O cóż jednak chodzi naszym „liberałom" i naszym kartelistom? Chodzi im o to, aby Polska, biedna i źle zagospodarowana, a otoczona coraz potężniejszymi gospodarczo i militarnie krajami, aby Polska — na mobilizację gospodarczą dziś już nie tylko państw t. zw. totalnych, ale wszystkich ważniejszych krajów świata — odpowiedziała... gospodarczym rozbrojeniem. Gdy zaś panowie ci z namaszczeniem głoszą uznanie swe dla wagi zagadnienia obronności — są albo nieszczerzy albo... nieświadomi rzeczywistości. Nie ma bowiem dziś dobrego pogotowia obronnego bez mobilizacji gospodarczej już w czasie pokoju; nie ma dobrej obrony — bez dróg, fabryk i zapasów".

Przeciwstawia się tego rodzaju poglądom „Depesza" z dnia 12 stycznia b. r. wskazując, że „mobilizacja gospodarcza już w czasie pokoju — to składanie przed czasem „złotych obrączek", których może zabraknąć w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa i potrzeby":

„Nikt w Polsce nie kwestionuje konieczności szybkiego i możliwie wszechstronnego dozbrojenia.

Nasi planiści zapominają o tym, że do wszelkich inwestycyj gospodarczych potrzeba nie tylko pracy, ale i kapitału, i to nie tylko kapitałów gotówkowych, ale przede wszystkim kapitałów realnych w formie fabryk, maszyn, różnych urządzeń technicznych itd., które Niemcy w chwili rozpoczynania swego planu posiadali w nadmiarze, a które my dla wydatnego powiększenia obecnych inwestycyj musielibyśmy dopiero stworzyć, tj. w przeważającej części sprowadzić z zagranicy.

Zapominają również nasi planiści, że do wielu działów produkcji albo wcale nie posiadamy potrzebnych surowców, albo posiadamy je w ilości niedostatecznej, wobec czego, podobnie jak urządzenia fabryczne, trze-

baby je było sprowadzać z zagranicy. A czymżeż chcą pp. planiści wyrównać nieunikniony w tym wypadku coraz większy deficyt bilansu handlowego, skoro możliwości powiększenia naszego eksportu, zwłaszcza w okresie tak intensywnych prac inwestycyjnych, byłyby minimalne, a złota również nie posiadamy w nadmiarze.

Zdajemy sobie oczywiście doskonale sprawę z tego, że mogą zajść pewne sytuacje, w których wszystkie względy, takie czy inne, muszą ustąpić na bok wobec jednej najwyższej konieczności: utrzymania niepodległości, utrzymania bytu państwa i narodu. I tak samo, jak w czasie decydującej bitwy wódz dąży do zwycięstwa, nie oglądając się na straty i ofiary, jakimi ono musi być okupione, tak samo w okresie wojny nikt nie będzie się oglądał na takie czy inne straty i ofiary natury gospodarczej. Ale tak samo jak nie może być zbyt wielu owych decydujących bitew o nieograniczonych stratach i ofiarach, tak samo okres ponoszenia owych strat i ofiar gospodarczych może być tylko ograniczony, jak ograniczoną jest zarówno ilość zdolnych do broni i do ofiary z swego życia obywateli, jak i suma dóbr gospodarczych narodu".

Podobnie, jak „Depesza" wypowiada się przeciwko naśladowaniu wzorów niemieckich „Polityka Gospodarcza" (Nr. 78):

„Niemiecka polityka gospodarcza, w istocie swej autarkiczna, to coś zupełnie innego, niż polska polityka gospodarcza autarkizująca. Niemiecka autarkia oznacza podporządkowanie innych krajów niemieckim wpływom, niemiecka autarkia, gdyby się udała, oznaczałaby wybitne wzmożenie sił Rzeszy, i taka właśnie jest najgłębsza polityczna treść i wymowa autarkicznej polityki gospodarczej Berlina. Zupełnie co innego Polska: dla nas — dla kraju, który nie może rozwijać się bez bliskiej współpracy gospodarczej ze światem — autarkia byłaby pójściem pod cudzą polityczną komendę. Wzgląd na niezależność polityczną i na rozwój gospodarczy kraju powodował, że istotą dziesięciolecia rządów gospodarczych Marszałka Piłsudskiego była praca nad włączeniem Polski do gospodarstwa światowego.

To wszystko razem wzięte daje w rezultacie zdecydowaną nieporównywalność sytuacji gospodarczej niemieckiej i polskiej pod kątem możliwości prowadzenia polityki gospodarczej à la Niemcy. To wszystko oznacza, że w Polsce nie można nakręcać koniunktury, gdyż szanse jej są bliskie zeru, natomiast straty byłyby olbrzymie, poderwanie przyszłości gospodarstwa narodowego — więcej niż pewne. To też wiara w możliwość i cudotwórczą moc takiej u nas polityki jest wiarą naiwną, wyrazem agospodarczej psychiki polskiej. Zaś akcenty autarkiczne są także poważnym błędem politycznym".

Takie samo stanowisko zajmuje w tej sprawie również i „Czas" z dnia 16 stycznia 1932 roku, wskazując, że Polska winna w dziedzinie gospodarczej naśladować państwa liberalistyczne a nie, jak to się dotąd czyni — totalne:

„Biorąc blok Anglia — Ameryka — Francja jako całość, musimy stwierdzić, że gospodarcze położenie tego bloku jest nadal dobre, że nadal on jest dysponentem gospodarstwa światowego, że prowadzona przezeń liberalna polityka gospodarcza, daje owoce dodatnie. Następują między tymi państwami pewne przesunięcia punktu ciężkości, ostatnio na korzyść Francji, co jest wynikiem poprawy polityki gospodarczej tego państwa. Występują raz tu, raz tam trudności, na ogół jednak są one przezwyciężane.

Dobrze byłoby, aby w Polsce więcej znano ten fakt, że gospodarstwo światowe wciąż spoczywa w rękach trzech wielkich imperiów, tworzących porozumienie walutowe, i żeby znano fakta, świadczące o tym, że te mocarstwa, prowadzące „zacofaną" politykę gospodarczą, uzyskują najlepsze efekty gospodarcze. Bo pamiętać należy i o tym, że wykazywane przez państwa totalne sukcesy gospodarcze, w szczególności zwyżka wskaźników produkcji i zanik bezrobocia, są tam w o wiele większym stopniu obciążone zamianą masła na armaty. Rośnie tam produkcja, nie rośnie zamożność. A mimo to, państwa te nie są, względnie nie będą w stanie nawet w zbrojeniach dotrzymać kroku blokowi liberalnemu".

Obraz totalnej gospodarki niemieckiej charakteryzuje „Kurier Warszawski z dnia 6 stycznia 1939 r.:

„Omawiając sytuację gospodarki niemieckiej w związku z planem nowej jej organizacji stwierdzała „Kölnische Zeitung" jeszcze z końcem listopada ub. r., iż gospodarka niemiecka znalazła się od roku 1933 w pewnego rodzaju wyścigu z potrzebami państwa. Stwierdzić można, że dystans uległ ostatnio zwiększeniu i tym się tłumaczy wzmożony i radykalny interwencjonizm. Jednak istnieje jedna faktyczna granica tego wyścigu, istnieje pewien punkt, w którym produkcja nie tylko nie będzie mogła nadążyć, ale w ogóle nie będzie mogła już w tym wyścigu uczestniczyć. Będzie to punkt, w którym rozbieżność pomiędzy zapotrzebowaniem państwa a możliwościami finansowymi stanie się za wielką, a obniżenie poziomu życia ludności celem uzyskania środków finansowych na potrzeby państwa osiągnie pewnego rodzaju maksimum. Mianowanie nowych pełnomocników miało właśnie na celu zmniejszenie tego dystansu pomiędzy możliwościami czy też sprawnością gospodarki a zapotrzebowaniem państwa.

Wypadnie oceniać i nadal bardzo wysoko wytrzymałość organizmu niemieckiego. Więc nie należy przypuszczać, ażeby cały ten plan reorganizacji był objawem zapowiadającego się czy zbliżającego załamania. Jednak są najwidoczniej pewne objawy, iż Niemcy sondują grunt zarówno we Francji, jak przede wszystkim w Anglii — pod pretekstem zwrotu odszkodowań wojennych — czy nie uda im się uzyskać jakichś kredytów. Na tym opierają się poniekąd i nadzieje premiera Chamberlaina, pozostającego w najściślejszym kontakcie z londyńską City i na ten ustęp ostatniego jego przemówienia, w którym zwrócił uwagę na rolę i znaczenie pieniędzy w wyścigu zbrojeń i w prowadzeniu wojny. Reorganizacja gospodarki niemieckiej świadczyłaby, że przewidywania City mają pewne uzasadnienie i że możliwości finansowania wielkich zamierzeń gospodarczych Niemiec napotykają na coraz poważniejsze trudności".

Optymizmu „Kuriera Warszawskiego" na temat możliwości dalszego utrzymania się gospodarki niemieckiej na dotychczasowym poziomie nie podziela „Depesza" z dnia 19 stycznia 1939 r.:

„Cała gospodarka poddana jest zupełnie celom politycznym. Trzeba przekreślić marzenia o utrzymaniu się dotychczasowych pojęć gospodarczych, opartych na trójkącie: rentowność — gospodarka prywatna — redukcja inicjatywy państwa. Przypuszczać należy, że gospodarka publiczna zwiększy zasięg swego działania i rozszerzy kierownictwo nad życiem gospodarczym poprzez szereg nowych urzędów i organów. Zachodzi obecnie konieczność przeprowadzenia wojny oszczędnościowej i realizowania 3 haseł: 1) zwiększać bez podrożenia; 2) mniej podatków i więcej oszczędności; 3) utrzymanie gospodarki na odcinku płac".

Następnie „Depesza", cytując poglądy, wypowiedziane przez „Berliner Tageblatt", wskazuje na niepomyślną sytuację handlu zagranicznego i związaną z tym konieczność zwiększenia eksportu dla umożliwienia przywozu surowców i artykułów spożywczych:

„Poza problemami ogólnymi istnieją inne momenty, które wpływały ujemnie na rozwój sytuacji na poszczególnych rynkach i na giełdzie.

Jednym z takich elementów było niewątpliwie przegrupowanie majątku Żydów. Rejestracja tych majt-

ków, przeprowadzona w kwietniu, wywołała ożywienie na giełdzie. Majątki żydowskie ulokowano przeważnie w pożyczkach państwowych. Operacje wymienne, związane z zakupem tych pożyczek doprowadziły do spadku kursów akcji przedsiębiorstw prywatnych Zbiegło się to z momentem konieczności rzucenia na rynek przez przemysł większych partyj papierów wartościowych, aby uzyskać środki na sfinansowanie inwestycyj. Wreszcie trzecim elementem, osłabiającym kursy giełdowe był olbrzymi wzrost zapotrzebowania ze strony państwa...

Wszystkie te czynniki spowodowały silną derutę na giełdzie, tym bardziej, że w społeczeństwie niemieckim nie było dostatecznej ilości nabywców tych papierów Trudno się jednak temu dziwić, jeśli uwzględnić olbrzymie obciążenie życia gospodarczego i rzesz pracujących, systematycznie pozbawionych znacznych części swych zarobków w związku z mniej lub więcej przymusową „ofiarnością" na cele państwowe, społeczne i partyjne".

W konkluzji „Depesza" stwierdza —

„Wszystkie te elementy spowodowały dość poważny spadek kursów papierów na giełdzie Listy zastawne banków hipotecznych, obligacje komunalne i pożyczki publiczne kształtowały się w grudniu na poziomie znacznie niższym, aniżeli w tymże okresie roku poprzedzającego oraz w kwietniu r. 1938. W podobny sposób ukształtowały się wskaźniki akcji ciężkiego przemysłu, a katastrofalnie spadły kursy papierów przemysłu przetwórczego. Zwłaszcza od jesieni rynek rent i rynek akcji wykazywały gwałtowne wahania zniżkowe. Zjawiska te doznały pogłębienia w ostatnich miesiącach r. ub. w związku z likwidacją mienia żydowskiego. Wahania te są o tyle znamienne, że szereg ustaw niemal całkowicie wyklucza moment spekulacji giełdowej w Niemczech.

Sytuacja musiała być jednak wyjątkowo ciężka, jeżeli nawet w tak ściśle kontrolowanym gospodarczo państwie wystąpiły szalone trudności, wykazujące poprzez kulisy giełdy właściwą istotę „brunatnego cudu" który, niestety, dość często wskazywany jest w Polsce jako przykład do naśladowania".

„Wieczór Warszawski" z dnia 22 stycznia 1939 r.: ciężką sytuacją gospodarczą III Rzeszy tłumaczy ustąpienie d-ra Hiolmara Schachta ze stanowiska Prezesa Banku Rzeszy Niemieckiej:

„W roku 1936 Schacht oświadczył, że dalsze nakręcanie koniunktury jest niemożliwe i dalszy wzrost produkcji niecelowy; że trzeba powrócić do gospodarki bardziej klasycznej, trzeba dopracować i dooszczędzić za okres, w którym szło się śmiałymi rzutami. Wówczas nastąpił pierwszy kryzys Schachta..

Odpowiedzią na żądanie Schachta było ogłoszenie planu czteroletniego, mianowicie Goeringa dyktatorem gospodarczym i udzielenie Schachtowi dymisji ze stanowiska ministra gospodarki, o czym wszystkim Schacht dowiedział się dopiero z komunikatu urzędowego. Wytworzyła się więc wówczas pewna dwutorowość: Goering prowadził politykę nowych pożyczek wewnętrznych, wielkich zbrojeń i poszukiwania surowców, równocześnie Schacht starał się dalej mnożyć pieniądz, nie rezygnował jednak ze swoich odmiennych celów. Rozpoczął działalność polityczno-finansową, zmierzającą do nawiązania łączności ze światem zewnętrznym. On to był głównym inicjatorem skierowania ekspansji Niemiec w kierunku zdobycia kolonii.

Jesień roku 1938 wykazała pierwsze poważne rysy na gmachu gospodarki niemieckiej. Okazało się, że spożycie wewnętrzne znacznie się obniżyło. Poziom życia przeciętnego Niemca, pomimo wzrastającej ciągle produkcji, nie podnosi się, lecz raczej obniża. Przemysły, niezwiązane z wielkimi zbrojeniami, przechodzą znowu kryzys, spowodowany przede wszystkim brakiem nie tylko środków na inwestycje, lecz nawet na renowacje.

W tym położeniu z gospodarki niemieckiej, znika postać dr. Hjalmara Schachta. Trwający przez ostatnie 3 lata podział resortów gospodarczych w Niemczech, zostaje zlikwidowany, a minister Funk ponownie obejmuje oba działy. Niemcy w ten sposób wchodzą w okres czytsego eksperymentu. Schacht bowiem był ostatnim człowiekiem w gospodarce niemieckiej, wychowanym całkowicie w kapitalistycznych, przedhitlerowskich pojęciach i metodach działania. Po jego odejściu rozpoczyna się decydująca próba nowych form gospodarcze, które usiłują wytworzyć Niemcy, a które za nimi częściowo naśladują wszystkie niemal większe państwa. Eksperyment rozpoczyna się w położeniu niezwykle trudnym, gdyż niemożliwe jest ani uzyskanie kredytu zewnętrznego, ani wewnętrznego i jednym oparciem gospodarczym stają się wartości czysto polityczne. Tym większe jest znaczenie doświadczenia, wobec którego Niemcy stają".

W „Kurierze Porannym" z dnia 22 stycznia r b., czytamy analizę przyczyn dymisji H. Schachta:

„Dr. Schacht odchodzi miotany wątpliwościami, czy gwałtowne bodźce, zaaplikowane przezeń gospodarstwu niemieckiemu, będą w dalszym ciągu mogły być stosowane, czy ten olbrzymi „czek wystawiony na przyszłość", jakim jest finansowanie polityki nakręcania koniunktury metodami schachtowskimi nie zaciąży na przyszłość i nie spowoduje nowych trudności jeszcze cięższych od tych, jakie postawiono sobie za zadanie przezwyciężyć.

A tymczasem wszystko przemawia za tym, że władze Trzeciej Rzeszy, chcą nie tylko kontynuować, ale jeszcze wzmocnić politykę dotychczasową. Wybór następcy Schachta wskazuje na to wyraźnie. Bo dr. Funk — przyjaciel i mąż zaufania marszałka Goeringa — nie ma wątpliwości, jakie nurtują Schachta. Wierzy on niezachwianie, podobnie jak marsz. Goering, że droga, jaką dotąd szły Niemcy, jest słuszna i właściwa, że wiedzie ona najpewniej i najszybciej ku celom, wytkniętym przez rządy narodowo-socjalistyczne. Etatyzacja, autarkizacja i militaryzacja — te trzy zasadnicze sfery dotychczasowych dążeń niemieckich, oczyszczone z nalotów schachtowskiego „liberalizmu", wysublimowane — złączą się z sobą, splotą w jedną całość, którą będzie polityka gospodarcza narodowego socjalizmu".

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 25 stycznia 1939 r., uzasadnia przyczyny ustąpienia Hialmara Schachta trudnościami gospodarczymi Niemiec:

„Kiedyś na pytanie, dlaczego Schacht nie ustępuje z kierownictwa życiem gospadrczym, którego warunki już mu nie odpowiadają, miał podobno odpowiedzieć, że z ekspressu pędzącego pełnym biegiem trudno jest wyskoczyć. Obecnie z tego ekspressu go wyrzucono, a pociąg sam pędzi naprzód. Wprawdzie według tekstu pisma kanclerza Rzeszy Hitlera do dr Funka, na najbliższy okres mają pozostać dotychczasowe wytyczne, mianowicie stałość waluty, oraz stałość płac i cen. Ale z drugiej strony rynki kapitałowe mają się otworzyć dla życia gospodarczego, a Bank Rzeszy — jak to w owym piśmie wyraźnie można wyczytać — ma stanąć na usługi celów narodowo-socjalistycznych".

Zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej", w Niemczech współczesnych państwo stosuje w ciężkich dla siebie sytuacjach system politycznego piorunochronu":

„Z początku rozwinięto cały wielki system uroczystości i wspaniałych obchodów dla najszerszych mas. Dalej, niemal równolegle z trudnościami gospodarczymi nastąpiło poróżnienie się z Żydami i katolikami. Znamienne jest powiedzenie pewnego zwykłego robotnika, które jako oznaka czasu obiegło całe Niemcy: „Co? Już znowu procesy z katolikami? Czy odczuwa się większy brak masła?"...

Zarówno tempo, jak rozmiary taktyki coraz się powiększają. Niemcy znowu doszli do punktu, w którym się stawia niemal stereotypowe już pytanie: „I co dalej?" O ile chodzi o gospodarczy rozwój Niemiec, proroctwa zawiodły i dzisiaj już są nie na miejscu. Istnieją niewątpliwie pewne punkty zaczepienia: wzmocnienie kursu totalnego w życiu gospodarczym, który zaczyna zwolna przybierać charakter zmodyfikowanej socjalizacji, dalej wzmocnienie tendencji obronno-gospodarczych, oraz powiększenie wytwarzania kredytów.

Nie będzie jednak rzeczą łatwą to stwarzanie pieniądza, rozciągać w nieskończoność bez narażenia się na otwarte oddziaływanie inflacjonistyczne na krótszą lub dłuższą metę. Albowiem granice już osiągnięto a nawet już przekroczono. W ostatnich 6 latach objekt pieniężny się podwoił, a portfel wekslowy potroił. Tworzenie kapitałów tak dalece wyczerpano pożyczkami, że już przy ostatniej pożyczce pomimo nacisku państwowego natrafiono na trudności. Przy 10 miliardach, jakie Niemcy wyprodukowały w kapitale pieniężnym w roku 1938, wyciągnięto 8 miliardów pożyczek i zainkasowano 17 miliardów podatków.

Te cyfry mówią same za siebie. Czy Niemcy będą w stanie wydostać się z tej opresji za pomocą nowego „cudu gospodarczego" albo też czy trzeba będzie wysunąć znowu jakiś polityczny piorunochron?

Koła angielskie przychylają się raczej do tej drugiej alternatywy. Na wiosnę r. b. przewiduje się silniejsze wysunięcie zagadnienia kolonialnego oraz wspólny nacisk „osi Berlin — Rzym" na Francję. Czyżby zainteresowania niemieckie miały się poza tym zwrócić ku objektom leżącym bliżej?".

PRASA KRAJOWA.

W „Gospodarce Narodowej" z dnia 1 stycznia 1939 r., czytamy następujące interesujące uwagi na temat zbędnego przywozu:

„O tym, że należy ograniczać do minimum przywóz rzeczy zbędnych, nie warto, rzecz prosta, dyskutować. Zasada jest słuszna i nadaje się zawsze do utrzymywania. Ale istnieje w ograniczaniu tym pewien punkt, począwszy od którego wszelkie dalsze cięcia muszą przynieść już więcej strat wywozowych niż korzyści przywozowych. Wydaje się nam, że w Polsce ten punkt został już prawie osiągnięty. W 1938 r. przywóz głównych zbędnych artykułów spożywczych wyniósł 3,5% wartości ogólnej naszego przywozu, wliczając weń zaś kawę, herbatę i śledzie — ok. 7%. W sumie na głowę ludności przywieźliśmy tych wszystkich towarów nie więcej niż za trzy złote w stosunku rocznym...

Powie kto: i to za dużo... I będzie miał rację teoretyczną, nie posiadając jej w praktyce. Powtarzamy bowiem: rządowi nie opłaci się w interesach o wiele poważniejszych od owych (niepotrzebnie zresztą wydanych) złotówek walczyć na noże z kimkolwiek. Bo też nie w tych złotówkach leży zagadnienie polskiego handlu zagranicznego.

Zasada prawa rzymskiego: de minimis non curat praetor nadaje się tu do zastosowania w całej rozciągłości. Co zresztą nie przeszkadza, że, jeśli uda się tu i owdzie bez uszczerbku dla innych spraw skasować w przywozie taką czy inną drobną pozycję zgoła niepotrzebną, to — rzecz prosta — należy tu zrobić. Zrobić, ale nie rozdymać tych drobnostek do kwestii stanu..".

W „Polityce Gospodarczej" (Nr. 78), prof. Adam Heydel uzasadnia przyczyny wstrzymywania się jednostek gospodarczych od brania czynnego udziału w życiu gospodarczym:

„Nie wierzę w nagłą degenerację gospodarki polskiej. Jeżeli w dziedzinie inicjatywy coś się psuje, to muszą być po temu objektywne powody. Jeżeli jedyną zatoką, do której płynął w Polsce kapitał w ciągu ostatnich lat, było budownictwo domów mieszkalnych, to było tak ze względu na ulgi podatkowe.

Jeżeli ten sam kapitał nie idzie gdzieindziej, to dlatego, że w innych dziedzinach rentowność podcięta jest podatkami. Powiedział ktoś, że w Polsce ma się albo dochody, albo majątek. Powiedzenie to jest paradoksalne, bo majątek, który nie daje dochodów, przestaje być majątkiem. Ale powiedzenie to obrazuje dobrze ogólną sytuację gospodarki w Polsce. W Polsce można mieć dochody z pracy. Nie sposób mieć dochodów z kapitału — dochodów odpowiadających wielkości tego kapitału. Przez parę lat może tak być, może to się ciągnąć, ale na dłuższą metę oznacza oczywiście deprecjację kapitału, czyli dekapitalizację.

A ona z kolei pociągać musi fakt, że także i dochody z pracy, zatrudnionej w gospodarce prywatnej, powoli zanikają. Marne, ale nieco trwalsze dochody daje praca urzędnika państwowego, lub pracownika państwowego urzedsiębiorstwa, ale i to dopóki się ucho nie urwie, tj. póki źródła podatkowe nie zaczną wysychać.

Niektórym „planistom" może się to podobać: doprowadzenie do stanu, w którym dochody płyną tylko z pracy, może się im wydać osiągnięciem ideału. Tylko nie wolno im się w takim razie dziwić, że te dochody są małe, ani nie wolno przerzucać na gospodarkę prywatną winy za brak twórczej inicjatywy gospodarczej".

Podobne stanowisko zajmują „Śląskie Wiadomości Gospodarcze" z dnia 1 stycznia 1939 r.:

„Gdybyśmy uważali, iż rozwój gospodarczy kraju w ciągu najbliższych lat 15 będzie odbywał się wyłącznie z inicjatywy Państwa — wówczas dyskusja na temat takiej lub innej kolejności zagadnień posiadałaby znaczenie bardziej zasadnicze. Przyjmujemy jednak inne założenie, które logicznie wynika, naszym zdaniem, z programu Rządu, mianowicie, iż będzie istniała możność rozwoju twórczej inicjatywy prywatnej. Wówczas hierarchizacja ta, odpowiadająca założeniu koncentracji wysiłków, oznacza kolejność przełamywania przez Państwo zasadniczych oporów strukturalnych. Obok tego rozwija się się wysiłek społeczeństwa, który dopełnia dzieła przebudowy strukturalnej, co więcej — tak być powinno — dźwiga najpoważniejszą część pracy w tej dziedzinie.

Nadając charakter wyłączności inicjatywie Rządu w dziedzinie rozbudowy gospodarczej kraju, można mieć wątpliwości, należy to przyznać, nie tylko ze stanowiska grupowego, lecz również ze stanowiska ogólno-gospodarczego, które zagadnienie powinno być postawione przed innymi. O ile nie budziło wątpliwości pierwszeństwo sprawy wzmocnienia potencjału obronnego, o ile poprawa stosunków komunikacyjnych decyduje o rozwoju każdej gałęzi gospodarstwa, o tyle problemy gospodarcze wsi mogą być rozwiązywane tylko wówczas, gdy z pomocą tym rozwiązaniom przyjdzie akcja uprzemysłowienia i urbanizacji i gdy będzie następowało — co można również traktować jako wynik podnoszenia się poziomu gospodarczego rolnictwa, przemysłu i miast — ujednostajnianie struktury i dynamiki gospodarczej Polski. Należy specjalnie wyodrębnić sprawę oświaty ludowej. Wydatki na ten cel są często traktowane jako wydatki wegetatywne. Jest to wielkim błędem, gdyż właśnie z punktu widzenia gospodarczego jest to najbardziej celowy wkład, stwarzający korzystne podłoże poczynaniom polityki gospodarczej, która dziś tak często napotyka na trudności realizacyjne przede wszystkim w sferze niskiej kultury i oświaty społeczeństwa.

Wydaje nam się więc, iż w sposób logiczny w programu gospodarczego Rządu wynika, że planowa realizacja zadań odbudowy gospodarczej Polski będzie mogła nastąpić tylko wówczas, gdy konsekwentnie zostanie rozwiązany problem kosztów i cen, problem rentowności życia gospodarczego, tej jedynej właściwej podstawy szerszego rozwoju. Rozwiązanie tego problemu — w warunkach istniejących możliwości — pozwoli niewątpliwie również na poprawę stosunków na rynku kredytowym i lokacyjnym".

„Przegląd Gospodarczy" z dnia 1 stycznia 1939 r. wskazuje na momenty pobudzające inicjatywę prywatną do żywszej działalności:

„Wyłącznie w drodze inwestycyj publicznych koniunktura trwale utrzymać się nie da.

Jesteśmy skłonni mniemać, że w 1938 r. w ogólnej sumie procesów inwestycyjnych inicjatywa prywatna odegrała już nieco większą rolę, niż w roku poprzednim. Jednakże udział jej, dla określenia którego brak jest niestety wszelkich bliższych danych, pozostaje w całości z pewnością niewspółmiernie niski. Dopiero podniesienie tego udziału, przy utrzymaniu lub zwiększeniu ogólnej sumy inwestycyj, byłoby niewątpliwie najbardziej skutecznym poręczeniem trwałości i pogłębienia poprawy.

Przypomnieć w związku z tym warto, że celem zachęcenia prywatnej inicjatywy inwestycyjnej państwowa polityka gospodarcza zdobyła się w roku ubiegłym na posunięcia dużej wagi. Mamy na myśli nowelizację ustawy o podatku dochodowym, zwalniającą od niego kupony od akcyj, oraz przede wszystkim specjalną ustawę o ulgach inwestycyjnych. Niezmiernie szczegółowe rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy ogłoszone zostało dopiero przed paru tygodniami. Za wcześnie jest więc jeszcze, choćby z tego względu, na ocenę, czy i w jakiej mierze ustawodawcza inicjatywa rządu w tej dziedzinie osiągnęła te wyniki, które jej przyświecały. W każdym razie przemysł i w ogóle całe gospodarstwo pozyskało w ten sposób nowe bodźce, które z biegiem czasu wywrzeć winny wpływ dodatni na rozwój sytuacji.

Tempo i zakres tego wpływu zależne jednak będą zawsze od opłacalności procesów wytwórczych i od udostępnienia rynku pieniężnego, a zwłaszcza kapitałowego, dla potrzeb prywatnych. Wszelkie pomysły budowania potęgi gospodarczej Polski z pominięciem tych podstawowych warunków, do których jako trzeci — i to last not least — dodać trzeba stabilizację polityczną w kraju i za granicą, będą zawsze złudzeniem."

Na konieczność zmniejszenia podatków w Polsce, jako środka spotęgowania inicjatywy prywatnej, wskazuje „Kurier Polski" z dnia 20 stycznia 1939 r.:

„Gospodarstwo nasze jest notorycznie przeciążone podatkowo i zwiększenie nacisku fiskalnego odnieść może tylko skutek przeciwny zamierzonemu, mianowicie zamiast wzrostu da spadek dochodów państwowych.

Ale urentownione gospodarstwo może dać nawet przy niższych stawkach podatkowych wyższe dochody. Jednym z najlepszych środków urentownienia gospodarki jest obniżka podatków. Szeroko uzasadniał to w swym expose budżetowym minister Kwiatkowski. Po tej drodze też należy kroczyć. Nie zaniedbując innych środków, mogących urentownić gospodarstwo, należy kontynuować reformę podatkową, którą minister Kwiatkowski szczęśliwie zapoczątkował, której tempo jednak uważamy za zbyt słabe. W szczególności nie słyszeliśmy o jakichkolwiek posunięciach w tym kierunku, zamierzonych na przyszły rok budżetowy."

PRASA ZAGRANICZNA.

„Financial Times" w następujący sposób komentuje słabość funta, która doprowadziła do strukturalnych zmian waluty angielskiej na skutek przekazania przez Bank Angielski Funduszowi Wyrównawczemu złota wartości 200 milj. funtów (według starego parytetu):

„Można przypuszczać, że od grudnia władze czyniły znaczne wysiłki w celu wzmocnienia pozycji technicznej sterlinga. Lecz należy żałować, że nic nie zostało uczynione, ażeby wzmocnić jego pozycję zasadniczą. Zarządzenia powzięte w tych dniach były skierowane przeciwko spekulacji i przeciwko finansowaniu zakupów złota kapitałami pożyczkowymi".

„Lecz nic nie zostało jeszcze zrobione, ażeby zapobiec deficytowi bilansu handlowego. Przyjmując, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy wysiłki złota wynosiły 200 milj. funtów można przypuścić, że połowa tego złota została stracona naskutek zmniejszenia kredytów zagranicznych w Londynie, podczas gdy druga połowa była reprezentowana przez tranzakcje spekulacyjne przeciwko funtowi, przez ucieczkę kapitałów angielskich, a przede wszystkim przez deficyt bilansowy handlu zagranicznego".

„Ilość złota stracona na skutek bilansu handlowego wynosi prawdopodobnie 50 milj. funtów".

„Utrata złota na skutek deficytu bilansu handlowego jest nie do odzyskania. Z tego względu wysiłki rządu, mające na celu obronę funta, winny być skierowane ku odbudowie bilansu handlowego. Oprócz rewizji pewnej ilości traktatów handlowych, władze winny zwiększyć zdolność konkurencyjną przemysłu angielskiego. Anglia winna produkować więcej i taniej, ażeby móc eksportować więcej".

„Trzeba zanotować, że prasa niemiecka bardzo chwaliła środki techniczna obrony funta. To jest zrozumiałe. W pierwszym rzędzie decyzja co do postawienia do dyspozycji rynku większej ilości złota dla podtrzymania funta jest bardzo korzystna dla przemysłu niemieckiego. Deprecjacja funta byłaby szkodliwa dla eksporterów niemieckich. Poza tym wszelki ubytek złota w akcji obronnej funta przyczynia się do zmniejszenia rezerwy metalowej, ujętej pod kątem widzenia skarbu wojennego".

W końcu każda poprawa bilansu handlowego angielskiego odbywa się ze szkodą dla bilansu handlowego niemieckiego. Z tego względu brak ofenzywy handlowej angielskiej będzie zawsze w Niemczech ceniony".

Należy wątpić, czy sugestia pisma angielskiego, zmierzająca do deprecjacji funta zostanie zrealizowana zarówno ze względu na niedawno zawarty traktat angielsko-amerykański, jak i na interesy finansowe Anglii.

Natomiast jeżeli chodzi o ofenzywę eksportową, skierowaną przeciwko Niemcom, to musiałaby jej towarzyszyć zasadnicza zmiana w polityce zagranicznej rządu angielskiego. Polityka p. Chamberlaina, polegająca na koncesjach politycznych w Europie wobec państw totalnych pociąga za sobą nieuniknienie kurczenie się wpływów handlu angielskiego. To kurczenie się wpływów handlowych wywołuje nadmierne powiększanie się deficytu handlowego W. Brytanii; do tego dołącza się niepewność co do dalszych ustępstw p. Chamberlaina, a więc co do losów gospodarczo-politycznych Imperium i w konsekwencji — waluty. Stąd słabość funta ma podłoże wybitnie polityczne.

„Ironia losu chce, że p. Chamberlain, który kierował się w swej polityce pewnymi partykularnymi interesami finansowymi City (chęć wydostania zamrożonych kapitałów w Niemczech i nadzieja na udział finansowy Anglii w przedsięwzięciach niemieckich w Europie centralnej i wschodniej) nie tylko, że uderza w interesy przemysłu brytyjskiego, ale również — okólną drogą — wskutek słabości funta nawet w interesy tejże City".

Charakter polityczny słabości funta stwierdza też „Journal des Finances" z dn. 13 stycznia r. b.:

„Nadzór nad operacjami walutowymi i wrowadzenie w grę olbrzymich środków, jakimi rozporządza Anglia, są tylko środkami technicznymi.

Środki techniczne nie mogą być skutecznymi, przynajmniej na dłuższą metę, przeciwko faktom, które wpływają na ruch kapitałów.

Zasadniczym elementem, który orientuje funt w kierunku baissy, są niepokoje europejskie, brak bezpieczeństwa, którego obawiają się posiadacze kapitałów; są to ataki, których przedmiotem było Imperium ze strony państw totalistycznych; ciosy, jakie one otrzymały i od których ucierpiał jego prestiż.

Tak długo jak porządek nie zostanie przywrócony, jak długo prestiż polityczny Anglii nie zostanie ostatecznie zapewniony przez odbudowę równowagi sił przeciwstawnych, tak długo będą ludzie niespokojni, będą chronili swe kapitały w okolicach mniej wystawionych na niebezpieczeństwo".

„Financial Times" z dn. 17 stycznia r. b. podaje szczegóły dotyczące akcji handlowej Niemiec w Ameryce południowej:

„Zjednoczone Królestwo brało poważny udział w rozwoju ekonomicznym krajów Ameryki południowej, specjalnie w rozbudowie sieci kolei żelaznych. Inwestycje brytyjskie obliczone na 756.6 milj. funtów w r. 1913 nadal zachowują pierwsze miejsce w r. 1930 z 832 milj. funt. Niemcy oparły się przede wszystkim na inicjatywie handlowej niemieckich osadników w republikach (liczba ich jest oceniana na 2 miliony, z czego 1 milion żyje w Brazylii); przedwojenne inwestycje niemieckie w wysokości około 190 milj. funt. zostały prawie całkowicie utracone jako skutek wojny.

Stany Zjednoczone przyjmowały w ostatnich latach blisko ⅓ eksportu południowo-amerykańskiego i tak samo dostarczyły blisko ⅓ ich importu. Udział ich w eksporcie jest taki sam jak przed wojną, lecz udział w imporcie wzrósł z 25% w r. 1913 do 31% w r. 1936. Zjednoczone Królestwo zajęło drugie miejsce w imporcie (24%) i eksporcie (21%) w r. 1913, lecz chociaż dzisiaj zajmuje ono tę samą pozycję odnośnie eksportu z tych krajów z 19%, to w r. 1936 dostarczyło ono tylko 13,4% ich importu, zajmując w ten sposób miejsce za Niemcami.

Na wielki wysiłek, zrobiony przez Niemcy, wskazuje fakt, że między 1932 a 1936 r. import niemiecki z Ameryki południowej wzrósł o 21%, a eksport do tych krajów o 83%, podczas gdy ogólno światowy import z Ameryki poł. wzrósł tylko o 1%, a ogólno-światowy eksport o 34%.

W jaki sposób został osiągnięty sukces niemiecki? Niemcy zastosowały obecnie dobrze znany system handlu wymiennego płacąc za swe zakupy markami kompensacyjnymi lub Askimarkami, które mogą być tylko używane dla zapłaty za pewne niemieckie produkty przemysłowe. Kurs, po którym te marki kompensacyjne są sprzedawane przez eksportera importerowi, zmniejsza aktualny zysk eksportera i działa zarazem jako pośrednie subsydium dla eksportu niemieckiego.

Pomimo trudności, które czasami zachodziły w związku z używaniem marek kompensacyjnych, republiki południowo-amerykańskie przyjęły handel wymienny, jako sposób sprzedaży ich produktów, które gdzieindziej nie znajdowały nabywców. Metody niemieckie zostały dobrze ujęte na dorocznym zebraniu Deutsche Ueberseeische Bank w kwietniu: „pomimo recesji w handlu, tranzakcje pomiędzy Ameryką południową a Niemcami wykazują dalszy wzrost. Specjalne formy handlu, jakie zostały zastosowane, miały za skutek, że Niemcy stały się największym odbiorcą na wielu rynkach zaniedbywanych przez innych nabywców i w ten sposób zapewniły tym krajom sprzedaż surowców i możliwości zakupu artykułów importowanych".

Niemcy stały się na przykład odbiorcą bawełny południowo-amerykańskiej (Brazylia, Peru, Meksyk, Argentyna), którą używają na miejsce bawełny amerykańskiej; podobnie zakupy miedzi chilijskiej zastąpiły dostawy amerykańskie. Innym przykładem jest szybkie wykorzystanie nowych sposobności w związku ze sprawą meksykańską. Ropa naftowa z wywłaszczonych kopalń angielskich i amerykańskich jest wymieniana za produkty niemieckie i w tym samym czasie wpływ niemiecki wogóle wzrasta.

Z drugiej strony wpływają skargi, że Niemcy odprzedają towary nabyte na podstawie wymiennej na wolnych rynkach za dewizy zagraniczne; na przykład kakao z Eukwadoru w Szwajcarii i produkty brazylijskie w krajach skandynawskich. Jeśli chodzi o eksport niemiecki do południowej Ameryki, warto zaznaczyć, że dostarcza on obecnie wyposażenie kolejowe np. do Argentyny, Brazylii i Chili, wypierając w ten sposób Anglię i U.S.A., oraz że odniósł on sukcesy w rozwoju sprzedaży samochodów.

Akcji handlowej towarzyszą inne metody — jak np. uzyskanie koncesji mineralnych w Brazylii i budowa fabryk w Chili. Rozwój transportu powietrznego musi być specjalnie wspomniany. Podczas, gdy budowę kolei zawdzięcza się inicjatywie brytyjskiej, rozwój dróg powietrznych został dokonany wyłącznie przez Niemców i Amerykan. Maszyny niemieckie są używane na większej części szlaków wewnętrznych".

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 20 stycznia r. b. zastanawia się nad kwestią finansowania gospodarstwa niemieckiego:

„Ale także i obecnie sytuacja polityczna wymaga wysiłków, których nie można uzasadnić z czysto gospodarczego punktu widzenia. Dlatego zagadnienie finansowania zachowuje swoje znaczenie, a nawet zyskuje na nim po zasadniczym odrzuceniu dodatkowego krótkoterminowego zadłużenia. Państwo w przyszłości będzie musiało się zadowolić dochodami z podatków i pożyczek. Co to znaczy? Chcemy przede wszystkim podkreślić, że **rozmiary produkcji w stosunku do rozmiarów przy pełnozatrudnionym gospodarstwie w latach ostatnich wogóle nie mogą być zwiększone** (podkr. nasze). Pieniądz uzyskany przez dotychczasowe państwowe tworzenie kredytu wpływa z powrotem do gospodarstwa. Podatki i pożyczki razem powinny zatym równać się sumie, na którą dotąd składały się z dodatkowym krótkoterminowym zadłużeniem. Jeżeli to nie zachodzi, kapitał zostaje w pewnej mierze sterylizowany, nie obraca się. Gdy jednak państwo chce nadal rozdzielać swoje dotychczasowe zamówienia przy tych samych cenach, to dochody z podatków i pożyczek nie wystarczyłyby. Powstałaby z punktu widzenia gospodarczego niepożądana dysproporcja; tu niewykorzystane prywatne sumy kapitałowe — tam niezaspokojona potrzeba dochodów ze strony Państwa. Byłoby jednak także rzeczą możliwą, że sumy nie zabrane przez państwo szukają zużycia na rynku towarów konsumcyjnych. Przypuszczać jednak należy, że jak dotąd zlecenia państwowe będą zajmowały aparat produkcyjny bez zmian, nie pozwolą za tym na istotną dodatkową produkcję dóbr konsumcyjnych. Dlatego rosnący popyt w tej dziedzinie musiałby wpłynąć na wzrost cen. Szkodliwości i niebezpieczeństwo takiego rozwoju nie trzeba wyjaśniać.

Co byłoby jednak — odwrotnie — gdyby państwo wyciągało więcej podatkami i pożyczkami (do czego dochodzą pośrednio idące na potrzeby państwa emisje kolei i zakładów planu czteroletniego), niż dotąd zabierało ono na tej drodze i przez krótkoterminowy kredyt? Gdyby zatym stworzyło sobie większe możliwości wydatków? Logicznie mogłoby ono więcej zakupić przy tych samych cenach. Poszłoby to na koszt zaopatrywania w dobra konsumcyjne; zakłada się bowiem, że najwyższy stan wydajności został osiągnięty. Na pierwszy rzut oka można byłoby także przypuszczać, że przy zwiększonym opodatkowaniu lub zwiększonym plasowaniu pożyczek, wywołane przez to zmniejszenie gotowej siły nabywczej wywarłoby pożądany nacisk na ceny dóbr konsumcyjnych. Ale byłoby to złudzeniem. Gdyż — zgodnie z doświadczeniem — w stanie pełnego zatrudnienia, w którym stałe koszty nie mogą być zmniejszone, dodatkowe obciążenie finansowe zakładów doprowadza do takiego zwiększenia kosztów produkcyjnych, że pewien deflacyjny nacisk (na skutek spadku sumy siły nabywczej), na ceny, co najmniej będzie wyrównany".

Następnie pismo przechodzi do zagadnienia czym możliwe jest finansowanie przez banki:

„Gdyby szukano dodatkowych środków finansowych, to należałoby się zastanowić, czy nie można

wprowadzić w ruch prywatnych możliwości finansowych. Ale już dotąd banki chętnie udzielałyby takich kredytów, gdyby przemysł tylko chciał je brać w wystarczających rozmiarach. Ale przemysł był i jest utrzymywany w płynności przez płatności państwowe. Ale wyobraźmy sobie, że po zamknięciu źródeł kredytu krótkoterminowego państwowego, banki udostępniłyby państwu swoje własne płynne środki np. przez powiększenie ilości pożyczek państwowych. Może w rozmiarach, które umożliwiłyby finansowanie przemysłu wzamian za obiegające krótkotermionwe tytuły państwowe np. bony dostawowe. Wówczas przemysł byłby nastawiony na bieżący kredyt bankowy. Przemysł potrzebowałby dostarcznych przez banki pieniędzy na wydatki bieżące, głównie płace. Banki musiałyby przynajmniej dla sum częściowych zwrócić się dyskontem weksli, wycofywaniem z konta żyrowego Banku Rzeszy i t. d. do instytucji emisyjnej. Obieg banknotów i środków płatniczych wzrósłby. Inaczej mówiąc: drzemiąca gotowość instytucji emisyjnej do tworzenia kredytu państwowego byłaby przedwcześnie obudzona. A zwiększenie obiegu banknotów nie pozostałoby bez wpływu na poziom cen. Gdyż to jest rozstrzygające: przy włączeniu silniejszego pogotowia kredytowego także banków prywatnych w gospodarce pełno-zatrudnionej **produkcja nie zostanie powiększona**". (Podkr. nasze).

Artykuł powyższy napisany był przed sensacyjną dymisją dr. Schachta ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy. Ilustruje on jednak doskonale dlaczego dr. Schacht ustąpił. Gospodarka niemiecka jest pełnozatrudniona (na potrzeby wojenne), a stąd jak akcentuje pismo, stworzenie dodatkowej siły nabywczej musi wywołać objawy inflacyjne. Tego się Schacht obawiał i dlatego w kwietniu zastąpił system Sonder—weksli systemem Lieferschatzów, które miały być wykupywane w terminach z bieżących wpływów finansowych. Ale rosnące potrzeby zbrojeniowe wymagą ciągle nowych, potężniejszych środków finansowych. Stąd istniały dwie drogi: albo zwiększyć odpowiednio obciążenie pożyczkowe i podatkowe przy zachowaniu systemu bonów dostawowych, albo powrócić do metod inflacyjnych czy to w formie dawnych weksli czy też wciągnięcia w grę kredytu banków prywatnych czy wreszcie drukiem banknotów. Ale zarówno w jednym jak i w drugim przypadku, jak stwierdza Der deutsche Volkswirt istnieje obawa wzrostu cen. Schacht nie chciał zatym ani nadmiernego przykręcenia śruby podatkowej ani zwiększania dodatkowej siły nabywczej. W pierwszym przypadku nastąpiłoby nietylko zwiększenie kosztów, ale może nawet nieopłacalność produkcji prywatno-gospodarczej w przypadku drugim — biorąc znowu pod uwagę pełne zatrudnienie gospodarstwa niemieckiego — zwiększony wolumen kredytu nie zwiększyłby produkcji dóbr konsumcyjnych, a więc dysproporcja pomiędzy siłą nabywczą a możliwościami kupna stawałaby się coraz większa. W tym stanie rzeczy Schacht był zwolennikiem powiększenia produkcji dóbr konsumcyjnych dla dania odprężenia gospodarce niemieckiej, był również w tym samym celu zwolennikiem wprowadzenia Niemiec w obręb gospodarki światowej dla otrzymania kredytów zagranicznych, za pomocą których możnaby było zaspokoić palące potrzeby konsumcyjne. Jedno i drugie wymagało pewnego kompromisu z państwami zachodnimi, a przedewszystkim ograniczenia zbrojeń. Rozpętane jednak ambicje imperialistyczne nie pozwalają na żaden kompromis; „czarodziej" Schacht nie mógł się podjąć dalszego finansowania zbrojeń, obawiając się, że nawet opancerzony wszelkiego rodzaju reglamentacji gmach gospodarki niemieckiej może nie wytrzymać takiego ciśnienia. Zaczyna się druga faza dozbrojenia niemieckiego, gdzie zagadnienia finansowe, które dotąd cieszyły się pewną autonomią, zostaną bezwarunkowo im podporządkowane. Oczywiście pociągnie to za sobą jeszcze silniejsze skrępowanie gospodarki niemieckiej, jeszcze silniejsze ograniczenie konsumcji i bardziej rygorystyczne jej „kierowanie".

KRONIKA KRAJOWA

TRZYLETNI PLAN INWESTYCYJNY OD 1.IV.1939 DO 31.III.1942 ROKU

W związku z nowym systemem planowania inwestycji na okresy 3-letnie, ogłoszony został projekt ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszów państwowych w okresie pierwszego „trzylecia" tzn. od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1942 r.

Projekt ten przewiduje następujące wydatki:

1) na dotacje na rzecz Funduszu Obrony Narodowej do wysokości zł. 1.200.000.000.

2) na następujące cele inwestycyjne: a) na elektryfikację kraju do wysokości zł. 70.000.000.

b) na gazyfikację kraju do wysokości 30.000.000,

c) na inwestycje morskie do wysokości 15.000.000,

d) na budowle wodne i śródlądowe do wysokości 75.000.000,

e) na melioracje wodne w rolnictwie 30.000.000,

f) na inwestycje związane z uprzemysłowieniem obrotu artykułami rolniczymi do wysokości 15.000.000,

g) na budownictwo państwowe do wysokości 50.000.000,

h) na inwestycje przeds. państwowego „Polskie Koleje Państwowe" do wysokości 210.000.000,

i) na inwestycje przeds. państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" do wysokości 45.000.000,

j) na budowę i utrzymanie dróg i mostów z Państw. Funduszu Drogowego do wys. 200.000.000,

k) na zabudowę i pomoc kredytową i inwestycyjną z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej do wysokości 60.000.000 zł.

Razem zł. 2.000.000.000.

Wydatki powyższe rząd będzie czynił w miarę uzyskiwania pokrycia.

Art. 2 projektu ustawy mówi:

Podział roczny funduszów na cele wymienione w art. 1 ustala w granicach pokrycia (art. 4) Rada Ministrów na wniosek Ministra Skarbu. Podział

kwartalny w granicach ustalonego planu rocznego, przeprowadza Minister Skarbu.

Art. 3. przewiduje, że wydatki na cele inwestycyjne mogą być w razie niewyczerpania na ten cel funduszów dokonywane po dn. 31 III. 1942, jednak nie dłużej, niż do dnia 31.III.1943 r.

Art. 4 upoważnia Min. Skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowych w kraju i zagranicą do wysokości 1 miliarda zł. na pokrycie wydatków na dotacje, wymienione w art. 1. p. 1. oraz do łącznej wysokości zł. 265 milj. na pokrycie kosztów inwestycji wymienionych w art. 1. p. 2 lit. od „a do g" włącznie.

Poza tym tenże artykuł upoważnia:

2) Ministra Komunikacji do przeprowadzenia w imieniu przeds. państwowego „Polskie Koleje Państwowe" w kraju lub za granicą operacyj kredytowych do wysokości zł. 210.000.000 na pokrycie kosztów inwestycyjnych, wymienionych w art. 1 p. 2 lit. h.

3) Ministra Poczt i Telegrafów do przeprowadzenia w imieniu przeds. państw. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" w kraju lub za granicą operacyj kredytowych do wysokości zł. 45.000.000 na pokrycie kosztów inwestycyj, wymienionych w art. 1 p. 2 lit. i.

Na pokrycie kosztów inwestycyj, przewidzianych w art. 1 p. 2 lit. j i k, służą wpływy z operacyj kredytowych, przeprowadzonych na podstawie upoważnień, zawartych w art. 3 ustawy z dnia 3.II. 1931 r. o Państwowym Funduszu Drogowych — („Dz. Ust. R. P. Nr. 45-1933, poz. 352) i w art. 4 ustawy z dn. 9.III.1932 roku o Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej („Dz. Ust. R. P." Nr. 40-1934, poz. 364).

Art. 5. — Bliższe warunki operacyj kredytowych, przewidzianych w art. 4 ust. 1 p. 1, w szczególności terminy, sposób spłaty i wysokości oprocentowania pożyczek oraz zasady wydatkowania uzyskanych funduszów ustali Minister Skarbu w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Te same uprawnienia co do operacyj kredytowych, przewidzianych w art. 4 ust. 1 p. 2 służą Ministrowi Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu, a przewidzianych w art. 4 ust. 1 p. 3 Ministrowi Poczt i Telegrafów w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 6. — Upoważnia się Ministra Skarbu do wypuszczenia obligacyj i wystawienia innych zobowiązań Skarbu Państwa, jakie będą potrzebne w celu zrealizowania operacyj kredytowych, przewidzianych w art. 4.

OBROTY PORTU GDYŃSKIEGO W R. 1938.

Po bardzo poważnym wzroście obrotów towarowych portu gdyńskiego w 1937 r. (9.147.270.9) obroty to w 1938 r. wzrosły tylko o 1,8 proc. do 9.311.331,8 ton. Obroty zamorskie wykazują w okresie sprawozdawczym nieco większy wzrost, a mianowicie o 1,9 proc., osiągając 9.173.437,7 ton wobec 9.006.176,3 ton w 1937 r. Natomiast obroty przybrzeżne, łącznie z W. M. Gdańskiem, odgrywające w obrotach portu gdyńskiego nieznaczną naogół rolę, wykazały spadek w porównaniu do 1937 r. o 26 proc. i wyniosły 16.523,2 ton wobec 22,236,5 ton. Obroty z zaplecze mkraju drogą wodną wzrosły i wyniosły 121.370,9 ton wobec 118,858,1 ton w 1937 r.

W roku sprawozdawczym w obrotach portu gdyńskiego nastąpiła korzystna zmiana na rzecz przeładunku drobnicy, który wyniósł 1,416,475 ton wobec 1.293,533 ton w 1937 r.

Na uzyskanie ogólnych zamorskich obrotów portu w 1938 r. złożył się przywóz zamorski w wysokości 1,526,535,7 ton oraz wywóz zamorski w wysokości 7,646,902,1 ton. Przywóz zamorski w r. ub. po raz pierwszy spadł w porównaniu do roku poprzedniego o 11,1 proc. Spadek ten spowodowany został zmniejszeniem się przywozu złomu żelaznego, którego w roku sprawozdawczym przywieziono do Gdyni 447,013 ton wobec 677,948 ton w 1937 r. Zmniejszył się również znacznie przywóz pirytów, a mianowicie z 29.306 ton w 1937 r. do 6.043 ton w r. ub. Wzrósł natomiast przywóz rud przeszło o 19 proc., wynosząc 200,573 ton w r. ub. wobec 168.490 ton w roku poprzednim. Na uwagę zasługuje również wzrost przywozu bawełny, który wyniósł 97.507 ton wobec 93.013 ton w 1937 r., przy czym ładunki tranzytowe bawełny nie uległy w okresie sprawozdawczym poważniejszym zmianom. Z produktów roślinnych i zwierzęcych wzrost w przywozie osiągnęły: kawa, kakao, korzenie, świeże śledzie, skóry, wełna, juta, a z metali: miedź, cyna i cynk.

Tendencję spadkową w przywozie wykazały, oprócz złomu żelaznego i pirytów, również nasiona rolnicze, ryż surowy, owoce świeże, tran, papier, makulatura, papa, tektura, celuloza oraz części wagonów i lokomotyw.

Wywóz zamorski w 1938 r., który wyraził się kwotą 7,646.902 ton, wykazał wzrost w stosunku do 1937 r. (7,288.172,6 ton) o 4,8 proc. M. in. wywóz węgla kamiennego spadł o 4 proc., natomiast wywóz węgla bunkrowego wykazał rekordowy wzrost o 67 proc., a mianowicie z 611,582 ton w 1937 r. do 1 018,622 ton w r ub. Liczby te wskazują, że Gdynia stała się poważną stacją bunkrową, zaopatrzoną ostatnio w trzy najbardziej nowoczesne pływające stacje bunkrowe. Wywóz tarcicy wzrósł o 51 proc., a wywóz bali i kopalniaków o 100 pro. Należy zanotować również wzrost wywozu zboża, który osiągnął 57. 308 ton. Z produktów roślinnych i zwierzęcych powiększył się wywóz: mąki pastewnej, ryżu łuszczonego, warzyw, przetworów mięsnych, jaj, masła i cukru,

Obroty portu gdyńskiego za rok 1938, mimo specjalnych warunków politycznych na terenie Europy Środkowej, jak również i częściowego zahamowania ruchu tranzytowego w miesiącach jesiennych, wykazały stabilizację wysokości obrotów, jak również i udziału portu w handlu zagranicznym Polski.

OBROTY TOWAROWE PORTU GDAŃSKIEGO W GRUDNIU

Obroty towarowe portu gdańskiego w grudniu r. ub. wyniosły ogółem 566.988 ton wobec 692.710 ton w analogicznym miesiącu 1937 r., co oznacza spadek obrotów o 18,1 proc. Z liczby tej na przywóz przypada (w nawiasach dane za grudzień 1937 r.):

92.711 ton (139.758 ton) i na wywóz 474.277 ton (552.952 ton).

Zaznaczyć należy że obroty towarowe portu gdańskiego w całym 1938 roku wyniosły 7.127.195 ton wobec 7.200.778 ton w 1937 r., co oznacza spadek obrotów o 1.0 proc.

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO ZA R. 1938

Bilans handlu zagranicznego Polski za rok 1938 zamknął się saldem ujemnym w wysokości 115 milionów złotych. W porównaniu do roku poprzedniego saldo ujemne bilansu wykazało wzrost o 57 miln. zł., czyli o 60 proc.

Wzrost ten tłumaczy się głównie likwidacją zamrożonych należności w Niemczech, jak również zwiększeniem przywozu surowców z krajów zamorskich w związku z ruchem inwestycyjnym w Polsce oraz z ogólną poprawą koniunktury.

Obrót handlowy z krajami europejskimi w roku ubiegłym zaznaczył się zwiększeniem zarówno przywozu jak i wywozu, wykazując korzystne saldo dla Polski, natomiast cyfra ujemnego salda bilansu handlowego przypada na obroty z krajami pozaeuropejskimi.

Z ujęcia procentowego wynika, iż kraje europejskie dostarczyły blisko $^2/_3$ towarów zagranicznych, przywożonych przez Polskę, odebrały zaś ponad 80 proc. wartości całego wywozu polskiego.

Na kraje pozaeuropejskie przypada udział w przywozie, wynoszący około 35 proc wartości całego przywozu polskiego i 16 proc. wartości wywozu.

Jeżeli chodzi o kraje europejskie, to dodatni bilans handlowy posiada Polska przede wszystkim z Anglią, Norwegią, Szwecją, Finlandią, Holandią i Irlandią. Ujemny bilans natomiast wykazują obroty z Niemcami, Czechosłowacją, Belgią i Rosją Sowiecką.

Z krajów pozaeuropejskich dodatnie saldo wykazuje jedynie obrót z Japonią, Mandżurią, Palestyną, Meksykiem i Syrią. Lekką nadwyżkę wywozu polskiego nad przywozem wykazują obroty z Francją.

W handlu zagranicznym Polski główną pozycję zajmują Niemcy i Anglia.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W GRUDNIU 1938.

Bilans handlu zagranicznego Polski w grudniu r. ub. przedstawiał się następująco:

przywóz — 321.464 ton wartości 112.121 tys. zł.

wywóz — 1.610.879 ton wartości 122.792 tys. zł.

Dodatnie saldo w grudniu r. ub. wyniosło 10,671 tys. zł.

W porównaniu do listopada r. ub. wywóz wzrósł o 6.967 tys. zł., natomiast przywóz zwiększył się o 6.109 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): żyta o 3,4, jęczmienia o 3,0, lnu i odpadków o 1,5, papierówki o 1,4, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1,0, rur żelaznych, stalowych o 0,9, pszenicy o 0,8, bekonów o 0,8, nasian koniczyn o 0,7, koksu o 0,5, owsa o 0,4, surowca żelaza o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): podkładów kolejowych, sliprów o 1,7, gęsi o 1,5, masła o 1,2, jaj o 0,9, bali, desek, łat, opołów o 0,6, nawozów o 0,5, kopalniaków o 0,5, klepek nieodrobionych o 0,5, szyn kolejowych o 0,5, węgla o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): pomarańcz i cytryn o 2,7, wełny owczej czesanej o 1,3, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,2, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 1,1, rud żelaznych o 1,0, orzechów o 0,5, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, kopry o 0,4, kauczuku surowego, mytego o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): śledzi świeżych, solonych o 1,7, wełny owczej surowej niepranej o 1,1, bawełny i odpadków o 1,0, skór futrzanych o 0,6, winogron o 0,5, skór surowych o 0,5, wełny owczej pranej o 0,5, rud cynkowych o 0,4, garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,4.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w grudniu 1937 r. wartość przywozu wyniosła 110,7 miln. zł., wywozu zaś 108,5 miln. zł.

BILANS PŁATNICZY POLSKI W LATACH 1936 i 1937

Według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen bilans płatniczy Polski kształtował się w latach 1936 i 1937 pomyślnie. Dodatnie saldo bilansu płatniczego wyniosło w 1936 r. 39,4 miln. zł., a w 1937 r. 135,8 miln. złotych. Wybitna poprawa bilansu płatniczego w 1937 r. tłumaczy się uzyskaniem na początku 1937 r. kredytu francuskiego w sumie 100 miln. zł.

Bilans wymiany towarów i usług, który w roku 1936 wykazał dodatnie saldo w sumie 26,5 miln. zł., został w wysokości 35,6 miln. zł. Pogorszenie nastąpiło wyłącznie pod wpływem deficytu w bilansie handlowym (58,8 miln. zł.).

W dziale usług wybitnie dodatnie pozycje stanowią emigracja, tranzyt kolejowy i dochody z marynarki handlowej. Wpływy z emigracji netto wyniosły w 1936 r. 118,6 miln. złotych, a w 1937 r. 108,2 miln. zł.

Jeżeli bilans płatniczy Polski w roku 1937 mógł zamknąć się nadwyżką, pomimo ujemnego salda bilansu handlowego, to fakt ten tłumaczy się, poza pożyczką francuską w sumie 100 miln. zł. odmrożeniem znacznej części należności kolejowych w Niemczech (42,6 miln. zł.), zmniejszeniem się skupu znajdujących się zagranicą polskich papierów wartościowych (z 43,2 miln. złotych w 1936 r. do 23,8 miln. zł. w 1937 r.) oraz innymi drobnymi pozycjami.

Ogólna suma zobowiązań zagranicznych Polski, która na początku 1936 r. wynosiła 7.603,2 miln. zł., spadła do 6.985,2 miln. zł. w końcu 1936 r. oraz do 6.825,6 mil.n zł. w końcu 1937 r. Silny spadek zobowiązań tłumaczy się niemal wyłącznie zyskami w kursach walut obcych, na kursach papierów wartościo, na przeszacowaniu majątku spółek itp.

Ogólna suma należności zagranicznych Polski, łącznie ze złotem Banku Polskiego, wynosiła na początku 1936 r. 916,5 miln. zł., w końcu 1936 r. — 803,8 miln. zł., w końcu 1937 r. 814,0 miln. zł.

ROKOWANIA HANDLOWE.

Na luty przewidywane są rokowania handlowe z Niemcami, z Węgrami w Budapeszcie i z Rumunią.

Rokowania polsko-niemieckie (4 lutego) będą miały na celu m. in. uzupełnienie obecnie obowiązujących umów w związku z przyłączeniem Sudetów do Niemiec. Biorąc w nich udział z Ramienia Komitetu Traktatowego pp. sen. Drozdowski i dyr. Rasiński.

Rokowania z Węgrami (27 lutego) będą dotyczyć przedłużenia i rewizji układu kontyngentowego na r. 1939-40. Radę Handlu Zagranicznego reprezentować będzie w tych rozmowach dyr Marchwiński.

Wreszcie 7 lutego w Warszawie obradować będą połączone komisje rządowe polska i francuska w sprawie ustalenia platform wymiany na II kwartał 1939 r. i omówienia warunków tranzakcyj kompensacyjnych. Delegatami Komitetu Traktatowego do tych rozmów będą pp.: dyr. Rasiński i inż. Zamoyski.

PRZEDŁUŻENIE POLSKO-FRANCUSKIEGO UKŁADU HANDLOWEGO I PŁATNICZEGO.

Polsko-francuski układ handlowy, którego ważność wygasała w końcu grudnia 1938 — został automatycznie przedłużony na dalszy okres roczny. To samo dotyczy systemu kontygentowego i układu płatniczego polsko-francuskiego.

Co się tyczy polsko-francuskiej umowy turystycznej, której ważność upływa w czerwcu r. b. — to ma ona być odnowiona w drodze bezpośrednich rokowań, których termin nie jest jeszcze ustalony. Układ turystyczny, jak wiadomo, łączy się organicznie z polsko-francuskim obrotem towarowym w ten sposób, że nadwyżka wartości naszego eksportu do Francji nad importem francuskim do Polski w wysokości 20 proc. — przeznaczona jest na pokrycie kosztów dewizowych turystyki polskiej do Francji.

Obrót polsko-francuski musi więc wykazywać saldo dodatnie dla Polski, o ile ruch turystyczny do Francji ma być sfinansowany przez Polskę.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKI Z KRAJAMI AMERYKI POŁUDNIOWEJ W R. 1938

W r. 1938 doprowadziliśmy zaledwie do trzech umowy handlowe z krajami Ameryki Południowej, mianowicie do umów z Brazylią, Argentyną i Urugwajem. Brak traktatów z pozostałymi krajami utrudnia rozwój naszego wywozu. A rozwój ten jest konieczny wobec biernych sald bilansu handlowego z Ameryką Południową.

Salda te (ujemne) wyniosły w ciągu 11 miesięcy r. 1938:

z Argentyną	14,9 milj. zł.
„ Brazylią	9,2 „ „
„ Chile	11,7 „ „
, Kolumbią	3,9 „ „
„ Paragwajem	0,5 „ „
„ Peru	2,2 „ „
„ Urugwajem	4,8 „ „
„ Wenezuelą	0,1 „ „

W obrotach z powyższymi 8 państwami mieliśmy 47,3 milj. zł. salda ujemnego. Z krajów tych sprowadzamy niezbędne dla nas surowce, a wywozimy mało. Zmniejszenie bierności tych sald możliwe jest tylko przez zwiększenie naszego wywozu.

SPRAWOZDANIE BANKU POLSKIEGO ZA M-C GRUDZIEŃ.

W grudniu zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 3,6 do 445,2 miln. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zaś — o 6,0 do 18,0 miln. zł.

Portfel wekslowy obniżył się o 7,5 do 830,8 miln. zł.; porfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 30,2 do 81,9 miln. zł., stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami, zwiększył się o 26,6 do 112,1 miln. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 49,3 do 1.024,7 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 4,5 do 28,0 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 55,8 do 251,1 miln. zł.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 33,4 do 1.406,2 miln. zł.

Pokrycie złotem na dzień 31 grudnia r. ub. wynosiło 28,59, proc.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA R. 1938

Dnia 13 lutego odbędzie się doroczne walne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego.

Porządek dzienny zebrania między innymi obejmuje zatwierdzenie srawozdania z działalności Banku w 1938 roku wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat oraz rozpatrzenie projektowanego podziału zysków.

Bilans ostateczny Banku Polskiego na 31 grudnia roku ubiegłego zamyka się sumą około 2 miliardów złotych.

W aktywach na uwagę zasługuje pozycja zapasu złota, który wzrósł w ciągu roku ubiegłego o przeszło 10 milionów zł. do 445,2 miln., natomiast zmniejszyła się pozycja dewiz zagranicznych z 36 miln. zł. w końcu roku 1937 na 18 miln. zł. Wzrost wykazał portfel weksli zdyskontowanych, a mianowicie o blisko 170 miln. i wynosił na koniec roku ubiegłego 830,8 miln. zł.

Bilety skarbowe zdyskontowane wzrosły z 23,3 miln. do 81,9 miln. zł., a pożyczki zabezpieczone zastawami z 24,3 miln. do 112,1 miln. zł. Również uległa wzrostowi pozycja papierów procentowych własnych — do 133,8 miln zł.

Zadłużenie skarbu państwa w Banku Polskim spadło z 80 miln. do 45 miln. zł. Udziały Banku obniżyły się o ½ miln. zł. do 25 miln. zł.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań Banku uległa spadkowi z 359,7 miln. do 251,1 miln. złotych

Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 8,2 miln. zł., z czego na 8 proc. dywidendę dla akcjonariuszów od kapitału zakładowego 100 miln. zł. przypadnie 8 miln. zł. Obieg biletów bankowych uległ wzrostowi o 346,7 miln. do wysokości 1.406,2 miln. zł.

WSKAŹNIK CEN HURTOWYCH W M-CU GRUDNIU 1938.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólny wskaźnik cen hurtowych w grudniu r. ub. wyniósł 55,0 wobec 54,6 w listopadzie r. ub. i 58,1 w grudniu 1937 r. (Podstawa — 1928 r. = = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen grup specjalnych w grudniu r. ub. (Podstawa — 1928 r. = 100); pierwsza liczba w nawiasach oznacza wskaźnik za listopad r. ub., druga — za grudzień 1937 r.): żywność i używki 52,6 (52,0 — 56,5); nabywana przez spożywców 59,0 (58,6 — 60.8); artykuły rolne krajowe 47,7 (47,0 — 52,3); sprzedawane przez rolników 41,2 (40,5 — 47,4); artykuły przemysłowe 57,3 (57,2 — 59,6); surowce 56,3 (55,8 — 60,4); półfabrykaty 56,6 (56,6 — 57,9); wyroby gotowe 58,8 (58,8 — 60,8); w tym dla konsumcji 55,6 (55,6 — 58,0); surowce i półfabrykaty przemysłowe 56,4 (56,3 — 59,0); uzależnione od zagranicy 39,4 (40,9— 42,7); skartelizowane 77,3 (77,2 — 77,8); materiały budowlane 54,7 (54,7 — 54,6); artykuły przemysłowe nabywane przez rolników 64,4 (64,4 — 65,7).

PROTESTY WEKSLI W LISTOPADZIE 1938 R.

W miesiącu sprawozdawczym suma zaprotestowanych weksli w całej Polsce wyniosła ogółem 25,6 miln. zł., wobec 18,5 miln. zł. z tego samego okresu roku poprzedniego. Znaczny ten wzrost protestu weksli, spowodowany jest niewątpliwie zwiększoną działalnością instytucji kredytowych.

Po Warszawie i Łodzi, gdzie ogólne sumy protestu weksli wyniosły: w pierwszej — 6.375 tys. zł, w drugiej — 3.055 tys. zł., dalsze miejsce zajmują kolejno: Lwów, Katowice, Kraków i Poznań, gdzie protesty wyniosły po około pół miln. zł.

NALEŻNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA ZAGRANICZNE POLSKI.

Według danych Ministerstwa Skarbu, należności i zobowiązania zagraniczne polskich instytucyj kredytu krótkoterminowego na koniec trzeciego kwartału roku ubiegłego przedstawiały się następująco:

Ogólna suma zobowiązań banków polskich wobec zagranicy zmniejszyła się w trzecim kwartale roku ubiegłego o 16,8 miln. zł. i wynosiła 173,7 miln. zł. Równocześnie zmniejszyły się należności banków za granicą, osiągając 51,7 miln. zł., wobec 68 miln. zł. w drugim kwartale roku ubiegłego.

Największym wierzycielem instytucyj kredytowych w Polsce była Francja z kwotą 40,8 miln zł., przy czym przeszło połowa zobowiązań jest płatną natychmiast.

Na drugim miejscu pozostają zobowiązania wobec Niemiec, a mianowicie 38,7 miln. złotych, na trzecim Anglia — 27,8 miln. zł.

Zobowiązania wobec Czecho-Słowacji wynoszą 2.9 miln. zł., wobec Gdańska 13,2 miln. zł.; Holandii — 6 miln. zł., Belgii — 3,8 miln.; wobec Stanów Zjednoczonych A. P. — 4,5 miln. zł.; Szwajcarii — 11,9 miln. zł.; Szwecji — 3,2 miln. zł. i wobec Włoch — 11,6 miln. zł.

Jeżeli chodzi o należności polskich instytucyj kredytowych za granicą, to największa kwota przypada na Anglię — 13,4 miln. zł. i Niemcy — 13,3 miln. zł., następnie na Stany Zjednoczone — 9,8 miln. zł.

Z porównania należności i zobowiązań banków wobec zagranicy wynika, że w stosunku prawie do wszystkich krajów saldo polskich banków jest ujemne t. zn. zobowiązania banków przewyższają należności.

HUTA ALUMINIUM W COP.

Ostatnio odbyło się konstytucyjne Walne Zgromadzenie S-ki Akc. „Huta Aluminium". Nowopowstałe przedsiębiorstwo z kapitałem zakładowym 7 miln. zł. przystąpi już w r. b. do budowy w C. O. P. huty aluminium wraz z tlenkownią i zakładami przetwórczymi.

W kapitale zakładowym Spółki uczestniczą: S. A. L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper, Pierwsza Polska Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, Zakłady Amunicyjne „Pocisk", Sepewe S. A. oraz Towarzystwo Importu Surowców „Tissa" S. A.
Na czele Rady nowej Spółki stanął płk. Mieczysław Maciejowski.

Przy budowie i uruchomieniu huty Spółka będzie korzystać z pomocy technicznej koncernu „Aluminium Français", który jednak nie uczestniczy w kapitale Spółki. Kredytowo „Huta Aluminium" będzie również całkowicie niezależna od obcych kapitałów. Tym samym pełna dyspozycja spoczywa w rękach polskich.

KONFERENCJA IMPORTOWA.

Termin konferencji importowej nie został jeszcze ustalony ostatecznie, można przewidywać już, że odbędzie się ona w drugiej połowie lutego b. r Prace przygotowawcze posuwają się w szybkim tempie naprzód. Na konferencję importową przygotowywane są następujące referaty branżowe:

dyr. K. Bajera (wełna, bawełna, szmaty, jedwab, juta, przędza i sizal), dyr. J. Pfeiffera (skóry surowe bydlęce i końskie, skóry futrzane, garbniki i ekstrakty garbarskie, skóry gotowe), inż. Rojewskiego (rudy cynkowe, rudy manganowe, rudy chromowe, rudy ołowiane), inż. K. Fangora (miedź, cyna, aluminium, nikiel, rtęć), dyr. L. Szelenberga (kopra, ziarno palmowe, inne ziarna i owoce oleiste, tłuszcze i oleje roślinne), dyr. T. Zamoyskiego (tran

i inne tłuszcze zwierząt morskich w stanie ciekłym, tłuszcze utwardzone, inne tłuszcze i oleje zwierzęce, tłuszcz kostny), prof. E. Trepki (fosfory, żużle Thomasa, siarka, kalafonia, sadze, kazeina, barwniki, woski, piryty, siarczan boru i minerały zawierające bor, rośliny lecznicze i olejki eteryczne, celuloza do produkcji sztucznych włókien), prez. E. Wencla (kawa, herbata, ziarno kakaowe), pos. T. Marchlewskiego (śledzie i inne ryby), dyr. J. Kawczyńskiego (owoce południowe świeże i suszone pomarańcze i cytryny, winogrona, banany, orzechy i migdały, rodzynki, śliwki suszone), dyr. B. Stypińskiego (surowce papiernicze), dyr. M. Laubitza (gliny, glinki i surowce pokrewne, azbest), dyr. Czerniawskiego (tytoń), p. J. Górniaka (pieprz i inne korzenie), dyr. Maisa (ryż.).

NOTATKI GOSPODARCZE

Federacja Przemysłu Brytyjskiego wystąpiła do rządu z żądaniem bardziej aktywnej polityki popierania eksportu. Memoriał Federacji zwraca uwagę na wielki rozwój handlu niemieckiego, który zawdzięcza się głównie subwencjom państwowym, naciskowi politycznemu i innym metodom polityki państwowej. Jakkolwiek Federacja bynajmniej nie zaleca naśladownictwa niemieckiego systemu, uważa ona, że przemysł brytyjski musi mieć pewność skutecznego poparcia jego interesów zagranicą przez czynniki rządowe. W szczególności Federacja wskazuje na konieczność udzielania ułatwień finansowych krajom, które chcą kupować więcej towarów angielskich.

***

Nadwyżka przywozu nad wywozem w obrocie towarowym Francji i zagranicą, która w roku 1937 wyraziła się cyfrą 18,45 miliardów franków, zmniejszyła się w roku 1938 o 3 miliardy franków, tj. do wysokości 15,39 miliardów franków. Zjawisko to spowodowane zostało faktem, że w roku ubiegłym wywóz Francji wzrósł znacznie silniej, niż przywóz.

***

Duże wrażenie zarówno w Niemczech, jak i poza granicami tego kraju wywarła podróż dr. Schachta do Londynu w połowie grudnia. Według informacji prasy, celem tej podróży miała być wymiana poglądów na pewne zagadnienia gospodarcze interesujące Anglię i Rzeszę. Przede wszystkim miała być rozpatrzona miżliwość zwiększenia wymiany handlowej niemiecko angielskiej, kwestia sfinansowania emigracji Żydów niemieckich oraz problem tzw. długów „Standstill". O wyniku rozmów dr. Schachta nie ogłoszono żadnego oficjalnego komunikatu, jednak według informacji prasy miał on być negatywny. W pierwszych dniach stycznia 1939 r. złożył dr. Schachtowi „prywatną" wizytę prezes Banku Angielskiego Montagu Norman. Aczkolwiek nie ogłoszono prawdziwego celu tej wizyty, to prasa angielska uważa, że dalsze ustępstwa ze strony W. Brytanii na rzecz Niemiec w dziedzinie gospodarczej i finansowej są niewskazane.

***

Charakterystyczne światło na sytuację gospodarczą Niemiec rzucają opublikowane ostatnio w Londynie oficjalne dane o stanie bezrobocia na terenie Rzeszy z końcem grudnia 1938 r. Według tych danych liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 824 tysiące, czyli o 362 tysiące więcej, niż z końcem listopada.

Możnaby sądzić, że jest to tylko wzrost sezonowy, ale równocześnie statystyki niemieckie wykazują spadek liczby zatrudnionych w grudniu o milion osób, co już napewna przekracza rozmiary zjawiska sezonowego.

***

Handel zagraniczny Rzeszy w r. 1938 przedstawiał się następująco (obszar Niemiec „dawnych"; w miln. RM. — w nawiasie dane za 1937 r.): import 5.449,3 (5464), eksport 5.257,1 (5 906), saldo minus 192 (plus 443).

Ogólne obroty „wielkich" Niemiec (z Austrią od połowy marca oraz z Sudetami od października r. ub.) wyniosły w 1938 r. po stronie importu 6.052 miln. RM., po stronie eksportu zaś 5 619 miln. RM., wobec czego ujemne saldo wyniosło 433 miln. RM.

***

Świeżo zakończona została subskrypcja ostatniej z wypuszczonych w 1938 r. transz 4 i półprocentowej niemieckiej pożyczki wewnętrznej. Przejęta przez specjalne konsorcjum większa część pożyczki w kwocie 1,5 mild. RM., została podobno zasubskrybowana całkowicie przez publiczność.

***

Od pierwszego lutego sprzedaż kawy odbywać się będzie w Niemczech na kartki, jak sprzedaż masła. Cały handel kawą uległ reglamentacji, zarówno sprzedaż jak kupno. Jednorazowo nikt nie będzie mógł kupić więcej ponad 100 gramów na osobę. Niemcy po Szwecji były dotąd największym w Europie konsumentem kawy. Rząd wydał odezwę do ludności tłumacząc, że konsumcja od roku wzrosła w Niemczech o 50%, co jest nienormalne.

***

W końcu drugiej dekady grudnia podpisany został nowy układ gospodarczy między Niemcami i Czecho-Słowacją, który zawiera układ handlowy, płatniczy i celny. Układ handlowy ustanawia kontyngent ramowy w wysokości 1.905 miln. kc., co odpowiada mniej więcej wartości eksportu czesko-słowackiego (bez węgla) do Niemiec i do Austrii w 1937 r. Ogólny eksport Czecho-Słowacji do Niemiec wraz z Sudetami, dla których zostały ustalone specjalne kontyngenty, wyniesie 2,1 mild. kc., czyli mniej więcej 35 proc. całego eksportu czesko-słowackiego. W myśl układu płatniczego. Niemcy oddadzą do dyspozycji turystom udającym się do Czecho-Słowacji 6 miln. kc., zaś Czecho-Słowacja 1,5 miln. RM., dla turystów udających się do Niemiec.

***

W Sofii bawiła niemiecka delegacja gospodarcza, złożona z 12 osób z dr. Landwehrem, najbliższym współpracownikiem ministra dr. Funka na czele.

Delegacja ta przeprowadziła szczegółowe rozmowy w sprawie współpracy gospodarczej pomiędzy Bułgarią i Niemcami, która dotyczy przedewszystkim zakupu bułgarskich artykułów rolnych przez Rzeszę.

Według półoficjalnych doniesień udział Niemiec w eksporcie Bułgarii ma zwiększyć się do 80 proc. M. in. Niemcy zakupiły już całe zbiory roku 1939.

***

Utworzone przed 4 laty rumuńskie tow. akc. uprawy soji uchwaliło emisję nowych akcji na kwotę 50 miln. lei. Nowe akcje zostały zaofiarowane po cenie nominalnej największemu odbiorcy rumuńskiej soji, a mianowicie niemieckiemu Tow. I. G. Farbenindustrie. Jak wiadomo, wspomniane tow. rumuńskie jest jedynym autoryzowanym towarzystwem do wywozu rumuńskiej soji zagranicę.

***

Rumuńska administracja portów i dróg wodnych w Bukareszcie powierzyła firmie niemieckiej wykonanie instalacji maszyn i instalacji elektrycznych dla 29 silosów zbożowych o ogólnej pojemności 164 tys. ton. Wysokość obstalunku się-

ga 5 miln. RM. Również samo wykonanie budynków, mieszczących silosy, powierzone zostało innej firmie niemieckiej.

*
**

W pierwszych 11 miesiącach 1938 r. produkcja miedzi we Włoszech wyniosła 2,602 ton wobec 1,421 t. w analogicznym okresie 1937 r. W tym samym czasie Włochy importowały 68.349 t. miedzi, wartości 257,7 miln. lir., wobec 70,153 t. wartości 380,5 miln. lir. w 1937 r.

*
**

Prezydent Roosevelt zwrócił się do Kongresu z wnioskiem o przedłużenie na dalsze dwa lata, czyli do 30 czerwca 1914 r. pełnomocnictw, udzielonych prezydentowi w zakresie polityki monetarnej: ustalania wartości dolara oraz gospodarowania funduszem stabilizacyjnym.

*
**

Specjalny komitet Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwalił przeznaczyć 725 miln. dol. na sfinansowanie prac przez Works Progress Administration. Zaznaczyć należy, że przedstawiciele rządu wysunęli w projektach kwotę 875 miln dol. W tej chwili niewiadomo jeszcze, czy rząd będzie chciał przeforsować swój punkt widzenia, czy też zgodzi się z posunięciem komitetu.

*
**

Wiceprezes japońskiego biura planowania przedstawił nowemu gabinetowi trzyletni plan gospodarczy, opracowany na żądanie poprzedniego rządu księcia Konoye. Plan ma na celu całkowite uniezależnienie Japonii — na wypadek potrzeby — od obcych dostaw surowcowych. Spodziewane jest, że gabinet obecny zaakceptuje plan, który przez rząd poprzedni był oceniany pozytywnie. Plan dotyczy przede wszystkim rozwoju przemysłów: metalurgicznego i chemicznego. Przewiduje on rozciągnięcie ścisłej kontroli państwowej nad tymi przemysłami, które będą korzystały z subsudiów i subwencji. Poza tym plan kładzie wielki nacisk na współpracę gospodarczą Japonii z Mandżurią i Chinami.

*
**

W Nowej Zelandii wprowadzone zostały z dniem 7 grudnia ograniczenia dewizowe oparte na kontroli przywozu i systemie zezwoleń na wywóz. Jednocześnie zniesiony został statutowy obowiązek Banku Rezerwy Nowej Zelandii wymieniania swoich biletów na funty angielskie. Dewizy pochodzące z eksportu muszą być wpłacone do Banku Centralnego lub któregoś z banków handlowych, który ze swej strony będzie miał obowiązek odstąpienia nabytych dewiz Bankowi Rezerwy Nowej Zelandii.

DZIAŁ PRAWNY

Z ORZECZNICTWA N. T. A.

„Jeżeli agent, sprzedający towar i inkasujący należność, ma zastrzeżone minimum wynagrodzenia prowizyjnego, nie będąc przy tym obowiązany do dostarczenia pewnej określonej ilości zamówień, to choćby przy spełnianiu swych czynności nie był skrępowany żadnym regulaminem pracy i wykonywał obowiązki swe w godzinach dowolnych, w sposób według własnego uznania — przedmiotem umowy jego z firmą nie jest wynik pracy, lecz samo świadczenie usług."

Wyrok N. T. A. z 31 maja 1938 1. rej 5472/36 w sprawie M. R. przeciwko Ministerstwu Opieki Społ. w przedmiocie obowiązku ubezpieczenia skarżącego w Zakładach Ubezpieczeń Społecznych.

„Zakład Ubezpieczeń Społecznych orzeczeniem z 12 kwietnia 1935 uznał, że M. R. z tytułu zatrudnienia jako agent — inkasent w firmie „W. S. P." podlegał obowiązkowi ubezpieczenia w Zakładzie w okresie od 1 kwietnia 1932 do 31 marca 1933. Odwołania firmy od tego orzeczenia Komisarz Rządu na m. st. Warszawę decyzją z 18 stycznia 1936 nie uwzględnił. W dalszym jednak toku instancji Ministerstwo Opieki Społ., po przeprowadzeniu dodatkowego postępowania wyjaśniającego, orzeczeniem z 18. września 1936 uchyliło decyzję Komisarza Rządu i uznało, że R. nie podlegał obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu zatrudnienia w wyżej wymienionej firmie. Ministerstwo, opierając się na wynikach postępowania wyjaśniającego, przyjęło za ustalone, że R. był zatrudniony w tej firmie w charakterze agenta handlowego, upoważnionego również do inkasowania gotówki za sprzedany przy jego pośrednictwie towar, że praca jego polegała na zbieraniu zamówień i inkasowaniu gotówki, że przy wykonywaniu tej pracy nie był on skrępowany żadnym regulaminem pracy i czynności swe wykonywał w godzinach dowolnych według własnego uznania, że zgłaszał się do firmy w godzinach dogodnych dla siebie i że nie był obowiązany do dostarczenia firmie określonej ilości zamówień w ciągu określonego czasu, że pobierał wynagrodzenie prowizyjne z zastrzeżonym minimum 50 zł miesięcznie, że prowizja wynosiła przeciętnie 180 zł. miesięcznie, że więc R. pracował jako samodzielny agent handlowy świadcząc firmie nie stałe usługi, lecz wynik swej pracy i że przeto nie posiadał warunków z art. 2 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24 listopada 1927.

We wniesionej na to orzeczenie skardze R. wywodzi, że fakt pobierania stałej pensji wskazuje, iż pozostawał on wobec firmy w stosunku najmu pracy, że praca na rzecz firmy pochłaniała cały dzień i wyłączała możliwość wszelkiej innej pracy, że okoliczność, iż prowizja przekraczała czasami pensję zasadniczą, nie może wpływać na charakter pracy.

N. T. A. rozważył co następuje:

Wobec ustaleń faktycznych, objętych zaskarżonym orzeczeniem, nie można odmówić słuszności zarzutom skargi, o ile się one opierają na momencie, iż skarżący miał zastrzeżone stałe wynagrodzenie. Pozwana władza oparła zaskarżone rozstrzygnięcie na zapatrywaniu, że przedmiotem umowy skarżącego z firmą „W. S. P." był wynik pracy skarżącego, a nie praca jego sama przez się. Zapatrywaniu temu jednak przeczą własne ustalenia faktyczne pozwanej władzy, iż skarżący miał zastrzeżone minimum wynagrodzenia w kwocie 50 zł. miesięcznie, nie będąc przy tym zobowiązany nawet do dostarczenia pewnej określonej ilości zamówień. Z ustaleń tych wynika, że stosownie do umowy skarżący miał prawo do wynagrodzenia i w tym wypadku, gdy praca jego zamierzonego wyniku nie da. W tych warunkach nie można twierdzić, że właśnie wynik pracy był wyłącznie przedmiotem umowy.

Skoro ustalenia faktyczne, o których mowa, zgodnie są z aktami sprawy, co zresztą nie jest sporne, zaskarżone orzeczenie, jako sprzeczne z tymi ustaleniami, należało uchylić z powodu wadliwego postępowania po myśli art. 84 p. 2. rozporządzenia o N. T. A. (poz. 806/32 Dz. Ust.)."

Na łamach „Głosu Gospodarczego" kilkakrotnie poruszana była sprawa odróżnienia ajenta samodzielnego kupca od ajenta, pozostającego w stosunku najmu pracy do dającego polecenie.

Zarówno judykatura Sądu Najwyższego, jak i judykatura N. T. A. kładły w tej materii główny nacisk na istnienie lub nieistnienie stosunku zależności ajenta do dającego polecenie. Była to naczelna zasada na której opierało się kryterium odróżniające ajenta — kupca od ajenta — pracownika.

Jeżeli ajent pozostawał do dającego polecenie w stosunku pracy zależnej, zachodził stosunek najmu pracy i ajent, rzecz jasna, był pracownikiem, podlegał ubezpieczeniu społecznemu, nie wykupywał samoistnego świadectwa przemysłowego, nie płacił podatku od obrotu. Jeżeli tego stosunku zależności nie było, ajent traktowany jest przez judykaturę jako samodzielny kupiec.

Kwestią, kiedy możemy mówić o stosunku pracy zależnej, unormowało szczegółowo orzecznictwo. Wchodziła

przy tym w grę zależność faktyczna, na którą składał się szereg charakterystycznych momentów, uwypuklonych przez judykaturę.

Były to następujące momenty:

1). dysponowanie czasem pracy
2). miejsce wykonywania pracy
3). ponoszenie kosztów lokalu i innych wydatków
4). zakaz konkurencji
5). wykupywanie świadectwa przemysłowego
6). sposób wykonywania pracy (np.: obowiązek chodzenia po firmach, przychodzenia do biura, skrępowanie regulaminem pracy etc.)
7). forma wynagrodzenia (pensja, prowizja lub zastrzeżone minimum prowizji).

Idąc po linii dotychczasowych orzeczeń, należy dojść do wniosku, że żaden z tych poszczególnych momentów, sam przez się, nie stanowi jeszcze kryterium odróżniającego, że w każdym poszczególnym wypadku należy rozważyć i zbadać wszystkie te okoliczności i dopiero na zasadzie ich całokształtu można ocenić, czy w danym wypadku zachodzi stosunek pracy, czy też stosunek ajencyjny.

I tak, jeśli ajent obowiązany jest do przychodzenia do biura w określonych godzinach, nie ponosi kosztów lokalu, ma obowiązek chodzenia przez ściśle określoną ilość godzin do klientów, otrzymuje stałe wynagrodzenie za swoją pracę i podlega ścisłym instrukcjom swego pracodawcy — to pozostaje on oczywiście w stosunku pracy zależnej do niego.

Jeżeli natomiast zachodził jeden tylko z tych momentów, to niekoniecznie dowodziło to, że ajent ma być uważany za pracownika.

I tak stwierdza Sąd Najwyższy w wyroku Nr. C. I. 201/30, że „obowiązek działania tylko w wyznaczonym rejonie oraz zgłaszania się codziennie do biura firmy celem składania sprawozdań mógł być jedynie skutkiem racjonalnej organizacji pracy..." Fakt otrzymania urlopu przez ajenta nie świadczy jeszcze o tym, że ajent jest pracownikiem (wyrok Sądu Najwyższeego C. I. 2. 94/34).

Podobnie sama forma wynagrodzenia, otrzymanego przez ajenta, nie stanowiła dotąd kryterium odróżniającego. I tak stwierdza Sąd Najwyższy w swych orzeczeniach (z 4 kwietnia 1930 roku Nr. I. C. 201/30 Zbiór Orzeczeń Nr. 84/1930 oraz z 30 maja 1933 roku Nr. C. I. 93/33 Zbiór Orzeczeń Nr. 86/34), że"... fakt otrzymywania pewnego stałego wynagrodzenia, gwarantującego minimum dochodu, sam przez się jeszcze nie stanowił by dowodu istnienia stosunku służbowego..." i że na odwrót „...samo ustalenie, że skarżący otrzymywał wynagrodzenie w formie prowizji nie byłoby dostateczne do uznania pracownika za samodzielnego przedsiębiorcę, jednak szereg dowodów co do charakteru pracy skarżącego (nieskrępowanie czasem, zależność dochodów od wyniku pracy, ponoszenie kosztów handlowych, ryzyko i tp.) może zdecydować o tym charakterze."

Widzimy więc, że dotychczasowe orzecznictwo zajmowało stanowisko nader życiowe i słuszne. Kryteria elastyczne, dostosowane do każdego konkretnego przypadku, miały decydować o tym, czy zachodzi stosunek pracy.

Na odmiennym stanowisku staje wyżej cytowane orzeczenie N. T. A. W powyższym przypadku N. T. A. pomija w zupełności fakt, że dany ajent przy wykonywaniu swej pracy nie był skrępowany żadnym regulaminem pracy i czynności swe wykonywał w godzinach dowolnych w sposób według własnego uznania, że zgłaszał się do firmy w godzinach dogodnych dla siebie i że nie był obowiązany do dostarczania firmie określonej ilości zamówień w ciągu określonego czasu.

Dla N. T. A. wystarczającym jest fakt, że skarżący otrzymywał stałe wynagrodzenie w postaci zastrzeżonego minimum prowizji i tylko ten jeden moment zadecydował o uznaniu, że zachodzi stosunek najmu pracy i że skarżący podlega ubezpieczeniu w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Orzeczenie więc powyższe kładzie nacisk wyłącznie na jeden tylko moment odróżniający, tj. na formę wynagrodzenia i na związaną z tym kwestię, kto ponosi ryzyko pracy.

Pogląd taki wywołuje szereg zastrzeżeń.

Jeżeli zgodnie z art. 12 ust. 2., art. 16 i 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35/28 poz. 323) pracownik może otrzymywać tytułem wynagrodzenia za swą pracę nie tylko stałą pensję, ale i udział w zyskach lub prowizję, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że i na odwrót ajent nie przestaje być kupcem samodzielnym, jeżeli ma zastrzeżone minimum prowizji lub nawet stałe wynagrodzenie. Nie należy przeto łączyć istnienia stosunku pracy z faktem otrzymywania przez ajenta stałego wynagrodzenia, gdyż forma wynagrodzenia nie może przesądzać o charakterze stosunku pomiędzy stronami, o którym decyduje wyłącznie całokształt okoliczności, a w szczególności fakt, czy zachodzi stosunek zależności.

Uzależnienie obowiązku ubezpieczenia od faktu otrzymania stałego wynagrodzenia jest również nietrafne.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1933 roku (poz. 794 Dz. Ust.) w § 2. punkt 2. przewiduje że osoby nie otrzymujące żadnego wynagrodzenia podlegają ubezpieczeniu z wynagrodzeniem 60 złotych miesięcznie.

Mogą przeto istnieć i pracownicy, którzy nie otrzymują, żadnego wynagrodzenia, i mimo to podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Obowiązek ubezpieczenia nie zależy więc od tego, czy ktoś otrzymuje stałe wynagrodzenie czy nie.

Stanowisko zajęte przez N. T. A. w wyżej cytowanym orzeczeniu jest także i życiowo niesłuszne. Bardzo często ajent, który faktycznie jest zupełnie samodzielnym kupcem, ma zastrzeżone minimum prowizji i na odwrót niejednokrotnie się zdarza, że ajent będący tylko pracownikiem w jakiejś firmie otrzymuje nie stałe wynagrodzenie, a prowizję.

Forma wynagrodzenia, otrzymywanego przez ajenta, może więc być tylko jednym z momentów odróżniających, ale najczęściej, sama przez się, nie przesądza o istnieniu stosunku pracy. Jedynym miarodajnym kryterium odróżniającym powinien być stosunek faktyczny zależności o którego istnieniu winien decydować całokształt okoliczności danego stosunku prawnego.

Ignacy Eugeniusz Rosenberg adwokat

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

ORZECZENIE N.T.A. W SPRAWIE OPODATKOWANIA SKŁADÓW KONSYGNACYJNYCH FIRM ZAGRANICZNYCH.

„Fakt utrzymywania przez pośrednika handlowego firm zagranicznych składu do przechowywania towaru nie wyklucza uznania stosunku pośrednictwa handlowego w dziedzinie podatkowej odnośnie tranzakcji dla tejże samej firmy, przy których ma miejsce wyłącznie pośrednictwo handlowe". (Wyrok N.T.A. L. Rej. 2748/36 z d. 1.9.1938 r.).

Teza powyższa przeciwstawia się dotychczasowej praktyce władz skarbowych, które w wypadku, gdy przedstawiciel firmy zagranicznej posiadał skład konsygnacyjny lub komisowy towarów tejże firmy, pociągały go do opłaty podatku obrotowego nietylko od obrotów osiągniętych ze sprzedaży ze składu, lecz również i od obrotów, uskutecznianych przez firmę z odbiorcą bezpośrednio, a przy których przedstawiciel występował wyłącznie w charakterze pośrednika.

W zacytowanym orzeczeniu N.T.A. uznał, że

fakt utrzymywania przez pośrednika handlowego firm zagranicznych składu do przechowywania towaru pozbawia pośrednika takiego w dziedzinie podatkowej charakteru pośrednika, tylko *o ile chodzi o tranzakcje dotyczące towarów, przechowywanych na tymże składzie.*

Zdaniem N.T.A. każda poszczególna transakcja pośrednika handlowego stanowi zamkniętą w sobie całość, która winna być odrębnie oceniana pod kątem widzenia konsekwencji podatkowych.

Z tego założenia wychodząc inaczej powinny być traktowane sprzedaże ze składu, a inaczej tranzakcje, w której niema tego elementu. Jeżeli przeto w poszczególnej tranzakcji zachodzą elementy wykluczające uznanie pośrednictwa handlowego na rzecz firmy zagranicznej (sprzedaż ze składu), to fakt ten nie może zdaniem N.T.A. pozbawić charakteru pośrednictwa innej tranzakcji pośrednika, przy której takie elementy nie zachodzą (np. przesyłanie zamówień dla bezpośredniej dostawy odbiorcom).

Omawiane orzeczenie N.T.A. rozstrzyga na korzyść życia gospodarczego i przedstawicieli handlowych zagadnienie działalności przedstawicieli handlowych firm zagranicznych, utrzymujących składy konsygnacyjne lub komisowe i uchyla dotychczasową praktykę władz skarbowych, dzięki której przedstawiciele handlowi, o ile możliwe, unikali utrzymywania składów. W konsekwencji prowadziło to do zmniejszania się zapasów towaru zagranicznego, jaki kraj nasz otrzymywał bez potrzeby natychmiastowego obciążenia bilansu płatniczego, a z których konsumenci mogli łatwo pokrywać swe zapotrzebowanie bez potrzeby uciekania się do przewlekłych manipulacji przy sprowadzaniu towaru bezpośrednio z zagranicy. A że przedstawiciele przeważnie utrzymują na składzie surowce lub półfabrykaty, niezbędne dla przemysłu krajowego przeto polityka podatkowa stosowana wobec przedstawicieli firm zagranicznych pośrednio uderzała w przemysł, dla którego stanowi wielkie udogodnienie możność zaopatrywania się ze składu przedstawiciela, a także i w handel, obsługujący przemysł, zaopatrujący się również u przedstawiciela.

NOWE STAWKI PODATKU OBROTOWEGO I POTRĄCENIA ZA ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE.

W związku z wejściem w życie, począwszy od 1 stycznia r. b. nowej ustawy o podatku obrotowym (Dz. Ust. Nr. 34 z dn. 16 maja 1938) dla obrotów roku bieżącego, obowiązują następujące stawki podatkowe:

1) 1,25% — od obrotów udowodnionych prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi, a osiągniętych:

a) ze sprzedaży lub wymiany nabytych w tym celu i nie przerobionych towarów, z wyjątkiem sprzedaży w aptekach;

b) z wykonywania przedsiębiorstw wydawnictw książek drukowanych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej;

2) 1,7% — od obrotów, wymienionych w pkt. 1), lecz nie udowodnionych prawidłowymi księgami handlowymi;

3) 1,8% — od obrotów osiągniętych z czynności kredytowych po udowodnieniu prawidłowymi księgami handlowymi, z wyjątkiem zysku brutto z dokonanych operacji obcymi walutami, dewizami, tudzież wszelkiego rodzaju papierami wartościowymi;

4) 1.5% — od obrotów:

a) nie przewyższających zł. 15.000 w stosunku rocznym, a osiągniętych z wynagrodzenia za przerób lub wytworzenie wyrobów bądź półwyrobów z cudzych materiałów,

b) nie przewyższających zł. 50.000 w stosunku rocznym, a osiągniętych ze sprzedaży lub wymiany surowców, półwyrobów lub wyrobów gotowych, wytworzonych przez płatnika na rachunek własny oraz za świadczenia usług o charakterze rękodzielniczym,

c) przewyższających zł. 50.000, lecz nie przewyższających zł. 100.000 w stosunku rocznym, osiągniętych ze świadczeń wymienionych pod lit. b) niniejszego punktu a udowodnionych prawidłowymi księgami handlowymi;

5) 2,1% od obrotów:

a) wymienionych w pkt. 4) lit. c), lecz nie udowodnionych prawidłowymi księgami handlowymi,

b) nie wymienionych w pkt. 1), 2) i 4) oraz pod lit. a) niniejszego punktu, udowodnionych prawidłowymi księgami handlowymi a osiągniętych ze sprzedaży lub wymiany surowców, półwyrobów i wyrobów gotowych;

6) 2,6% — od obrotów, osiągniętych z wynagrodzeń za ekspedycję, maklerstwo żeglugowe oraz przewóz osób i rzeczy;

7) 6% — od obrotów, osiągniętych z prowizji i innych wynagrodzeń:

a) za czynności komisu,

b) za czynności ajenta,

c) za pośrednictwo, nie mające cech umowy ajencyjnej;

8) 3% — od obrotów, osiągniętych tytułem kurtażu przez maklerów przysięgłych na giełdach towarowych od transakcji giełdowych, po udowodnieniu księgą maklerską.

9) 0,3% — od obrotów udowodnionych prawidłowymi księgami handlowymi, a pochodzących ze sprzedaży na giełdach zbożowo-towarowych ziemiopłodów, mąki, otrąb i makuchów;

10) 3% — od wszystkich nie wymienionych wyżej obrotów.

Z tabeli powyższej wynika pomiędzy innymi, że wysokość opodatkowania prowizji za czynności komisowe i ajenturowe pozostała bez zmiany.

Natomiast, ponieważ ustawa przewizuje w art. 7 p. 7 c., że prowizja za „pośrednictwo, nie mające cech umowy ajencyjnej" podlega opodatkowaniu według stawki 6%, począwszy od 1 stycznia r. b. podlegać będą temu opodatkowaniu wojażerzy (kupcy podróżujący), którzy dotychczas wolni byli od obowiązku płacenia podatku od obrotów.

Płatnicy, prowadzący prawidłowe książki handlowe, obowiązani są do dn. 25 każdego miesiąca wpłacić zaliczkę na podatek w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w miesiącu ubiegłym.

Pozostali płatnicy obowiązani są po upływie każdego kwartału kalendarzowego wpłacić zaliczkę na podatek w wysokości, odpowiadającej podatkowi przypadającemu od obrotu, osiągniętego w kwartale ubiegłym, lecz co najmniej w wysokości ⅛ kwoty podatku, wymierzonego od obrotu za rok ubiegły, w następujących terminach: 15 czerwca — za I kwartał, do 15 sierpnia — za II kwartał, do 15 października — za III kwartał oraz do 15 lutego następnego roku — za IV kwartał.

Płatnicy, nie prowadzący prawidłowych ksiąg handlowych, którzy rozpoczęli wykonywanie czynności, podlegających podatkowi, obowiązani są do wpłacania zaliczek kwartalnych w wysokości ustalonej przez właściwą władzę skarbową.

Część należności za nabyte na rok podatkowy 1939 świadectwo przemysłowe, stanowiącą zasadniczą cenę świadectwa wraz z 15% dodatkiem podlega zwrotowi przez potrącenie od zaliczek miesięcznych — 1/10-ej części, a przy uiszczaniu zaliczek kwartalnych — ¼-ej części. O ile potrącenia te nie pokryją ogólnej kwoty, podlegającej zwrotowi, to reszta będzie potrącona przy uiszczaniu należności, ustalonej przy wymiarze podatku obrotowego za rok podatkowy 1939.

Potrącenia powyższe wynoszą, pomiędzy innymi,

Dla przedsiębiorstw handlowych:

Kat. świadectw	we wszystkich miejscowościach	w Warszawie	w miejscowościach klasy I	II	III	IV
I	zł. 2300—					
II		460	379.50	310.50	230	149.50
III		92	76.75	57.50	44	28.75

Dla zajęć przemysłowych:

Kat. I ekspedytorów, nie utrzymujących oddzielnych biur i pomocników:
1) przy urzędach celnych, znajdujących się przy głównych liniach kolejowych . . zł. 460.—
2) przy urzędach celnych, znajdujących się przy bocznych liniach kolejowych . . zł. 345.—
3) przy urzędach celnych, nie położonych przy liniach kolejowych . . . . . . zł. 287.50

Kat. II. a) pośredników giełdowych:
1) na giełdzie warszawskiej . . . . zł. 460.—
2) na innych giełdach . . . . . . zł. 287.50

b) innych pośredników handlowych:
1) w Warszawie i w miejscowościach I klasy zł. 172.50
2) w miejscowościach II klasy . . . . zł. 115—
3) w miejscowościach III i IV klasy . . zł. 34.50

IV dla pomocników podróżujących (komiwojażerów) . . . . zł. 115.—

ZMIANA W DZIEDZINIE OPODATKOWANIA CZYNNOŚCI KOMISANTÓW.

W myśl przepisów ustawy o podatku przemysłowym od obrotu, która obowiązywała do dn. 1 stycznia r. b. nie stanowiło przeszkody do uznania stosunku komisowego, jeżeli komisant otrzymywał dla siebie, niezależnie od umówionego wynagrodzenia komisowego lub zamiast wynagrodzenia różnice pomiędzy ceną, istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną ustaloną w umowie na rzecz komitenta, pod tym warunkiem, że udział komisanta w tej różnicy nie przekracza 50%.

Przepisy ustawy — o podatku obrotowym, obowiązującej od 1 stycznia r. b. i ważne już w stosunku do obrotów roku bieżącego, znoszą uznanie stosunku komisowego w razie otrzymywania przez komisanta oprócz lub zamiast prowizji również i części nadwyżki osiągniętej na rzecz komitenta przy sprzedaży towaru.

Odtąd więc uznanie stosunku komisowego, obok obowiązku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych i udowodnienia stosunku komisowego umową pisemną lub korespondencją, uwarunkowane jest tym, że komisant za swoje usługi otrzymuje tylko wynagrodzenie prowizyjne.

Przy innej formie wynagrodzenia pod względem podatku obrotowego, komisant będzie traktowany, tak jak gdyby działał na rachunek własny i będzie opodatkowany od obrotu towarowego według właściwej stawki.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

L. Nauwelerts: „Nafta potęga ziemi", przełożył z holenderskiego dr. Karol Zagajewski, str. 332, nakładem Książnicy Atlas we Lwowie.

Dzieło powyższe należy do ciekawego cyklu wydawnictw Książnicy Atlas p. n. „Przemiany", poświęconych zagadnieniom światowo-gospodarczym.

Nafta zdobyła obecnie jedno z najważniejszych miejsc w dziedzinie surowców i nie było przesadą oświadczenie Clemenceau w r. 1917, że „kropla nafty jest warta kropli krwi". Nic więc dziwnego, że państwa nie szczędzą starań aby zapewnić sobie źródła dostaw nafty.

Nauwelerts stara się w swej pracy naświetlić możliwości stojące przed naftą i wykazać, jaki wpływ wywiera ten surowiec na kształtowanie się współczesnych stosunków politycznych.

Napisana żywo, z nerwem aktualności, praca „Nafta potęga ziemi" stanowi interesujący przyczynek do zagadnień polityczno-gospodarczych doby obecnej.

Emil Ludwig. „Nil, życiorys rzeki", Tom I i II. przełożyła z niemieckiego Edyta Gałuszkowa, str. 406 i 381, rycin 52, mapek 6, nakładem Książnicy Atlas we Lwowie.

Dzieło to należy również do cyklu wydawnictw „Przemiany" i zawiera historię kultury i gospodarki ziem, przez które przepływa Nil. Z właściwym sobie talentem Ludwig traktuje w swych opisach Nil, jako żywą istotę, dążącą od swoich źródeł w czasach dawnych do kresu, u którego poczyna służyć człowiekowi, spełniając posłusznie jego nakazy. Praca o Nilu jest niemniej interesującą dla czytelnika niż życiorysy wielkich ludzi w opracowaniu Ludwiga.

Jan Derengowski — „Płace pracowników miejskich m. st. Warszawy wczoraj i dziś", wyd. M. Arcta, 1935, str. 138.

Praca p. Derengowskiego ujmuje zagadnienie płac pracowników miejskich od strony statystyki. Warszawa według stanu na 1 kwietnia 1938 r. zatrudniała ogółem 28.180 pracowników, z czego wynika, że co 22 mieszkaniec pracujący w stolicy, zatrudniony jest w jakiejś komórce aparatu miejskiego. Z uwagi na tak wielką liczbę pracowników, dane, starannie zebrane przez p. Derengowskiego stanowią ciekawy materiał dla dociekań nad społecznym i gospodarczym znaczeniem stolicy, jako pracodawcy.

Janusz Siedlecki. „Opodatkowanie przedsiębiorstw komisowych". Warszawa, 1939, str. 96 i XIV. Skład Główny: Składnica Księgarska J. Nowicki, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 17.

W pracy powyższej zebrane są przepisy, wyjaśnienia, orzeczenia N.T.A. i okólniki Ministerstwa Skarbu, dotyczące opodatkowania z uwzględnieniem przepisów podatku obrotowego, obowiązujących od 1 stycznia 1939 r. Podane są one w sposób przejrzysty i systematyczny, pozwalający nieprawnikowi łatwo zorientować się co do uprawnień i obowiązków komisu w dziedzinie podatkowej.

Roman Kosela „Sandomierskie strony", str. 217, nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Książka Koseły daje w szeregu barwnych bezpośrednio podpatrzonych scen obraz ludności sandomierskiej, której grozi obecnie przeobrażenie pod wpływem przemian gospodarczych, jakie wywołało powstanie COP'u.

H. Molicki: Piekarstwo polskie. Z przedmową dr. Jahody-Żółtowskiego, Prezesa Izby Rzemieślniczej w Krakowie. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 95.

Książka ta jest pierwszą tego rodzaju publikacją, obejmująca całokształt zagadnień piekarstwa w Polsce. Książka ma służyć jako podręcznik dla osób pracujących zawodowo w piekarstwie.

Witold Sworakowski — „Polacy na Śląsku za Olzą". Wyd. Instytutu Badań Narodowościowych, str. 289.

Praca powyższa obejmuje całokształt stosunków, dotyczących ludności polskiej na Zaolziu i jest obecnie szczególnie aktualna z uwagi na przyłączenie tej ziemi do Polski.

A. Bojko: „Dekret dewizowy". Tekst jednolity z dn. 7 listopada 1938 r., Rozporządzenie wykonawcze, przepisy związkowe, orzecznictwo. Nakładem księgarni Prawniczej, Warszawa.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91